

BIBLIOTEKA NARODOWA

Nr. 7

Serja II

AISCHYLOS

PROMETEUSZ SKOWANY

OPRACOWAŁ

STANISŁAW WITKOWSKI

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNI.

Książka przeznaczona

do sprzedaży antykwarycznej

Nr. 7

BIBLIOTEKA NARODOWA

SERJA II.

AISCHYLOS

PROMETEUSZ SKOWANY

PRZEŁOŻYŁ

JAN KASPROWICZ

WSTĘPEM I OBJASNIENIAMI ZAOPATRZYŁ

STANISŁAW WITKOWSKI

PROF. UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO

KRAKÓW

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

845-2



~~II~~
M ~~X~~ W K
D.

270585

X



~~1000~~
~~270585~~

~~1737~~

ODBITO W DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE

K-141/96

WSTĘP

Między wszystkimi zachowanymi dziełami poezji greckiej niema może drugiego, któreby wielkością pomysłu mogło się równać z *Prometeuszem* Aischylosa. Jest on najwyższą z jego kreacyj, choć artystycznie nie najświetniejszą, bo artyzmem przewyższa go *Agamemnon*, pierwsza ze sztuk trylogii *Oresteja*. Jest to wogóle jeden z najwspanialszych poematów świata (Kasprowicz). Żadna z tragedyj Aischylosa nie wywarła też tak potężnego wpływu na poezję światową, jak *Prometeusz*. Ażeby zrozumieć znaczenie *Prometeusza* w historii rozwoju tragedji greckiej, trzeba cofnąć się do początków tej tragedji.

I

RÓŻNICA MIĘDZY DRAMATEM STAROŻYTNYM A NOWOŻYTNYM

Dramat europejski zawdzięcza swe powstanie Grekom. Pomiędzy tragedją grecką a dramatem nowożytnym zachodzą wielkie różnice. Odrębny charakter tragedji greckiej tłumaczy się tem, że tragedia ta musiała się stosować do mnóstwa warunków specjalnych; one to ukształtowały jej formę i treść. Nie znając tych warunków, niepodobna rozumieć należycie tragedji greckiej. Dramat grecki ma inny cel i charakter niż nowożytny: nie służy do rozerwania i zabawienia widzów, jak dziś, lecz jest częścią kultu religijnego. Należy do kultu Dionysosa, podobnie jak procesja Dionizyjska, i jest przedstawiany na cześć boga. Jest więc

dla Greka tem, czem np. dzisiaj dla nas procesja kościelna lub inne obchody religijne, tj. częścią uroczystości, a nie tem, czem dla nas dziś jest dramat. Jeszcze dokładniej porównaiby go można z widowiskami pasyjnymi, które istnieją dzisiaj w niektórych miejscach szczególnie czczonych, jak w Niemczech Oberammergau, a u nas Kalwarje. Na tę cechę dramatu greckiego należy zwrócić jak najbaczniejszą uwagę, bez niej niepodobna go zrozumieć, należy ona do jego istoty. Tłumaczy się ten charakter dramatu greckiego historją jego powstania; dramat wypłynął z kultu Dionysosa i przy całym świetnym swoim późniejszym rozwoju nie stracił nigdy przez całą epokę attycką tego świątecznego charakteru. Odnosi się to zarówno do tragedji, jak do komedji. Dopiero w epoce hellenistycznej komedja nowa straciła charakter religijny.

Z tego charakteru religijnego płynie druga uderzająca różnica między dramatem greckim a naszym. U nas dramat grany jest codziennie, w dowolnym czasie; Grek widział dramat w Atenach tylko dwa razy do roku, w uroczystości Dionysosa.

Religijny charakter przedstawień scenicznych greckich widoczny jest jeszcze w innych rysach, przedewszystkiem w tem, że w Grecji państwo samo zajmuje się urządzeniem przedstawień za pośrednictwem swych wysokich urzędników, archontów. Państwo wyznacza dalej nagrody za zwycięstwa dramatyczne. Urządzając przedstawienia dramatyczne, państwo nietyle chce sprawić przyjemność obywatelom, ile złączyć ich razem w funkcji religijnej, zrobić uroczystość wspólną a tem samem przyjemniejszą bóstwu. Charakter religijny widowisk przebiega się wreszcie i w tem, że kapłan Dionysosa Eleuthereusa zajmuje w teatrze ateńskim pierwsze miejsce; krzesło jego znajdowało się w pierwszym rzędzie siedzeń, w środku krzeseł innych kapłanów. (Krzeseło to marmurowe zachowało się dotąd.)

II

POCZĄTKI DRAMATU GRECKIEGO

Początki tragedji odnieść należy do Peloponezu, tragedia jako taka powstała jednak dopiero w Attyce. W historii tragedji różnić więc należy dwa okresy: peloponeski i attycki. Jaką była tragedia w okresie peloponeskim, nie wiemy prawie nic.

Tragedja wyszła z pieśni chórowych, śpiewanych w uroczystości religijne. Jak dowodzi nazwa *tragodia* (pieśń kozłów) i chór złożony z Satyrów a nadto pomniki sztuki, śpiewacy tych pieśni występowali przebrani za kozły czyli za Satyrów. Jako tacy, przedstawiali oni w Peloponezie zapewne orszak Dionysosa. Treść owych pieśni odnosiła się bezwątpienia do Dionysosa, później i do herosów. Wcześniej też dosyć, bo już z początkiem 5 w. prz. Chr., obok mitów heroicznych pojawiają się w tragedji i mity historyczne, i to wzięte z historii współczesnej, a więc mity nie mające najmniejszego związku z Dionysem. Około r. 600 w peloponeskim Sikyonie chóry, które opiewały dawniej herosa, poczynają śpiewać pieśni na cześć Dionysosa. Podobnie jak w Sikyonie mogło się być stać i w innych miastach. Zresztą pierwiastek Dionizyjski mógł wcześniej zacząć się mieszać z heroicznym i przez to, że w mitach Dionizyjskich pojawiali się herosi, np. król Pentheus i król Likurg. Stąd był tylko krok do wprowadzenia innych herosów.

Chóry były początkowo czysto liryczne. Pieśniami chórowymi, z których się rozwinęła tragedia, były prawdopodobnie dytyramby. Pozwala to przypuszczać tak ich treść, jak zwłaszcza forma. Już wcześniej z pierwiastka lirycznego począł się wyradzać pierwiastek *opowiadający*. Przodownik chóru zwracał się do choreutów, a ci odpowiadali mu śpiewami i tańcami. Z tego przodownika chóru wyrodził się z czasem aktor. Aktor przedstawiał prawdopodobnie od początku Dionysosa, chór Satyrów jego orszak.

Z owych chórów Satyrów powstał najpierw dramat satyrowy. Powstał może ze scen, w których przedstawiano wesołe pochody Dionysosa z orszakami. Ci sami Satyrowie mogli wystąpić jako towarzysze Dionysosa w scenach, przedstawiających, jakie to przeszkody znajdował jego kult (Likurg, Pentheus). Z takich scen powstała tragedia, w nią przemienił się z czasem dramat satyrowy. Z czasem urozmaicono treść dramatu satyrowego przez to, że obok mitów Dionizyjskich zaczęto przedstawiać także mity innych bogów a potem także i herosów. O takie przejście od bogów do herosów w tragedji było tem łatwiej, że już dytyramb opiewał jednych i drugich. Charakter najstarszych przedstawień dramatycznych był tedy wesoło-komiczny, dopiero później przeszedł w poważny. Dramat satyrowy zachował zawsze strój Satyrów. Natomiast tragedia zamieniła z czasem strój kozłi na zwykły. Kiedy tragedia od mitów Dionizyjskich przeszła do mitów innych bogów i herosów, strój kozłi stał się nieodpowiedni i ustąpił miejsca zwykłemu. Przejście od dramatu satyrowego do tragedji nie było rzeczą podrzędną, lecz miało znaczenie doniosłe. Zamiast grubych żartów, długi czas improwizowanych, wprowadzono teraz akcję poważną, zmierzającą do ściśle określonego celu.

Tragedje najstarsze były krótkie i przeważał w nich żywioł liryczny. Dopiero z czasem poczęły się stawać dłuższymi, zwolna też żywioł liryczny ustępował miejsca dramatycznemu. Tragedję wystawiono urzędowo po raz pierwszy w Atenach w r. 534; już przedtem musiała ona być zwyczajem ludowym, jest więc starsza od tej daty.

III

POECI TRAGICZNI PRZED AISCHYLOSEM

Poprzednicy Aischylosa na polu tragedji należą do dwu pokoleń. Jedno, starsze, przedstawia Tespis, drugie, młodsze, Choirilos, Pratinas i Phrynichos.

Tespis, rodem z Ikarji, wioski położonej w północnej Attyce koło Maratonu, starej siedziby Dionysosa i uprawy wina. Tespis jest twórcą tragedji, bo według tradycji on pierwszy przeciwstawił chórowi aktora. Pomimo że był tylko jeden aktor, można było wprowadzać urozmaicenie przez to, że aktor ten mógł oddalać się i wracać po chwili w innym kostjumie, w innej roli. Wielką rolę w tragedjach Tespisa musieli odgrywać posłańcy. Przez cały ciąg tragedji greckiej rola posłańców jest znaczną; wszystko, co trudno jest przedstawić na scenie, poeta opowiada przez usta posłańca. W tem pierwszym stadium tragedji, kiedy był tylko jeden aktor, role posłańców musiały być jeszcze częstsze i ważniejsze. Tragedja Tespisa składała się przeważnie z pieśni chórowych; aktor opowiadaniem swoim poddawał tylko chórowi temat do śpiewów i narzekań; opowiadanie to jego było rzeczą drugorzędną. W początkach tragedji opowiadający improwizował, a tylko śpiewy chóru były obmyślane i wyuczone. Czy i aktor Tespisa improwizował jeszcze swą rolę, nie wiemy. Tragik w tej starszej dobie nie tylko był poetą, lecz kompozytorem muzycznym i twórcą tańców, nadto sam uczył chór śpiewów i tańców. O ile chóry Tespisa przedstawiały Satyrów, a o ile inne osoby, trudno powiedzieć. II M.W.K.D. - 477 - 1695

Tespis w r. 534 wystawił w Atenach pierwszą tragedję w czasie wielkich Dionizjów. Horacy w *Ars poetica* mówi, że Tespis jeździł na wozie od wioski do wioski, obwożąc swe tragedje. Jest to zapewne prawdą; Tespis z towarzyszami jeździł jak Dionysos z orszakiem; teatr jego był to teatr wędrowny. Tespis wystawiał swoje tragedje pierw w różnych miejscowościach Attyki, nim odważył się wystawić je w stolicy. Tragedja tak przypadła do smaku ateńskiego, że co roku zgłaszała się większa liczba poetów ze swemi sztukami, a państwo przyjęło przedstawienie tragedji w skład uroczystości publicznych na cześć Dionysosa i urządziło

corocznie agon, dając poetom chóry i wyznaczając nagrody zwycięzcom.

Tragedje Tespisa wczesnie zaginęły, przyćmił je blask utworów wielkich tragików 5. w. Posiadamy dotąd kilka tytułów sztuk Tespisa, ale są to tytuły podrobione. Wiemy, że Herakleides Pontikos w 4. w. układał tragedje, podsuwając je Tesisowi. Parę dochowanych fragmentów i tytułów tragedji Tespisa uznał za nieautentyczne już Bentley.

Inni poeci należą do pokolenia młodszego niż Topsis, a żyją wszyscy trzej prawie równocześnie. Młodość Aischylosa przypadła na czasy ich starości. Poeci ci są poprzednikami świetnego okresu tragedji. Należy tu najpierw **Choirilos** z Aten. Czynny był jako poeta ok. r. 500. Miał być 13 razy zwycięzcą. Nie zachowało się po nim nic autentycznego.

W dramacie satyrowym odznaczył się przede wszystkim **Pratinas** z Fleiuntu w północnym Peloponezie, a więc Doryjczyk. Dramaty swoje wystawiał w Atenach — według tradycji on to przeszczepił do Aten dramat satyrowy; widać stąd, że i poeci z innych państw greckich mogli wystawiać sztuki swoje w Atenach i otrzymywali tutaj chór. Ateny chciały stworzyć u siebie ognisko tragedji dla całego świata greckiego. Pratinas miał napisać 50 dramatów, między nimi 32 dramaty satyrowe. W dramacie satyrowym Pratinas uchodził obok Aischylosa za najslawniejszego. Nic się po nim prawie nie zachowało.

Największym z poetów dramatycznych, którzy tworzyli przed Aischylosem, jest **Phrynichos** z Aten. Żyje on współcześnie z Aischylosem, ale jest od niego starszy. Działalność jego dramatyczna przypada na koniec 6. w. i początek 5. w. Posiadamy dwie, bliżej określone daty wystawienia dwu jego tragedji. Jedną z tych tragedji było *Zdobycie Miletu*, a więc tragedia historyczna. Musiał ją Phrynichos wystawić niedługo po samym tym fakcie, a więc ok. r. 490. Sztuka poruszyła cały teatr

do łez, a ściągnęła na poetę karę; lud skazał go na grzywnę 1000 drachm. Herodot motywuje karę tem, że poeta przedstawił Ateńczykom ich własne nieszczęście, i dodaje, że zakazano tragedję tę wystawiać na przyszłość. Mamy tu najstarszy w historii świata przykład cenzury teatralnej. Rzecz miała zapewne pobudki polityczne. Przemawia za tem i postąpienie Ateńczyków z Arystofanesem po wystawieniu jego *Babilończyków*. Tą sztuką uczuł się obrażony lud, bo krytykowała jego srogie postępowanie ze sprzymierzeńcami. Lud ukarał Phrynicha prawdopodobnie dlatego, że widział niebezpieczeństwo w tem, by ze sceny wpłymano na opinię publiczną. Wprawdzie później komedja staje się polityczną, ale w tej wczesnej epoce przed wojnami perskimi zapewne lud chciał trzymać scenę zdala od wszelkiej polityki.

Druga sztuka Phrynicha wystawiona została w r. 476; chór dał do niej, jako choreg, Temistokles. Jedna ze sztuk Phrynicha, *Fenicjanki*, przedstawiała zwycięstwo Greków pod Salaminą. Prawdopodobnie tę to sztukę wystawił Phrynichos w r. 476, sławiąc w niej zwycięstwo morskie swego chorega, Temistoklesa. A zatem, i ta sztuka, jak poprzednia, miała treść historyczną, i to wziętą z historii współczesnej. *Fenicjanki* pokrewne były treścią z zachowanymi *Persami* Aischylosa. Chór tej tragedji tworzyły Fenicjanki z Sydonu i innych miast, wdowy, oplakujące mężów swych, poległych w bitwie pod Salaminą. Rzecz działa się w stolicy państwa perskiego, w Suzach. W prologu eunuch opowiadał klęskę Xerxesa i przygotowywał krzesła dla członków rady najwyższej, która za chwilę miała się zebrać. A zatem tragedja nie zaczynała się, jak zwykle w starszej epoce, pieśnią chóru, lecz słowami aktora. Nie było w tej tragedji prawie żadnej akcji: były tylko opowiadania oraz pieśni chórowe, zawierające narzekania i żale. Co najwyżej, posłaniec opowiadał może o losie wodzów, przedewszystkiem fenickich. Ale i w innych

tragedjach Phrynicha przeważał żywioł liryczny nad dramatycznym. Phrynichos pierwszy począł w szerszej mierze wprowadzać kobiety do tragedji — role ich grali mężczyźni. Siła Phrynicha spoczywała w stronie rytmiczno-orchestycznej. Sam on chwali różnaitość tańców swych chórów. Różnaitość tańców jest zaś nieodłączna od różnaitości rytmów. Wogóle wartość tragedji Phrynicha leżała w pieśniach chórowych, nie w dialogu. Te pieśni stały się popularne i żyły długo jeszcze po śmierci Phrynicha w ustach wszystkich. Jeszcze w czasach wojny peloponeskiej sławi je Arystofanes; porównywa on Phrynicha z pszczołą, zbierającą z kwiatów słodycz pieśni. Jeden też tylko Phrynichos z poprzedników Aischylosa pozostał sławny przez cały wiek 5. — Uwagi godne jest, że Phrynichos bierze za treść swych tragedji obok przedmiotów mitycznych także przedmioty historyczne. Z następców tego uczynił to samo Aischylos w *Persach*.

Z dramatów Phrynicha zachowało się trochę fragmętów i tytułów.

IV

AISCHYLOS

Trzecie pokolenie tragików przedstawia **Aischylos** (ok. 525 — ok. 456).

Wiek 5. wydał wielką liczbę tragików. Do nas doszły utwory tylko 3 tragików, a i te tylko częściowo. Z trzech tragików największy jest pierwszy, Aischylos.

Życie. Aischylos urodził się w Eleusis, w pobliżu Aten. Jako rok śmierci Aischylosa podaje jedno ze źródeł, tzn. marmur paryjski, rok 456/5. Według tego napisu, Aischylos umierając miał 69 lat, a 35 lat, kiedy walczył pod Maratonem. Z tego wypływałby rok 525/4 lub 524/3 jako rok urodzenia poety. Datę tę podaje również późne źródło bizantyńskie. Atoli obie daty, urodzenia i śmierci,

wydają się tylko przybliżone. Marmur paryjski operuje tu synchronizmami. Według niego w roku pierwszego zwycięstwa Aischylosa Eurypides się urodził, a zwyciężył w roku śmierci Aischylosa. Rok zwycięstwa jednego i drugiego poety pochodzi z dydaskalij, natomiast obie inne daty są kombinacjami. — Aischylos urodził się w jednym z najbardziej czczonych i świętych miejsc Attyki; wszak to tutaj miała bogini Demeter dać ludziom zboże, tutaj było ognisko misterjów. To otoczenie budziło w poecie od dziecka uczucia religijne. Z pewnością można twierdzić, że Aischylos był wtajemniczony w misterja. Życiorys starożytny twierdzi, że pochodził z rodu arystokratycznego; nie da się to stwierdzić, ale pewne jest, że należał do rodziny zamożnej, gdyż wnuk jego był hellenotamiasem, tj. podskarbim związkowym, a tem samem należał do najwyższej klasy podatkowej. Poeta dramatyczny, jakim był Aischylos, był zarazem aktorem, a aktorzy uważani byli za rzemieślników; że potomek zamożnego rodu zostaje aktorem, świadczy, że już ok. r. 500 duch Aten jest demokratyczny. Aischylos miał brata Kynegerosa i siostrę, która była matką tragika Philoklesa. Wychowanie otrzymał z pewnością staranne. O młodości jego nic nie wiemy. Umysł Aischylosa zwracał się z natury do wszystkiego, co wielkie i wzniosłe, toteż żaden inny rodzaj poezji nie był tak dla niego odpowiedni, jak tragedia. Zabrał się do niej już wcześniej. Według tradycji wnet po ukończeniu 25. roku życia (500—497) rywalizował jako tragiczny ze starszymi poetami, Pratinasem i Choirilossem. Tradycja ta nie całkiem jest pewna, ale w każdym razie świadczy, że Aischylos wcześniej począł próbować swych sił jako poeta tragiczny. Pierwszy raz zwyciężył dopiero w r. 484 (Marm. paryjski) (więc w 13 do 16 lat po pierwszym wystąpieniu; miał wtedy około 41 lat). Świadczy to nie o talencie małym lub późno się rozwijającym, jakby się mogło zdawać, lecz, przeciwnie, o wielkości: oto Aischylos był twórcą nowego rodzaju

dramatu i musiał dla tego rodzaju wywalczać dopiero uznanie.

Wielka epoka wojen perskich, która poruszyła do głębi całą Grecję, wycisnęła niezatarte piętno na patryjotycznym umyśle poety. Biegł on na plac boju, ilekroć tego wymagała potrzeba. Był pod Maratonem, walczył pod Salaminą. Pod Maratonem walczył i zginął jego brat Kynegeiros, ów bohater, który ręką zatrzymał okręt perski, a o którym opowiada Herodot (VI. 114). Walcząc pod Salaminą, Aischylos miał już około 45 lat. Walczył też podobno pod Platejami. W napisie grobowym, który miał ułożyć sobie sam, niema ani słowa o jego sławie poetyckiej, jest tylko mowa o sławie zdobytej na polu maratońskim. Uczuciom patryjotycznym dał poeta później wspaniały wyraz w tragedji *Persowie*. Aischylos opisuje trackie budowle palowe i zimę tracką; wnoszą z tego, że po Platejach walczył w Tracji, w czasie walk przeciw garnizonom perskim.

Już w czasie bitwy pod Salaminą sława Aischylosa jako tragika musiała rozciągać się na całą Grecję. Widać to z tego, że wnet po wojnach perskich zaprasza go tyran syrakuzański Hieron, wielki opiekun poezji, na swój świetny dwór, tak jak zaprosił najślawniejszych ówczesnych liryków: Pindara a później Simonidesa i Bakchylidesa. Hieron założył w r. 476 w Sycylii miasto Aitna. Na uroczystość założenia Aischylos napisał sztukę lokalną *Aitnaiai* (lub *Aitnai*). Założenie to upamiętnił i Pindar pierwszą pityjską odą w r. 474. Niedługo jednak Aischylos musiał wrócić do Aten, bo w r. 472 wystawia tutaj swoich *Persów*. Wkrótce udaje się po raz drugi na Sycylię (zapewne między 471 a 469) i wystawia w Syrakuzach ponownie *Persów*. I tym razem jednak nie bawił tu dłużej; w r. 468 konkuruje w Atenach z młodym Sofoklesem, a w r. 467 wystawia tragedję *Siedmiu pod Tebami*. W r. 458 zdobywa wielki triumf swoją *Oresteją*. Wnet potem udaje się po

raz trzeci na Sycylję i tutaj umiera w mieście Gela ok. r. 456/5.

Starożytni przytaczają rozmaite powody, które miały skłonić Aischylosa do podróży sycylijskich. Wiadomość, że Aischylos wygnany został z Aten dlatego, że podczas przedstawienia miały się zawalić trybuny dla widzów, jest czystą niedorzecznością. Według innej wiadomości Aischylos miał opuścić Ateny zrażony tem, że nie jego, lecz Simonidesa elegja na poległych pod Maratonem odniosła w r. 489 zwycięstwo. Jest to już z tego powodu niemożliwe, że Aischylos udał się do Sycylii dopiero na zaproszenie Hierona, a ten objął rządy w r. 478. Taką samą wartość ma tradycja, że Aischylos opuścił Ateny rozgoryczony tem, że młody Sofokles odniósł nad nim zwycięstwo w r. 468. Jest to podsuwanie wielkiemu poecie małostkowych motywów. My wiemy, że Aischylos już znacznie wcześniej był w Sycylii. Są to wszystko kombinacje późniejszych, którzy sądzili, że Aischylos musiał koniecznie być zrażony czemś, skoro udał się na Sycylję. Zresztą Aischylos udaje się później ponownie na Sycylję, i to po wielkiem swoim zwycięstwie. Więcej zasługuje na uwagę podanie, że Aischylos zdradził w jakimś dramacie tajemnice misterjów i że z tego powodu miał proces o obrazę religji. Tradycja ta nie wygląda na prostą kombinację. Warto wspomnieć, że przytacza ją Arystoteles w *Etyce Nikomachejskiej*. Jeden z późniejszych retorów powiada, że sztuką, w której Aischylos zdradził tajemnice misterjów, są zachowane *Eumenidy*. Atoli w *Eumenidach* niema nic takiego, coby to twierdzenie uzasadniało. Możliwe jest, że Aischylos miał jakiś proces, będący w związku z misterjami (żeby został w nim skazany, nie słyszymy wcale). Atoli między procesem tym a podróżami sycylijskimi nie musi zachodzić związek. Aischylos udał się do Sycylii na zaproszenie Hierona — jest to powód zupełnie wystarczający, a ponieważ go tam otaczano czcią i zapraszano do powrotu, udawał się tam więcej razy. Nie mamy także

powodu przyjmować, że do opuszczenia ojczyzny nakłoniły go zmienione stosunki polityczne; możliwe to jest, ale tradycja nic o tem nie wie, a nie wskazują na to i *Eumenidy*. Ani Aischylos, ani Sofokles nie są tendencyjnymi poetami politycznymi, jak Eurypides. Aischylos jako prawdziwy patriota i człowiek wyższy stoi ponad stronnictwami, daleki od ich waśni i sporów.

Aischylos umarł w Geli, licząc około 69 lat. Zapewne zamierzał wrócić jeszcze do ojczyzny, ale śmierć go zaskoczyła w obczyźnie niespodziewanie. Według legendy miał orzeł niosący w szponach żółwia puścić go na łusą głowę poety i roztrzaskać mu czaszkę. Powstanie tej legendy trudno jest wytłumaczyć. Wiemy, że bajka podobna o orle i żółwiu była już w 5. w. znana Demokrytowi. Może bajkę tę złączono później z osobą naszego poety, ale, jak się to stało, niepodobna powiedzieć. Możliwe też jest, że jest tu w grze jakiś żart komików. Aischylos zostawił dwu synów: Euphoriona i Euaiona (według innych rękopisów Biona). Za wojny peloponeskiej Aischylos przedstawiał w oczach Arystofanesa niedościgły ideał tragika. W w. 4. wzniesiono w teatrze, na wniosek mowcy Likurga, posąg jego, Sofoklesa i Eurypidesa. — Portret Aischylosa (głowa kapitolńska) jest całkiem niepewny pod względem autentyczności.

Zachowane tragedje. Z wielkiej liczby tragedyj Aischylosa (90) doszło do nas tylko 7. Że te, a nie inne się zachowały, nie polega na przypadku; w 2. w. po Chr. zrobiono wybór z pomiędzy tragedyj Aischylosa i z tego wyboru pochodzi naszych 7 sztuk.

Przy 5 tragedjach z pomiędzy zachowanych możemy oznaczyć czas powstania: *Persowie* powstałi w r. 472, *Siedmiu przeciw Tebom* 467, *Agamemnon*, *Choefory* i *Eumenidy* 458. Tylko o 2 sztukach: *Hiketydach* i *Prome-teuszu* nie wiemy, kiedy zostały napisane. Posiadamy tu jednak pewne wskazówki, chronologiczne i inne. Z *Poetyki* Arystotelesa wiemy, że Aischylos pierwszy wprowadził drugiego aktora, że ograniczył partje chó-

rowe w dramacie, a rozszerzył partje aktorów. Trzeciego aktora wprowadził później Sofokles. Z tej innowacji swego rywala skorzystał Aischylos i w późniejszych swoich dramatach posługiwał się nieraz 3 aktorami. I tak *Siedmiu* stanowi przejście do 3 aktorów, bo koniec tej sztuki wymaga trzeciego aktora. (Wiemy, że tragedia ta wystawiona została w rok po pierwszym zwycięstwie Sofoklesa.) Trylogja *Oresteja* (*Agamemnon*, *Choefory*, *Eumenidy*), wystawiona w r. 458, wymaga już w całej swej rozciągłości 3 aktorów.

Ale i stopniowy rozwój partyj dialogicznych i akcji możemy śledzić w zachowanych dramatach. *Hiketydy* i *Persowie* są jakby kantatą liryczną, pozbawioną prawie akcji. Natomiast w *Orestei* akcja jest już więcej skomplikowana i kunsztownie motywowana, a chór odgrywa mniejszą rolę niż w starszych dramatach. Na rozwój akcji nie wywiera on tu wpływu. 4 starsze dramaty wykazują dramatyczność tylko w krótkich, potężnych scenach, zresztą tylko refleksy akcji w pieśniach chóru i opowiadaniach aktorów. W *Orestei* występuje już dramatyczność w całej pełni. Tutaj poeta osiąga efekt, którego nie przewyższą żadne środki poetyczne.

Wybór dokonany między tragedjami Aischylosa przez jakiegoś uczonego epoki cesarstwa możemy nazwać szczęśliwym, bo zachował nam dzieła z różnych epok twórczości poety, a przez to daje nam wyobrażenie o rozwoju poetyckim Aischylosa; dalej zachował nam jedną tragedję historyczną: *Persów* i jedną całą trylogję: *Oresteję*. I przy *Prometeuszu* wybór ten był trafny; z 3 sztuk trylogji zachowany *Prometeusz w okowach* był sztuką główną, ważniejszą od dwu innych.

Hiketydy należą treścią do mitów argiwskich. Jest to prawdopodobnie najstarsza z pomiędzy zachowanych sztuk; w każdym razie prostotą układu i przewagą partyj chórowych najbardziej się zbliża do typu najstarszej tragedji attyckiej. *Hiketydy* (Błagalnice) mają nazwę od chóru, złożonego z córek króla libijskiego, Danaosa, które

wraz z ojcem uciekły z Egiptu, nie chcąc zaślubić znienawidzonych synów stryja ich, Aigypstosa, i błagają teraz o przytułek w Argos. Synowie Aigypstosa i herold egipski zjawiają się i chcą je uprowadzić, ale król argijski użycza Danaidom opieki.

Dramat historyczny *Persowie* przedstawia klęskę Xerksesa w bitwie morskiej pod Salaminą (480), wkładając opowiadanie o niej w usta posłańca w stolicy Persji.

Siedmiu przeciw Tebom osnute jest na tle mitów tebańskich. Treścią swą wyprzedza bezpośrednio Sofoklesową *Antygonę*. Wypędzony przez brata Eteoklesa Polynejkes nadciągnął z wojskiem pod mury Teb. Posłaniec opisuje 7 wodzów wojska Polynejkesa, a Eteokles przeciwstawia im obrazy swych wodzów. Obaj bracia giną w pojedynku.

Orestesja opiera się na micie trojańskim. Pierwsza z jej sztuk, *Agamemnon*, jest najwspanialszą ze wszystkich tragedji greckich i jednym z największych arcydzieł dramatycznych świata. Agamemnon wraca jako triumfator z wojny trojańskiej i pada ofiarą wiarołomnej swej małżonki, Klytajmestry, która go morduje w kąpieli. Treścią sztuki jest zbrodnia; w drugiej sztuce, *Choeforach*, widzimy karę. Syn Agamemnona, Orestes, który wychowywał się na obczyźnie, dorósłszy wraca i przy pomocy siostry Elektry zabija matkę i jej gacha, Aigistosa, by pomścić śmierć ojca. — Trzecia ze sztuk, *Eumenidy*, przedstawia pokutę. Ścigany przez Erynje Orestes chroni się do Delf, do świątyni Apollina, z którego polecenia zamordował matkę. Za radą Apollina ucieka do Aten, do świątyni Atény na Akropolis. Atena ustanawia sąd Areopagu, który sędzi matkobójcę. Głos Ateny rozstrzyga sprawę na korzyść Orestesa.

V

PROMETEUSZ

1. Treść sztuki

Akcja *Prometeusza* odbywa się wprawdzie na ziemi, ale osoby w nim występujące należą wyłącznie do świata bogów. Sam Prometeusz jako Tytan jest istotą boską. Bogami są Hermes, Okeanos i Hefaistos; sługami bogów Kratos i Bia, a nawet chór nie składa się z ludzi, gdyż Okeanidy, córki Okeanosa, są pochodzenia boskiego, choć zajmują niższe stanowisko od bogów właściwych. Poeta przenosi nas tu nie w epokę herosów, lecz w czasy niezmiernie odległe, w same początki ludzkości, dobę wielkich przewrotów w świecie.

Według mitów greckich panował nad światem najpierw Uranos. Jego syn Kronos obalił go i zasiadł po nim na tronie. Kronosa strącił z tronu syn jego, Zeus, ale przeciw niemu wystąpili Tytani. Przedstawiają oni dzikie, nieokiełzane siły, nie poddające się żadnemu prawu ni porządkowi, idące jedynie za własnymi popędami, nie kierujące się rozumem, lecz siłą fizyczną. Prometeusz, jeden z Tytanów, stał w walce Zeusa z Tytanami początkowo po stronie Tytanów; radził on im kierować się rozumem i podstępem, tłumacząc, że sama siła fizyczna nie zapewni im zwycięstwa. Ale Tytani nie słuchali jego rad. Wtedy Prometeusz wraz ze swą matką Temidą przeszedł na stronę Zeusa i stał się jego doradcą i pomocnikiem w wywalczeniu zwycięstwa. Zeus przy pomocy bogów olimpijskich pokonał Tytanów i strącił ich i Kronosa do Tartaru. Ród ludzki stał wtedy jeszcze na bardzo niskim stopniu kultury, zbliżony był do zwierząt. Zeus zamierzał go wygubić i zastąpić wyższym, doskonalszym. Prometeusz ulitował się nad rodem ludzkim; wykradłszy z nieba ogień, dał go ludziom, a tem samem stworzył dla nich warunki wyższej kultury, nauczył ich różnych rzemiosł i sztuk i uwolnił ich od obawy śmierci

przez to, że odjął im znajomość jej czasu, a dał im nadzieję. Za karę Zeus skazał go na przykucie do skały i tu zaczyna się nasza sztuka.

Hefaistos, któremu towarzyszą słudzy Zeusa: Kratos i Bia (Gwałt i Przemoc), przyprowadzają Prometeusza do dalekiej, odludnej Scytji, gdzie ma być przykuty do skały. Hefaistos czuje litość i współczucie dla Prometeusza i niechętnie tylko spełnia rozkaz Zeusa; nielitościwy Kratos pobudza go do wykonania woli króla bogów. Po ich oddaleniu się, przykuty do skały Prometeusz, który dotąd trwał w niemem milczeniu, daje w monologu wyraz swym uczuciom. Widząc koło siebie dzikie pustkowia, a w oddali niezmierny ocean, opuszczony przez wszystkich, wzywa siły przyrody na świadków krzywdy, która go spotyka. Wtem zbliża się na wozie skrzydlatym chór Okeanid. Są to dziewicze córki boga wód, Okeanosa. Na głos młota, którym przykuwano Prometeusza, opuściły jaskinię stanowiącą ich mieszkanie, i litują się nad niedolą Prometeusza. Prometeusz wyjaśnia im, że panowaniu Zeusa grozi niebezpieczeństwo; Zeus o niem nie wie, zna je sam Prometeusz, a dowiedział się o niem od matki swej, Temidy. Na prośby Okeanid opowiada obszernie powody kary, która go spotkała. Teraz zjawia się sędziwy Okeanos, ojciec Okeanid, który w walce Zeusa z Tytanami stanął po stronie Zeusa i pogodził się z nowym porządkiem rzeczy. Oświadcza on gotowość pośredniczenia między królem bogów a Tytanem. Ale Prometeusz odrzuca wszelką myśl o pośrednictwie, traktując Okeana z chłodną ironją. Okeanos oddala się, a Prometeusz, jakgdyby pragnąc się pocieszyć w cierpieniach, opisuje dobrodziejstwa, wyświadczone przez siebie rodowi ludzkiemu, i kończy słowami, że nietylko on, ale i Zeus podległy jest przeznaczeniu, przyczem ponownie wspomina o tajemniczem niebezpieczeństwie, grożącym tronowi Zeusa. Chór Okeanid wskazuje na słabość ludzką i konieczność ukorzenia się przed Zeusem, którego potędze nikt się nie oprze.

Nadbiega Ió, córka boga rzeki argiwskiej Inachosa, pędzona po świecie szałem. Pokochał ją Zeus, ale za to ściga ją zazdrość i zemsta Hery. Prometeusz oznajmia jej, że panowanie Zeusa jest zagrożone; tylko on zna tajemnicę niebezpieczeństwa, ale wyjawia ją dopiero, gdy Zeus uwolni go z więzów. Wie on, że uwolnienie to nastąpi dopiero po wiekach, a zbawcą jego będzie jeden z późniejszych potomków Iony. Z ust Prometeusza dowiaduje się Ió następnie o kolejach swej dalszej tułaczki, poczem w nowym napadzie szału wybiega. Prometeusz wyjawia, że tronowi Zeusa grozi niebezpieczeństwo w razie, jeżeli zawrze związek małżeński z boginią, której imię zamilcza. Dziewice chóru ponownie radzą ukorzenie się, ale i tym razem bez skutku. Bohater odpowiada groźbami przeciw Zeusowi. Na to zjawia się Hermes, ale nie poto, by, jak dotąd Hefaistos, Okeanidy, ich ojciec i Ió, wyrazić współczucie Tytanowi, lecz, podobnie jak Kratos w scenie początkowej, w wrogiem dla niego usposobieniu. Żąda on z polecenia króla bogów, by Prometeusz wyjawiał swą tajemnicę. Prometeusz odmawia i odpowiada szyderstwem. Wtedy posłaniec Zeusa zapowiada, że Zeus strąci go do podziemia i zaostriży jego karę, zsyłając orła, który wyjadać będzie jego wątrobę. Ale i wobec tej groźby bohater pozostaje nieugięty. Wtedy spełnia się groźba: wśród grzmotów, błyskawic, wichrów i tumanów kurzawy Prometeusz ze skałą zapada się w głąb Tartaru, a wraz z nim zapadają się wierne mu Okeanidy.

2. Stosunek do Hezjoda i charaktery osób

Aischylos opracował w *Prometeuszu* mit dawno przed nim istniejący; wypływa z tego, że treści sztuki nie wynalazł, lecz przejął ją w głównych punktach gotową. Mit o Prometeuszu znajdujemy po raz pierwszy u Hezjoda. Poeta ten przedstawił go w *Teogonii* (w. 510 i n.) a także, częściowo w odmiennie postaci, w *Robotach i dniach*

(w. 47 i n.). Według Hezjoda Prometeusz namówił ludzi do oszukania Zeusa przy ofierze; poradził im zamiast mięsa ofiarnego zawinąć w tłuszcz kości. Za to Zeus ukarał ród ludzki, odejmując mu ogień. Wtedy Prometeusz podstępnie wykradł ogień i dał go ludziom. Za to spotyka kara nie tylko Prometeusza, ale i cały ród ludzki. Zeus stwarza w postaci Pandory kobietę i zsyła przez to niedolę na ludzkość, która dotąd prowadziła życie szczęśliwe, nie znała chorób ani innych dolegliwości. Prometeusza Zeus za karę przywiązał do słupa i zesłał orła, który wyjadał mu wątrobę, aż Herakles uwolnił go od tego cierpienia, zabijając orła. O uwolnieniu Prometeusza z więzów Hezjod nic nie wie.

Aischylos zatrzymał istotną część mitu w jego postaci hezjodowej, ale pominął w nim niektóre rysy, inne dodał lub zmienił. Kierował się przytem wymaganiami poezji dramatycznej; zarazem chciał mit uszlachetnić i podnieść. W tym celu opuścił całkiem naiwne i dziecinne opowiadanie o oszukaniu Zeusa przy ofierze. Nie wspomina też nic w zachowanej sztuce o ukaraniu ludzi przez stworzenie Pandory, ani o bracie Prometeusza, Epimeteuszu. Ta ostatnia część mitu nie wchodziła co prawda w zakres akcji naszej sztuki. To są główne różnice materialne między mitem u Hezjoda a Aischylosa.

Inna różnica dotyczy pojmowania rozwoju kultury ludzkiej przez obu poetów. Według Hezjoda ludzkość żyła pierwotnie w stanie szczęśliwym i dopiero z własnej winy spadała z tego szczybla szczęścia coraz niżej. Natomiast Aischylos, więcej w zgodzie z dzisiejszym poglądem na ewolucję kultury, przyjmuje, że ludzkość z pierwotnej dzikości i barbarzyństwa wznosi się zwolna na wyższy stopień cywilizacji.

Zasadnicza myśl jest u obu poetów jednakowa. Obaj wypowiadają przekonanie, że wszelki opór przeciw wyższemu potęgom jest daremny i pociąga za sobą tylko karę dla tego, który usiłuje wywrócić odwieczny porządek świata.

Ale o ile Aischylos w ukształtowaniu mitu i w myśli zasadniczej w głównych punktach zbliża się do swego poprzednika, o tyle odstępuje od niego ogromnie i zostawia go w tyle pod względem przedstawienia charakteru Prometeusza.

Prometeusz jest u obu poetów chytry i podstępny, u obu staje się dobroczyńcą ludzkości i ponosi za to karę. Ale u Hezjoda jest on tylko chytry, jak Syzyf lub Odysseusz, chytry z pobudek miłości własnej i chęci rywalizowania z panem świata. Chce on go przewyżżyć przebiegłością i sprytem. Aischylos uszlachetnił wysoce swego bohatera. Prometeusz Hezjoda więcej ludziom zaszkodził, niż pomógł. Bohater Aischylosa jest ich dobroczyńcą: dopuszcza on się kradzieży ognia jedynie z litości i współczucia dla nędznej doli ludzi. Ale poeta postać Prometeusza nie tylko uszlachetnił, on ją także wyolbrzymił. Głównym rysem Tytana jest niczem niezachwiana odwaga; ona to każe mu znosić cierpienia za to, co uznał za dobre. Świadomość, że stał się dobrodziejem ludzkości, dodaje mu siły do zniesienia wszystkich cierpień. Nieugiętość jego jest nadludzka; Tytan nie ustępuje ani wobec życzliwych rad Okeana, ani wobec przestróg Okeanid, wskazujących na potęgę Zeusa, nie cofa się wobec gróźb i szyderstwa Hermesa. Nieugiętości charakteru męskiego żaden poeta nie przedstawił wspanialej jak Aischylos w niezrównanej scenie między Prometeuszem a Hermesem.

Ale gdyby Prometeusz miał tylko nadludzką nieugiętość, nie przemawiałby do widza. Dlatego poeta dał mu i rysy ludzkie: Prometeusz niejednokrotnie skarży się na swój los, pragnie końca swych cierpień. Do tego może on uragać potędze i groźbom Zeusa, bo wie, że jako nieśmiertelnego boga Zeus nie może go pozbawić życia; wie także, że z czasem przyjdzie uwolnienie.

Skoro mowa o charakterze Prometeusza, przyjrzyjmy się i charakterom innych postaci. Niedościęgnioną wielkość Prometeusza mierzymy jego otoczeniem.

Głównym rysem bohatera jest nieugiętość i odwaga, więc rys twardy, męski. Efektowny kontrast do jego postaci stanowią inne osoby dramatu. Przedewszystkiem chór Okeanid. Dziewicze te nimfy współczują głęboko z cierpiącym bohaterem, pocieszają go czule z całą kobiecą miękkością i wdziękiem. W słabości swej nie rozumieją, jak można opierać się woli wszechpotężnego władcy świata. Wobec zuchwałych słów Tytana wskazują, że wszelki opór przeciw postanowieniom bogów jest nierozsądny, ostrzegają go kilkakroć, pochwalają raz nawet słowa Hermesa (w. 1036), ale nie opuszczają Prometeusza do końca, nie cofają się nawet wobec groźnej zapowiedzi Hermesa, że na bohatera spadnie nowa kara, i razem z bohaterem zapadają się w głąb Tartaru. Współczucie ich dla cierpiącego, okazane czynem, wzrusza w wysokim stopniu. Budzić musi nasz podziw, że poeta, z istoty swego talentu uzdolniony do przedstawiania natur potężnych, posiada na swej palecie tyle barw miękkich, delikatnych. Okeanidy nie wypowiadają głębokich myśli, zadaniem ich jest stanowić łagodny kontrast do namiętnych wybuchów dialogu. Dziewicza nieśmiałość jest główną ich cechą. Choć istoty boskie, Okeanidy przemawiają jak zwykle śmiertelniczki.

Pelen współczucia dla bohatera jest i Hefajstos. Łączyły go niegdyś stosunki przyjaźni z Prometeuszem (w. 39; stwierdzają to ołtarze obu w ateńskiej Akademji, o czem niżej). Niechętnie tylko i ociągając się, spełnia Hefajstos ciężki dla niego rozkaz Zeusa.

Także i ojciec Okeanid, stary Okeanos, współczuje z Prometeuszem. Łączą go z Prometeuszem bliskie węzły krwi, nadto jest on teściem bohatera, gdyż córka jego Hezjona jest żoną Prometeusza. Ale Okeanos nie poprzestaje na współczuciu, jak osoby dotąd wymienione, lecz pragnąłby czynnie ulżyć doli bohatera. Według starej tradycji Homerowej, Okeanos zachował się neutralnie w walce Zeusa z Tytanami, ale po zwycięstwie króla bogów przechodzi na jego stronę, uznaje jego władzę

i zachęca Prometeusza, by się ukorzył, oświadczając gotowość pośredniczenia między Zeusem a bohaterem. Prometeusz odrzuca jego radę i traktuje go chłodno. Wprowadzenie postaci Okeana, stojącego oportunistycznie po stronie zwyciężającej, podnosi nieugiętość bohatera głównego.

Wdziękiem kobiecym przypomina Okeanidy I o. Ta córka boga rzeki Inachosa, wnuczka Okeana, jest ofiarą zazdrości Hery. I ona cierpi jak Prometeusz.

Po stronie Zeusa stoi natomiast bez zastrzeżeń H e r m e s, ślepy wykonawca jego woli. Ale podczas gdy ten bóg nie jest pozbawiony godności, to K r a t o s (Gwałt) jest prostym siepaczem, brutalnym, wyzutym z wszelkich uczuć ludzkości. B i a, jego towarzyszką, jest postacią niema.

Poeta wprowadził obok przeciwnika Zeusa i zwolenników króla bogów. Osiągnął przez to nie tylko artystyczne urozmaicenie galerii postaci, ale i uniknął jednostronności ideowej; bez tych postaci, poddających się bez zastrzeżeń woli Zeusa, ojciec bogów przedstawiałby się nam jako srogi tyran, nie mający żadnych zwolenników.

Wszystkie postaci drugorzędne w *Prometeuszu* są typowe, nie indywidualne.

Skoro mowa o stosunku Aischylosa do Hezjoda, nie zawadzi wspomnieć, że poeta, robiąc żoną Prometeusza Hezjonę, poszedł zapewne za logografem A k u s i l a o s e m, który pisał współcześnie. W przedstawieniu walki Tytanów Aischylos zaczerpnął może pewne rysy z eposu p. t. *Tytanomachia*. Z niej pochodzi chyba obraz zasług Prometeusza około podniesienia kultury ludzkości, z niej również Okeanos. Natomiast rola Okeanid jest pomysłem samego Aischylosa.

W dalszych sztukach trylogii o Prometeuszu Aischylos poszedł też za mitem attyckim, który widział w Prometeuszu dobroczynnego boga, dawcę ognia.

3. Trylogia o Prometeuszu

Zachowany *Prometeusz skowany* (*Prometheus desmotes*) jest tylko częścią trylogii, odnoszącej się do tego Tytana. Jakież inne sztuki wchodziły w jej zakres?

Pewne jest, że po naszym *Prometeuszu* następowała sztuka zatytułowana *Prometeusz uwolniony* (*Prometheus lyomenos*). Pierwsza sztuka przedstawiała karę, druga jej zakończenie. Tragedja *Prometeusz uwolniony* zaginęła, ale zachowała się z niej pewna ilość okrucich, która nam pozwala wyrobić sobie pojęcie o jej treści i budowie. Dłuższy ustęp tragedji dochował się w łacińskim przekładzie w Cyserona *Tuskulankach*. Miejsce akcji było w tragedji *Lyomenos* inne niż w zachowanej. Podczas gdy w zachowanej rzecz działa się w Scytji, w następnej poeta umieszczał akcję na Kaukazie. Prometeusz, po długich cierpieniach w Tartarze, został przez Zeusa przeniesiony znowu na powierzchnię ziemi, w góry kaukaskie. Z rozpoczęciem sztuki widziało się go ponownie przykutego do skały. Od strącenia Prometeusza do podziemia minęło 12 pokoleń ludzkich, a więc całe wieki. Drugą różnicę stanowił chór, złożony tym razem z Tytanów. Krewni ci, lub raczej bracia Prometeusza zostali po utrwaleniu się panowania Zeusa ulaskawieni przez króla bogów i wypuszczeni z podziemia. Przez zmianę chóru poeta wprowadził pożądane urozmaicenie w trylogję. Sztuka nie miała prologu, jaki widzimy w sztuce zachowanej, lecz zaczynała się pieśnią chóru. Tytani witali dawnego swego współnika, który ciągle jeszcze cierpiał. Co więcej, kara jego doznała zaostżenia, bo oto z rozkazu Zeusa przylatywał co trzeci dzień orzeł i szarpał wątrobę Prometeusza. Kara ta ma znaczenie symboliczne: wątroba uchodziła w oczach Greków za siedzibę namiętności, w tym przypadku namiętnego uporu Prometeusza. (Podobna kara spotkała Tityosa, który porwał się na Herę.) Poszarpana wątroba Prometeusza odrastała w ciągu najbliższej nocy. W odpowiedzi Prometeusza, skierowa-

nej do Tytanów, nie było już dawniejszego buntu, brzmiała w niej raczej spokojna rezygnacja. Z poddaniem się znosił on swój ciężki los; pragnął śmierci, która by go wyzwoliła od cierpień, choć wiedział, że jako nieśmiertelny umrzeć nie może. Później zjawiał się Herakles, potomek Iony. Herakles, w wędrówce swej ku Zachodowi po złote jabłka Hesperyd, przybywa w okolicy Kaukazu i zabija orła, który pożerał wątrobę Tytana¹. Prometeusz przepowiada mu drogę, którą dojdzie do celu, tak jak w poprzedniej sztuce opisywał dalsze wędrówki Iony. Przed zupełnem pogodzeniem się z Zeusem Prometeusz wyjawiał tajemnicę niebezpieczeństwa, zagrażającego panowaniu króla bogów, mianowicie przepowiednię co do skutków małżeństwa jego z Tetydą. Pośredniczką w pojednaniu Prometeusza z Zeusem była prawdopodobnie Gaia (Ziemia), matka Tytanów, a tem samem i Prometeusza. Jak się to pojednanie odbyło, nie wiemy dokładnie, jak wogóle dalsza część sztuki pogrążona jest dla nas w mgłę. Pierwsza sztuka trylogii kończyła się pozornie konfliktem nie do rozwiązania. Zeus żądał od Prometeusza, aby przed uwolnieniem wyjawił tajemnicę. Natomiast Tytan stawiał uwolnienie jako warunek wyjawienia tajemnicy. Według świadectwa pewnego późniejszego pisarza poeta rozwiązał ten konflikt w sposób, który jednej i drugiej stronie oszczędzał upokorzenia. Oto Zeus, zapewne na prośbę Gai, dał zobowiązanie, że uwolni Prometeusza, gdy ten wyjawia tajemnicę. To się stało i Tytan zostaje oswobodzony z więzów. Herakles, syn Zeusa, uwolnił Prometeusza od orła z pewnością nie wbrew woli Zeusa². To złagod-

¹ Niektórzy wątpią, czy u Aischylosa występowało zabicie orła przez Heraklesa. Powołują się na to, że Zeus nie byłby poświęcił swego przybocznego ptaka. Przyjmują, że Herakles jedynie ofiarował Zeusowi, jako zastępcę Tytana, — zranionego przez siebie i pragnącego śmierci Chirona, że Prometeusz wyjawiał tajemnicę, a potem zostawał oswobodzony z więzów, prawdopodobnie przez Hefaistosa.

² Tak przedstawia rzecz Hezjod.

nienie króla bogów widocznie usposobiło Tytana pojednawczo. Triumf Zeusa zaznaczony był jeszcze w inny sposób. Według poprzedniej sztuki Prometeusz miał być oswobodzony dopiero, gdy ktoś inny zgodzi się pójść na jego miejsce do podziemia. Otóż Centaur Chiron, zraniony zatrutą strzałą przez nieostrożność Heraklesa, cierpiąc długo skutkiem rany, która była nieuleczalna, wyraził gotowość zajęcia miejsca Heraklesa w Hadesie. Motyw ten wydawałby się mógł z punktu widzenia dramatycznego zbytecznym, skoro i bez niego doszło do skutku porozumienie obu przeciwników. Potrzebny on był jednak z punktu widzenia religijnego: stanowił wyraz triumfu króla bogów, wskazywał, że Prometeusz nie miał słuszności, skoro dopiero poświęcenie się kogoś drugiego uwalniało go od więzów. Triumf ten występował jeszcze dobitniej przez to, że oswobodzony Prometeusz nosi odtąd na głowie wieniec wierzbowy, a ten sam wieniec przywdziewają i ludzie na znak wdzięczności dla swego dobroczyńcy. Wieniec jest zaś symbolicznem zastępstwem kajdan, symbolem uległości. — Kto w dramacie dokonywał zdjęcia pętów, nie wiemy. Może nawet samo zdjęcie więzów nie było już przedstawione na scenie, lecz tylko zapowiedziane. Prometeusz przepowiadał w poprzednim dramacie, że walkę między nim a Zeusem zakończy pojednanie i przyjaźń, i ta przepowiednia doznawała spełnienia. Chiron sam nie występował w dramacie, była tylko mowa o jego gotowości zajęcia miejsca Prometeusza w podziemiu.

Trylogję dopełniała sztuka *Prometheus pyrrhoros* (Pr. przynoszący ogień). Zachodzi pytanie, czy ta sztuka była pierwszą, czy trzecią sztuką trylogji. Zachowały się z niej tylko dwa fragmenty, tak, że skazani tu jesteśmy wyłącznie na domysły. Kradzież ognia wyprzedziła przykucie Prometeusza do skały, wydawałoby się więc, że *Prometeusz przynoszący ogień* był początkową sztuką trylogji. Zdanie to jest mylne. Najpierw bowiem *Prometeusz skowany* robi na czytającego wrażenie, że jest po-

czątkiem trylogji, że nie poprzedzała go żadna inna sztuka; jest w nim mowa o kradzieży ognia, jako o rzeczy widzowi jeszcze nieznaney. Wszystkie wogóle fakty, które poprzedziły przykucie, są w zachowanej sztuce przedstawione wyczerpująco, niektóre nawet kilkakrotnie, i tak: udział Prometeusza w walce Tytanów, kradzież ognia, inne jego zasługi względem ludzkości. Gdyby te rzeczy przedstawione były już przedtem w osobnej sztuce, granej tuż przed zachowaną, poeta niepotrzebnieby je w zachowanej powtarzał. Powtóre wiemy, że istniała sztuka Aischylosa *Prometheus pyrkaeus* (Pr. rozpalający ogień). Sztuka ta była dramatem satyrowym, jak uczy jeden z dwu dochowanych z niej ułamków, w którym ktoś przemawia do Satyra. Wiemy dalej, że trylogja, w której skład wchodziła tragedia Aischylosa *Persowie*, miała jako dramat satyrowy sztukę, zatytułowaną *Prometeusz*. Niewątpliwie *Prometheus pyrkaeus* był tym dramatem satyrowym. Wystawiony on został wraz z trylogją, do której należał, w r. 472, jeszcze przed naszą trylogją o Prometeuszu. Treścią jego była właśnie kradzież ognia. Jest rzeczą wysoce nieprawdopodobną, by poeta kradzież ognia przedstawiał szczegółowo dwa razy, w dwu różnych sztukach. Wobec istnienia osobnego dramatu satyrowego jest zrozumiałe, czemu w naszej trylogji kradzież ognia nie była przedstawiona. Po trzecie wreszcie — w *Prometeuszu przynoszącym ogień* Prometeusz mówił, że jest, czy był przykuty 30.000 lat do skały. Fragment ten dowodzi niezbicie, że sztuka tej nazwy była sztuką końcową trylogji. Stwierdzają to i inne rozważania. Poczucie religijne greckie czciło w Zeusie prócz potęgi i sprawiedliwość; ta sprawiedliwość święciła triumf dopiero w *Prometeuszu przynoszącym ogień*. Ta sztuka stanowiła zarazem kończący i łagodzący finał trylogji. Zresztą i to nie jest bez znaczenia, że, gdyby Pyrphoros był pierwszą sztuką, nie łatwoby było wyobrazić sobie jego treść. A więc sztuki trylogji następowały w tym porządku: *Prome-*

teusz skowany, *Prometeusz oswobodzony*, *Prometeusz przy-
noszący ogień*.

Chodzi teraz o to, jaka była treść trzeciej sztuki. Nie wiemy, na czym kończył się *Prometeusz oswobo-
dzony*. Może część opowiadania podanego wyżej przy
streszczeniu sztuki należała już do sztuki trzeciej, a więc
w niej dopiero występowało pojednanie końcowe obu
przeciwników. Gdyby jednak nawet tak nie było, to
treść jej nietrudno jest sobie przedstawić. Prometeusz
zapowiadał w dochowanej sztuce, że Zeus zawrze z nim
wkońcu przyjaźń i wynagrodzi mu cierpienia. Tem wy-
nagrodzeniem było przeniesienie Tytana do niebios,
w grono bogów olimpijskich. Jak jednak w takim razie
wyjaśnić tytuł *Prometeusz niosący ogień*? Oto z pewno-
ścią sztuka przedstawiała wprowadzenie kultu Prome-
teusza w Attyce. Attyka była jedyną z znanych nam
dotąd krain greckich, w której Prometeusz odbierał
cześć. Sofokles w *Edypie w Kolonos* nazywa go „bogiem
niosącym ogień“ (*pyrphoros*). Wiadomość z 2. w. przed
Chr. poucza nas, że w Atenach, w gaju herosa Akade-
mosa poza miastem, w t. zw. Akademji, wznosił się w świę-
tym okręgu Ateny ołtarz Prometeusza, a na bazie u wej-
cia przedstawiony był on i bóg ognia Hefaistos. Był tu
Prometeusz czczony jako ogniodawca. Istniała też w Ate-
nach na cześć jego uroczystość, zwana *Promethia*, połą-
czona z biegiem z pochodniami, czyli lampadedromją lub
lampadeforją. Bieg ten odbywał się między Akademją
a miastem. Chodziło o to, by zapaloną w Akademji
u ołtarza Prometeusza pochodnię donieść szybko do
stolicy tak, aby przytem nie zgasła. Uroczystość obcho-
dzono corocznie. Ustanowienie tej uroczystości kończyło
niewątpliwie trzecią sztukę trylogji. A więc w trylogji
przedstawiony był Prometeusz ukarany, oswobodzony
i uwielbiony. Trylogja kończyła się podobnie, jak try-
logja *Oresteja* kończy się ustanowieniem kultu Eumenid
w Atenach.

Dramaty trylogji Aischylosa, choć powiązane między

sobą, mogą istnieć samodzielnie. Widzimy to dobrze na *Orestei*. *Persowie* uczą, że dramaty trylogii mogą nawet zupełnie nie wiązać się treścią.

4. Problem religijny

Prometeusz Aischylosa należy do tych utworów literatury świata, które, jak szekspirowski *Hamlet*, w ciągu 19. wieku najrozmańciej bywały pojmowane i objaśniane.

Cała niemal tragedia zasadza się na charakterze *Prometeusza*. Jakże go nam poeta przedstawia? *Prometeusz* cierpi z nadludzką nieugiętością; nikt nie występuje czynnie w jego obronie przeciw surowości, a nawet srogości pana świata; nie chwieje on się wobec życzliwych rad i namów, nie ustępuje wobec gróźb. W przekonaniu o słuszności swego stanowiska, przeciwstawia męską odwagę i stanowczość ciosom, które na niego spadają. *Prometeusz* trzyma się, jak ów mędrzec, *Horacego*, zasady: „Nawet gdyby miał runąć cały świat, to gruzy zasypią go, a nie wstrząsną jego odwagą”. Zna on potęgę bóstwa, którego zamiarom się sprzeciwia, wie, na jakie niebezpieczeństwo się naraża, ale to go nie przestrasza.

Poeci i krytycy 19. w., wychodząc z tego charakteru *Prometeusza* w *Prometeuszu skowanym*, poczęli go przedstawiać jako symbol walki jednostki wyższej, nieustraszonej, przeciw przemocy, przeciw sile materialnej. Powstało nawet pojęcie „prometeizmu”, jako walki z wszelkimi trudnościami, jakie duch wyższy spotyka na swej drodze. Porównywano *Prometeusza* z wielkimi indywidualnościami jak *Napoleon*, z aniołem zbuntowanym i upadłym, a już w starożytności jeden z Ojców Kościoła zestawił go nawet z *Chrystusem* ukrzyżowanym. Inni widzieli w nim symbol poety, który w twórczości swojej kruszy wszelkie więzy. Będzie o tem mowa szerzej poniżej, przy roztrząsaniu znaczenia i wpływu naszego utworu.

Chodzi o to, czy to pojmowanie nowożytnych jest

zgodne z intencjami poety greckiego. Od tego, co sam poeta sądził o charakterze Prometeusza, zależy sąd nasz o całym utworze.

Stwierdzić trzeba przedewszystkiem, że każdy dzisiejszy czytelnik odnosi po przeczytaniu dramatu wrażenie, że Prometeuszowi dzieje się krzycząca niesprawiedliwość. Kara dotyka go za czyn, spełniony z pobudek najszlachetniejszych i najbardziej wielkodusznych. Zeus, który chciał zgładzić ród ludzki, który pozbawił go dóbr najkonieczniejszych, jak ogień, wygląda jak tyran w porównaniu z Tytanem, idącym za popędem serca. Postępowanie Zeusa wydaje nam się tem bardziej niehumanem, że traktuje on tak swego dawnego przyjaciela, doradcę i pomocnika, który w najcięższej chwili, w chwili walki, kiedy tron Zeusa był zachwiany, stanął po jego stronie przeciw własnym braciom. Cokolwiekbyśmy przeciwstawiali temu rozumowaniu, nic nie jest w stanie osłabić naszej sympatji dla ofiary tyranji Zeusa. A skoro tak jest, to widocznie takie wrażenie miał i sam poeta i intencją jego było, by to wrażenie udzieliło się widzowi. Zresztą sama istota sztuki dramatycznej wymagała, by czyn bohatera był przynajmniej relatywnie usprawiedliwiony. Sprawa zdawałaby się wobec tego jasną i prostą.

Ale tu nasuwają się nam inne rozważania. Przedewszystkiem Aischylos we wszystkich swych dziełach jest poetą wysoce religijnym. Sławi wielkość i potęgę Zeusa, wielbi jego sprawiedliwość, dobroć i mądrość, która drogami często zawiłemi prowadzi człowieka ku temu, co jest dla niego dobre. „Cierpieniem uczy“ (*pathei mathos*), powiada o nim poeta w tragedji *Agamemnon*, i dodaje, że wielbić go jest najwyższym celem mądrości.

A i w samym naszym utworze czytamy podobne myśli. „Ciężko się mści lekceważyć słowa ojca“, powiada o Zeusie Hefaistos (w. 17). A chór, zarzucając Prometeuszowi (w. 545 i n.), że przy czynie swym nie liczył się z słabością rodu ludzkiego, wyraża się: „Zamiary

ludzkie nigdy nie wyminą porządku rzeczy ustanowionego przez Zeusa“.

Czy jest możliwe, by poeta, który zawsze wielbi Zeusa, przedstawił go w jednym utworze jako gnębiela?

Rozważania te potwierdzają się nam, gdy zwrócimy uwagę na epokę, w której żyje poeta, na ducha jego współczesnych. Epoka wojen perskich jest czasem głębokiej religijności. Dopiero wystąpienie sofistów w drugiej połowie 5. w. zaczyna podkopywać ducha religijnego, który dotychczas ożywiał Grecję. Gdyby Aischylos był przedstawił najwyższego boga jako srogiego tyrana, byłby obraził uczucia religijne wszystkich współczesnych Greków.

Ale jeżeli takim był Aischylos i tacy jego współcześni, skądże to wrażenie, że Zeus krzywdzi niemiłosiernie Prometeusza, wrażenie, które każdy czytający odnosi z dzieła? Jakże wyjaśnić sprzeczność zachodzącą tutaj?

Sprzeczność ta znika, gdy zważymy, że my posiadamy dziś nie całą trylogję, lecz tylko jedną z trzech jej sztuk. Chcąc wyrobić sobie należyty obraz przewodniej myśli poety, musimy mieć na oku całość trylogji. W zachowanej sztuce Zeus nie występuje w własnej osobie; to, co o nim słyszymy, pochodzi głównie z ust Prometeusza, a więc jest to przedstawienie jednostronne. A i w tej sztuce nie padają na postać Zeusa same tylko cienie, a na Prometeusza same światła. Pominąwszy ślepe narzędzie Zeusa: Kratosa, a także Hermesa, widzimy, że szereg osób, a więc Hefaistos, Okean, Okeanidy stoją właściwie w środku między obu przeciwnikami, bo współczują z bohaterem, ale pełne są czci i trwogi przed Zeusem; przedstawiają Zeusa jako władcę surowego, ale żadna z nich nie powiada, by Zeus nie miał słuszności, a miał ją Prometeusz. Chór jest pierwszą osobą w sztuce, która wypowiada obawę, że ktoś Zeusa pozbawi tronu (w. 166). Mówi to, mimo że nie zna tajemnicy Prometeusza, bo postępowanie Zeusa wydaje mu się

srogie, samowolne, prawie tyrańskie, a tyranowi zawsze w Grecji groził upadek. Mimo to ten sam chór broni w innym miejscu praw Zeusa jako władcy świata (w. 906, a głównie 551). A Hefaistos wprost nawet broni postępowania Zeusa słowami, że każdy nowy władca jest surowy. Zeus zdobył władzę siłą, nie utwierdził się jeszcze na tronie, opór każdy musi zgnieść przemocą. Prometeusz jest jednym z takich opornych; słyszymy ciągle o jego uporze, zarozumiałości, zuchwalej pewności siebie (*authadeia*). Prometeusz działa wprawdzie wiedziony miłością ku ludziom, ale z drugiej strony jest buntownikiem, naruszającym odwieczny porządek świata. „Tylko ci są mądrzy — powiada poeta — którzy czczą potęgę przeznaczenia“. Jeżeli Zeus chciał wygubić ród ludzki, to nie kierował się zazdrością lub nienawiścią, ale w miejsce niedoskonałego chciał stworzyć doskonalszy, a więc i tu kierował się dobrocią i życzliwością względem ludzi. Bunt przeciw swym planom i opór przeciw swej władzy karze surowo, lecz sprawiedliwie. A kiedy dopiął celu, utrwalił panowanie, — łagodnieje, pojednywa się z dawnym wrogiem, a nawet przyjmuje go w niebiosach. Po epoce surowej władzy i siły następuje epoka łagodności. Zawsze jednak był sprawiedliwy i mądry. Nie można tu więc mówić o jakiejś ewolucji w charakterze króla bogów; był on zawsze sobą, zawsze jednaki, tylko stosownie do okoliczności zmieniał środki i drogę. Jedynie w charakterze Prometeusza dokonywa się powolna ewolucja. Taką była myśl poety, tak się ona nam przedstawia, gdy patrzymy na całość trylogii. Właśnie dalsze, niezachowane części trylogii oświeślały rolę Zeusa z tej strony. Gdyby się były zachowały, wrażenie nasze byłoby mniej jednostronne. Zapatrywanie poety na Zeusa było i w tej trylogii takie same, jak w innych utworach. I tu przemawia on do swego narodu jako jego nauczyciel religijny. Nie uważa więc Prometeusza za indywidualność niezależną, moralnie stojącą wyżej od swego gnębiciela, jak Prome-

teusza pojęli poeci nowożytni, nie uwzględniający całości trylogji, innych dzieł poety, ani ducha czasu — lecz widzi w nim buntownika, który ponosi karę za swą oporność i cierpieniem uczy się rozumu i poddania. Trzeba o tem pamiętać, aby zrozumieć naszą sztukę w duchu jej twórcy i jej czasu. Pojmowanie jej nowożytne jest niehistoryczne, płynie z niehistorycznego patrzenia na poetę i jego wiek. Sprzeczność między tendencją *Prometeusza* a innych utworów poety jest tylko pozorna. Zeus w *Prometeuszu skowanym* jest takim, jak Jehowa w Starym Testamencie w porównaniu z bogiem chrześcijan.

Mówiąc o pojmowaniu charakteru Prometeusza przez poetę i jego współczesnych, od którego to pojmowania zależy pogląd na tendencję utworu, nie należy wkońcu zapominać o tem, że pogląd starożytnych na bogów i ich stosunek do ludzi jest odmienny od chrześcijańskiego. Według Hezjoda czy Aischylosa bogowie nie stworzyli ludzi; rodzaj ludzki istniał już w czasie, kiedy Zeus objął tron. Nie może tu więc być mowy o stworzycielu i stworzonych, ani o prawach, któreby na tem stworzeniu zasadzać można. Przedstawienie Zeusa jako władcy surowego w początkach swych rządów nie raziło zupełnie Greków.

5. Budowa utworu i artyzm poety

Budowa sztuki jest całkiem prosta. Kratos i Bia wraz z Hefaistosem przybijają Prometeusza do skały. Od tej chwili aż do końca przykuty bohater pozostaje nieprzerwanie na scenie, a tylko zmieniają się przybywające do niego osoby. Po oddaleniu się swych oprawców Prometeusz czuje potrzebę skarg. Naokoło niego niema bogów ani ludzi, skarżyć się więc może tylko siłom natury. U dołu skały, do której jest przykuty, szumi morze, do niego więc i do innych żywiołów zwraca swe żale. Zjawiają się córki Oceanu, Okeanidy. Im Prometeusz opowiada powód swej kary, a one wyrażają mu

głębokie współczucie. Z kolei przybywa inny przedstawiciel natury, Okeanos. Radzi on bohaterowi porzucić upór, chce pojednać go z Zeusem. Prometeusz odrzuca radę, a przez to cierpienie jego od tej chwili nie może uchodzić za niezawinione. Luźniej związany z akcją jest epizod o Io. Poeta wprowadził tę postać głównie dlatego, by ożywić skąpą dramatycznie akcję. Aischylos był zapewne pierwszym, który postać Iony związał z Prometeuszem bezpośrednio. W wcześniejszej jego sztuce, *Hiketydach*, Io w wędrówkach swoich nie dotyka Scytji. W *Prometeuszu* tułaczka jej prowadzi ją w miejsca, w których cierpi nieugięty Tytan. Mit stary wyprowadzał od Iony oswobodziciela Prometeusza, Heraklesa. To było dla poety jedną z pobudek do wprowadzenia Iony. Prometeusz wie od swej matki Temidy, że potomek Iony kiedyś go uwolni; widok jej sprawia, że to uwolnienie przedstawia mu się więcej realnem, a w widzu łagodzi uczucie przykrości na widok mąk bohatera. Długa geografia wędrówek Iony była sama dla siebie celem. Aischylos posiadał żywy interes dla kwestyj geograficznych. Zwłaszcza po wojnach perskich ciekawie słuchano o krainach Wschodu, poeta mógł tu więc liczyć na interes słuchaczy. Ekskurs geograficzny zawierały już *Hiketydy*. Jednym z powodów wtrącenia epizodu Iony było właśnie, by te wywody geograficzne podać słuchaczom. Io jest ofiarą zazdrości Hery, jak Prometeusz ofiarą Zeusa, ale to zestawienie nie było głównym powodem wprowadzenia jej postaci. Wzmianka o potomku Iony, Heraklesie, przygotowywała zresztą sztukę następującą. Dla akcji sztuki scena jest zbędną.

Po odejściu ze sceny Iony zjawia się Hermes. Rozmowa jego z bohaterem jest kulminacyjnym punktem dramatu. Scena ta i scena przykucia na początku są najbardziej efektownymi scenami sztuki. W nich też mieści się właściwa akcja sztuki.

Wymienionymi sposobami poeta stworzył akcję sztuki albo raczej jej pozór. Zeusa samego do sztuki nie wpro-

wadził z uczucia czci, podobnie jak go nie przedstawiała starsza sztuka grecka. Wprowadził natomiast jego sługi i przedstawicieli, którzy bronią jego strony.

Osią i sprężyną akcji jest tajemnica niebezpieczeństwa grożącego Zeusowi. Zeus stracił z tronu ojca swego, Kronosa. Przekleństwo ojca ciąży nad nim. Moiry stanowią, że Zeus będzie mógł być obalony przez syna silniejszego od niego. U Pindara bogini Temida oznajmia bogom, że według wyroku przeznaczenia niebezpieczeństwo to grozi temu, kto pojmie za żonę Tetydę¹. Aischylos zmienił mit w ten sposób, że Temidę zrobił matką Prometeusza (u Hezjoda jest matką Prometeusza Klymene); od niej posiadał bohater sztuki tajemnicę, która go czyni panem położenia². Była to zmiana niezmiernie doniosła i świadczy o wielkim talencie dramatycznym poety. Gdyby Prometeusz nie posiadał w ręku tej tajemnicy, Zeus nie potrzebowałby liczyć się z nim i mógłby go spokojnie zostawić na zawsze w odludziu scytyjskiem, a dramat nie miałby końca. Aischylos też, jak się zdaje, pierwszy związał tę tajemnicę z Prometeuszem³. Tajemnica ta przyczynia się też w naszej sztuce do zaciekawienia widza.

Nielada trudność stanowiło dla poety dramatyzującego mit o Prometeuszu to, że cierpienie bohatera trwało wieki. Jakże zakończyć pierwszą sztukę trylogii? innemi

¹ Według Pindara Tetydę dano za żonę Peleusowi, by uniknąć spełnienia się groźby. Tetydy synem został Achilles, który stał się potężniejszym od swego ojca, Peleusa.

² Robiąc Temidę (Śłusznosc) matką Prometeusza, nie chciał więc Aischylos wyrazić, że Prometeusz ma słusznosc, jakby się to wydawało na pierwszy rzut oka, lecz kierował się względami dramatycznymi.

³ Zmiany takie, jak zrobienie Temidy matką Prometeusza, nie byłyby łatwe przy bóstwach olimpijskich, mających wyraźną i określoną osobistość. Łatwe były przy bóstwach więcej abstrakcyjnych, personifikacjach, jak Temida, Gaia. W gruzach teatru Dionysosa w Atenach znaleziono krzesło kapłanki Ziemi (Ge)-Temidy. Oba bóstwa są tu utożsamione, jak u Aischylosa.

słowy, jak znaleźć granicę między nią a następną? I tu musimy podziwiać wynalazczość poety. Pierwszy okres cierpienia polega według jego inwencji na przykuciu do skały; w drugim przyłączają się do tego męczarnie zadawane przez orła. Między jeden a drugi okres przypada pobyt w Tatarze; strącenie Prometeusza w podziemie umożliwiło poecie usunięcie bohatera ze sceny z końcem pierwszej sztuki. Umożliwiło mu też zmianę miejsca akcji, a więc urozmaicenie; umieściwszy Prometeusza w pierwszej sztuce w Scytji, mógł w drugiej przenieść go na Kaukaz. Umożliwiło mu dalej zmianę chóru: w pierwszej sztuce są nim Okeanidy, w drugiej Tytani — łagodne dziewice i dzicy olbrzymi. U Hezjoda nie było jeszcze tego stopniowania kary, co u Aischylosa; Zeus odrazu każe Prometeusza przykuć i zsyła orła szarpiącego jego wątrobę. Stopniowanie wprowadził Aischylos dla celów dramatycznych.

Aischylos lubuje się w kontrastach, jak Szekspir. O wielu z nich była już mowa w poprzednich uwagach, zwłaszcza przy omawianiu charakterów osób. Zaraz w scenie wstępnej przykucia do skały mamy kontrast między współczującym z bohaterem Hefaistosem a nie-ludzkim siepaczem Kratosem. Chór Okeanid i lo w swej kobiecej miękkości i łagodności stanowią przeciwstawienie do twardego i szorstkiego charakteru Prometeusza, tak jak znowu oportunistą Okeanos odbija jaskrawo od nieugiętości dumnego Tytana i wprowadzony jest głównie dla kontrastu, a zarazem dla uwydatnienia winy Prometeusza.

Trzeba przyznać, do nieugiętej postaci bohatera nie można było znaleźć szczęśliwszego przeciwstawienia jak chór kobiecy.

Mimo ubóstwa akcji *Prometeusz* nie jest już szeregiem pieśni chórowych, związanych luźnie dialogiem, nie jest nawet szeregiem świetnych scen, lecz rzeczywistym dramatem z akcją dramatyczną, postępującą ciągle naprzód. Akcja ta jest jeszcze wątpliwa, ale jest.

Niepospolitą delikatność okazuje poeta w traktowaniu macierzyństwa Iony, gdzie tak łatwo było o rysy grube, realistyczne. Io unika tu wzmianki nawet o zażdości Hery.

Nawet osoba zbiorowa, jak chór, posiada w *Prometeuszu* rysy charakterystyczne, które zdobywają jej interes i sympatię widza.

Kratos i Bia są jeszcze u Hezjoda, skąd je wziął Aischylos, prostymi abstrakcjami, personifikacjami. Aischylos umiał Kratosowi nadać rysy wyraziste, ludzkie (Bia jest osobą niemą).

Sztukę milczenia i jego efekty Aischylos zna znakomicie. W jednej z jego sztuk Achilles siedział milcząco na scenie aż do trzeciego aktu. W naszej tragedji Prometeusz milczy podczas całej sceny przykuwania do skały. Także po oddaleniu się Okeanosa i po następującym po niem śpiewie Okeanid milczy czas pewien.

Obok rysów świetnego talentu, które wykazują urodzonego mistrza dramatycznego, mamy w *Prometeuszu* rysy prymitywne, przypominające nam, że jesteśmy bliscy początków dramatu. Wplecenie epizodu o Io jest takim rysem prymitywnym. Prymitywną jest też próba ujęcia akcji, która rozciąga się na wieki, w ramy trylogji, wogóle w ramy dramatu, wymagającego przecież jedności akcji. Prymitywnem jest dalej upodobanie w cudowności, w owych dziwach maszynerji: wozach skrzydlatych, zwierzętach uskrzydłonych, zapadaniu się pod ziemię wśród kataklizmu natury.

Na uwagę zasługuje paralelizm pewnego motywu w dwu pierwszych sztukach: w pierwszej spotykamy geografję wędrówek Iony, w drugiej Heraklesa.

6. Scenerja

Szczegółowe wskazówki co do scenerji znajdują się w objaśnieniach, dodanych u dołu do przekładu. Tutaj omówić wypada problem, który wymaga dłuższego przedstawienia i tam przekraczałby ramy objaśnień.

Niemalą trudność sprawia scena przykucia Prometeusza do skały ze względu na liczbę aktorów. W starszych sztukach Aischylos wszędzie posługuje się dwoma aktorami; tak jest jeszcze w niewiele starszych *Persach*. Tymczasem scena początkowa naszej tragedji wymaga 3 aktorów: jeden grałby rolę Prometeusza, drugi Hefaistosa, trzeci Kratosa. Dziwne jest jednak w takim razie, czemu Aischylos, wprowadziwszy w początku sztuki trzeciego aktora, w dalszym jej ciągu nie robi z niego najmniejszego użytku. Tak wytrawny dramaturg powinien był przecież spostrzec odrazu, jak dalece ten środek pomagał do rozwinięcia akcji. Dziwne jest dalej, że i w późniejszej od *Prometeusza* sztuce *Siedmiu* nie użył 3 aktorów, wyjąwszy scenę końcową. Z tego powodu nasuwa się pytanie, czy i w naszej sztuce poeta nie obszedł się dwoma aktorami. Było to możliwe w takim razie, jeżeli w scenie początkowej *Prometeusza* bohater przedstawiał manekin. Przypuszczenie to na pierwszy rzut oka nie wydaje się pociągające. Czy realnego zmysłu Greków nie raziłaby nieruchoma postać jeszcze więcej niż nas? Do tego każdego innego bohatera tragedji Aischylońskiej łatwiejbyśmy mogli sobie pomyśleć w tej postaci, niż nieugiętego Tytana. Przeciw temu przypuszczeniu zdają się przemawiać i inne względy. Czyżby nie raziła widzów nieruchomość figury podczas całej sztuki, a raczej podczas obu pierwszych sztuk trylogji? Przyłączałyby się pewne trudności techniczne. Włoczenie martwej figury do skały musiało robić wrażenie mniej naturalne, niż żywego człowieka. Dalej, w drugiej sztuce trylogji zdejmowano Prometeuszowi więzy, jakby należało wnosić z tytułu, poczem musiał on zstępować ze skały; zwłaszcza to drugie było prostsze przy żywym człowieku, niż martwej figurze.

Ale z drugiej strony użycie manekina przedstawiało szereg korzyści. Prometeusz przykuty jest przez pierwszą i drugą sztukę do skały w postawie stojącej; nie może poruszyć rękami ani nogami; byłoby to arcytrudne

i męczące, prawie przechodzące wytrzymałość ludzką. Ważniejsze może jest, że według poety wbijają Prometeuszowi klin w pierś. Jakże można było to zrobić przy żywym człowieku? Przy manekinie nie przedstawiałaby rzecz najmniejszych trudności, do tego klin miał wtedy cel praktyczny: przymocowywał figurę bohatera do skały. Jeżeli zaś klin nie miał być rzeczywiście wbijany, pocóż poeta wprowadził ten rys? W drugiej sztuce wątroba Prometeusza poszarpana jest przez orła. I to trudno było oddać na żywym człowieku, łatwiej na manekinie. Prometeusz nie mówi w sztuce nic o bólu ani zmęczeniu rąk i nóg, nie mówi o krwi płynącej przy wbiciu klina¹. Jeżeli Prometeusza miał przedstawiać manekin, to poeta świadomie unikałby tych wzmianek, by nie psuć złudzenia widzów. Dalej, ciało Tytana ma wielkość nadnaturalną, co znowu oddać było można tylko przy użyciu manekina. Jeżeli manekin wyobrażał bohatera, pojąć łatwiej, czemu poeta każe Prometeuszowi milczeć podczas całej sceny przykuwania, choć przyznać trzeba, że milczenie może się tłumaczyć inaczej. Milczenie wśród cierpień charakteryzuje dumnego Tytana i zjednywa mu większe współczucie widza, niż gdyby skarżył się i narzekał. Wogóle Aischylos umie po mistrzowsku zużytkowywać dramatycznie milczenie. Użycie manekina tłumaczy nakoniec wybornie, czemu w reszcie sztuki poeta nie posługuje się trzecim aktorem.

Oto argumenty, przemawiające za manekinem i przeciw niemu. Za czem się oświadczyć?

Rozstrzygnięcie ułatwia argument, na który dotąd nie zwrócono uwagi. Czy Aischylos liczył na złudzenie sceniczne? Możliwość się powoływać na to, że Szekspir, inny wielki dramaturg, nie dba o łudzące zewnętrzne środki sceniczne, że wystarczają mu środki najprostsze, resztę pozostawia wyobraźni widza.

¹ Bohaterzy wydają przy gwałtownym bólu jęki, i to nie tylko homerowi. Filoktet Sofoklesa jęczy przy każdym nowym napadzie choroby.

Aischylos był genjuszem dramatycznym, ale nie gardził i środkami zewnętrznymi, ułatwiającemi złudzenie widza. Sztuki jego wywoływały wrażenie głębokie, ale on pragnie zwiększyć jeszcze to wrażenie. Wiemy od starożytnych, że on pierwszy wprowadził wspaniałe kostjумы aktorów, udoskonalił maski, wynalazł maszyny teatralne. Bohaterów lubi wprowadzać na rydwanach lub przynajmniej z licznym orszakiem. Chór w *Hiketydach* ma szaty wschodnie, w *Choeforach* czarne szaty żałobne, w *Eumenidach* przebrany jest za fantastyczne Erynje. W *Persach* ukazuje się duch Darjusza, w *Eumenidach* cień Klytaimestry. Aischylos wymyślił sposób, by pokazywać widzom wnętrze budynku (akcja odbywała się w dramacie klasycznym przed budynkiem); uczynił to w *Agamemnonie*. A już największe trudności techniczne sprawiał inscenizacji nasz dramat. Osoby zapadają się w nim w ziemię, inne przybywają powietrzem na fantastycznych wozach i stworzeniach. Dramat nasz wymagał środków naśladowujących grzmoty, pioruny, błyskawice, wichry, kurzawę; na scenie przedstawione były skały. Widać z tego, że na efekt dzieła scenicznego zapatruje on się podobnie, jak w nowszych czasach Ryszard Wagner. Jak muzyk niemiecki, i on nie gardzi niczem, co ten efekt zwiększa. Chodzi mu o to, by tak treść, jak środki zewnętrzne składały się na całość, wywierającą wielkie wrażenie. W naszej sztuce Okeanidy mogły znaleźć się na scenie w sposób prostszy, niekoniecznie przy pomocy skrzydlatego wozu; Okean niekoniecznie musiał przybywać na uskrzydłonym czworonogu. Wszak wszystkie te efekty techniczne były przy ówczesnym stanie maszynierji niepospolicie trudne do osiągnięcia. Jeżeli poeta nie lęka się trudności technicznych, byle osiągnąć efekt, to widocznie uważał ten efekt za nieobojętny dla wrażenia dramatu jako całości. Prometeusz zapada się ze skałą i z Okeanidami, wszystkiego razem 13 osób, pod ziemię. Była to również trudność niełatwa do pokonania. Poeta nie należał widocznie do

natur, które gardzą efektami zewnętrznymi. A skoro tak jest, to i gdy chodziło o przedstawienie Prometeusza, wybrał z pewnością to, co ułatwiało złudzenie, a zatem kazał manekinowi grać rolę Tytana. Wtenczas i wbicie klina mogło być oddane z całym realizmem i nieruchomość postaci w ciągu sztuki była łatwiejsza do osiągnięcia, rana zadana przez orła mogła być odpowiednio oddana, słowem — złudzenie było większe. Nie zawadzi dodać, że bohater przez cały ciąg dwu sztuk jest nagi, co najwyżej ma przepaskę na biodrach. I to byłoby przy żywym człowieku przedstawiało trudność nielada.

Z końcem sceny pierwszej aktor chował się za manekin, tak, że mógł niewidziany przemawiać. Wchodził z tyłu z poza skały.

Manekin nie jest w tragedji greckiej niczem wyjątkowym. Aischylos użył go w niezachowanej sztuce *Psychostasia*; tu zwłoki zabitego pod Troją Memnona, oddane przez manekin, unosiła w powietrze matka jego, Eos. Także w sofoklesowym *Ajasie* po samobójstwie bohatera aktor grający go przebierał się w inny kostjum i obejmował inną rolę, a zwłoki przedstawione były przy pomocy manekina.

Skoro zaś manekin oddawał bohatera, w sztuce użytych było jedynie dwu aktorów.

7. Czas powstania

Wskazówki co do czasu powstania *Prometeusza* są skąpe. Najważniejszą z nich jest opis wybuchu Etny (w. 367—369 oryg.). Etna wybuchła za życia poety, a przynajmniej za czasu jego twórczości dramatycznej, tylko raz, ok. r. 475¹. Niedługo po tym wybuchu poeta bawił na dworze tyrana Syrakuz, Hierona. Niewątpliwie widział wtedy spustoszenia, spowodowane przez lawę

¹ Tucyd. III 116 (50 lat przed wybuchem w r. 425).

wulkaniczną. — Pindar opisał również ten wybuch w 1. odzie pityjskiej, stworzonej na założenie miasta sycylijskiego Aitna, i byłoby możliwe, że nasz poeta dał swój opis pod wpływem spisu wielkiego liryka, atoli pobyt Aischylosa na Sycylii przypada na ten sam czas co i pobyt Pindara, więc kwestja wpływu Pindara jest dosyć obojętna. (Już w starożytności dopatrywano się w *Prometeuszu* nawet śladów sycylijskich w języku.) Ważniejszą wskazówką chronologiczną, niż oda Pindara, jest wiadomość, że istniał dramat Aischylosa *Prometheus pyrrhaeus*, niewątpliwie dramat satyrowy. Utwór ten wystawiony był razem ze sztuką *Persowie*, więc w r. 472. Aischylos nie opisuje szczegółowo kradzieży ognia w *Prometeuszu skowanym*, bo opisał go w pomienionym dramacie satyrowym. Nasz *Prometeusz* był od owego dramatu satyrowego niewątpliwie późniejszy, inaczej poeta byłby ów dramat satyrowy dołączył do naszej trylogji, a nie do innej. Powstał więc nasz *Prometeusz* po r. 472, i to w niedługim czasie, prawdopodobnie przed r. 467, w którym poeta wystawił swych *Siedmiu przeciw Tebom*. Jeden z wierszy dramatu satyrowego *Sfinx*, wystawionego razem z sztuką *Siedmiu*, mówił o wieńcu wierzbowym w związku z Prometeuszem; zapewne była to aluzja do trylogji o Prometeuszu.

Za tym czasem powstania przemawia i fakt, że w *Prometeuszu* występuje prawdopodobnie tylko 2 aktorów. Końcowa scena *Siedmiu* wymaga już 3 aktorów. Trzeciego aktora wprowadził Sofokles, który zwyciężył Aischylosa po raz pierwszy w r. 468.

8. Utwór dzisiejszy rzekomo późniejszą redakcją

Niektórzy z krytyków dopatrywali się w dochowanym utworze śladów późniejszej redakcji, uważali go za przerobienie, dokonane po śmierci poety, przy sposobności późniejszych przedstawień sztuki. Partje chórowe są

w naszej sztuce znacznie krótsze, niż w innych sztukach Aischylosa: w starszych sztukach zajmują one połowę utworu, w najpóźniejszej *Orestei* jedną trzecią, tymczasem w *Prometeuszu* zaledwie jedną czwartą (1 : 3), a i to tylko wtedy, jeżeli monolog Prometeusza zaliczymy do partyj lirycznych. Zwłaszcza pieśń pierwsza, parodos, jest krótsza w porównaniu z parodos dawnych tragedji. Atoli różnica ta pochodzi stąd, że w naszej sztuce bohater jest bez przerwy obecny na scenie, i to w postawie męczącej i niewygodnej; nie można było dawać tu długich partyj chórowych. Monodja Prometeusza nie wykazuje w budowie swej strof, co pojawia się w tragedji greckiej dopiero w drugiej połowie 5. w.; wogóle monodje są w niej objawem późniejszym; podobnie znajdujemy w naszej sztuce pewne miary (t. z. daktylo epi-tryty), których używają na szerszą skalę dopiero późniejsi tragicy. Atoli miary te znajdujemy już w liryce przed Aischylosem, także w najstarszej tragedji Sofoklesa, *Ajasie*. Ze w *Prometeuszu* miary liryczne są spokojniejsze i mniej urozmaicone, pochodzi stąd, że chór stoi na scenie blisko bohatera przykutego wysoko, a nie na orkestrze, i nie może swobodnie wykonywać tańców. Przytaczano dalej pewne właściwości językowe naszego utworu, spotykane później dopiero, za wojny peloponeskiej. Wszelako język attycki z epoki Aischylosa znamy mało; gdybyśmy mieli z tego okresu więcej zabytków piśmiennych, pewnoby owe formy i wyrazy naszego dramatu nie wydawały się nam obce epoce Aischylosa. Zresztą dowodzą te właściwości, że Aischylosa styl nie jest jednolity, lecz zmieniał się w miarę potrzeby. Objaw to znany dobrze z samego Aischylosa i z innych pisarzy. *Persowie* i *Prometeusz* wykazują język prosty, *Oresteję* śmiały, czasem aż do zbytku bogaty. Aischylos ma do swego użytku dwa style, jak Tukidydes. Wszystkie te i inne argumenty nie wystarczają, by dzisiejszą sztukę uznać za redakcję późniejszą; niema w niej nic, coby nie mogło pochodzić od Aischylosa.

VI

ZNACZENIE PROMETEUSZA W LITERATURZE
POWSZECHNEJ

Przed Aischylosem nikt nie wprowadził postaci Prometeusza na scenę. Ale i po nim nikt w Grecji nie odważył się ponownie traktować tego tematu. Czuli wszyscy, że przewyższyć Aischylosa było niepodobieństwem. Ateńczycy wnet po jego śmierci wyróżnili go od wszystkich innych tragiców przez to, że polecili archontowi udzielać chóru każdemu, ktoby chciał przedstawiać jego tragedje. Z wielkim podziwem patrzy na Aischylosa Arystofanes; Aischylos jest dla niego ideałem tragiczika (*Żaby*), poetą podniosłym, który nie zniża się do widza, lecz tego widza podnosi do swej wyżyny. W późniejszych epokach racjonałiści i czasy racjonalistyczne mało okazywały zrozumienia dla wielkości Aischylosa. Racjonalista Arystoteles w *Poetyce* rzadko go uwzględnia. — Nie będziemy tu wymieniać licznych utworów greckich i rzymskich, w których Prometeusz traktowany jest tylko epizodycznie (np. Apolloniosa rodyjskiego lub Valeriusa Flaccusa.¹) W 2. w. prz. Chr. przerabia *Prometeusza* tragicz rzymski Accius. W czasach cesarstwa Aischylos uchodził za wielkiego poetę, ale rozumiany jest mało. Lukian pisze dialog: *Prometeusz na Kaukazie*, idąc co do miejsca scenerji za drugą z tragedyj trylogji Aischylosa, *Prometeuszem oswobodzonym*. Wieki średnie *Prometeusza* nie znają. W 16. w. Tomasz Campanella, ofiara inkwizycji hiszpańskiej, pisze w więzieniu sonet, wielbiący Prometeusza. Jest on pierwszym z poetów wieków nowszych, który wprowadza postać Prometeusza. Calderon pisze sztukę: *Posąg Prometeusza* (*Estatua de Prometeo* 1679), utwór ten nie ma jednak nic wspólnego z *Prometeuszem* Aischylosa. Calderon prawdopo-

¹ Znaleźć je można np. w Roschera *Mythol. Lexikon* pod: *Prometheus*.

dobnie nie znał naszej sztuki; źródłem jego były dzieła mitologiczne włoskie, przede wszystkim dzieło mitologiczne Boccaccia. U Calderona i u wielu innych poetów nowożytnych Prometeusz występuje jako artysta-twórca, jako rzeźbiarz. Wychodzą ci poeci z wersji mitu starożytnego, według której Prometeusz ulepił człowieka z gliny. Wersję tę znają już może: Aischylos (frg. 359 N.) i Arystofanes (*Ptaki* 687), a nawet może już Hezjod, jak donosi późny autor rzymski. Napewno zna ją poetka Erinna, ale czas życia tej poetki jest niepewny. Znają tę wersję poeci komedji nowej: Menander, Philemon, dalej Kallimach i poeci rzymscy z Horacym na czele. Wersja ta odegrała wielką rolę w poezji i estetyce nowożytnej. Prometeusz Calderona wykradł ogień, jest człowiekiem szlachetnym, dążącym do wzniosłych ideałów, astronomem i rzeźbiarzem. Stworzył wspaniałą posąg Minerwy i od tego posągu nosi tytuł sztuka, mająca zresztą bardzo mało wspólnego z mitem starożytnym.

Za czasów baroku i rokoka Aischylos uchodzi za wielkiego poetę, ale epoki te nie posiadają dlań zrozumienia. Miliona Szatan w *Raju utraconym* ma wiele rysów wspólnych z Prometeuszem Aischylosa. Francuzi 18. w. nie posiadają zmysłu dla Aischylosa; upudrowana i uperfumowana gładkość nie odczuwała szorstkiej, potężnej siły ojca tragedji. Dla Woltera sztuka jego są barbarzyńskie. Podobnie sądzą Fontenelle, La Harpe i inni.

Od początków 18. w. Prometeusz występować poczyną jako symbol poety-twórcy. Jest to przekształcenie starożytnej wersji mitu o Prometeuszu jako twórcy ludzi. Estetyka 18. w. zajmuje się żywo pytaniem, na czem zasadza się istota poety. Estetyk angielski Shaftesbury (*Soliloquy* 1710) formułuje pierwszy hasło: Prawdziwy poeta jest twórcą, jak Prometeusz. Poeta nie naśladuje, lecz tworzy postacie z głębin własnego serca, tak, jak Prometeusz stworzył ludzi. — Już przed

Shaftesburym wypowiedział tę myśl w 16. w. twórca pierwszej nowoczesnej poetyki, Juliusz Cezar Scaliger: poeta — to „drugi bóg“, twórca. Myśl jego uzasadnił i rozwinął Shaftesbury. Estetyka Shaftesbury'ego wywarła wielki wpływ na poetykę klasycyzmu i romantyzmu niemieckiego. Hasło jego podejmują estetycy i poeci niemieccy: Sulzer, Herder, młody Goethe. Epoka *Sturm und Drang* wywiesza to hasło jako swoje. Goethe w Frankfurcie w r. 1773 zaczyna pisać utwór dramatyczny *Prometheus*; do dwu aktów w tym roku napisanych dodaje w starości, w r. 1830, ciąg dalszy. Jego Prometeusz to poeta-twórca, w gruncie rzeczy sam Goethe. Prometeusz Goethego w poczuciu swej siły twórczej urąga bogu. Nie jest on symbolem całej ludzkości, lecz tylko pewnej strony jej istoty.

Do tego zakresu, co fragment *Prometheus*, należy też utwór Goetego *Pandora*.

Z poetów niemieckich poruszają temat o Prometeuszu dalej: August Wilhelm Schlegel (1797) oraz Herder w poemacie dramatycznym z chórami *Der entfesselte Prometheus* (1802). Utwory ich nie mają większego znaczenia.

Na gruncie więcej realnym stanął poeta włoski, Wincenty Monti († 1828). Jego *Prometeusz* (1797) to... obywatel Napoleon, szermierz wolności, zwalczający despotyzm i tyranję.

Utwór Calderona nie miał nic, a Goethego mało wspólnego z trylogią Aischylosa. Nie z niej wzięła też punkt wyjścia teoria Shaftesbury'ego i jego zwolenników. Bezpośredni wpływ naszej trylogii występuje dopiero od początków 19. w., kiedy zwrócono się z miłością i większym lub mniejszym zrozumieniem do tragików greckich. Pierwszeństwo należy się tu dwom zaprzyjaźnionym poetom angielskim: Byronowi i Shelleyowi. U nich symbol Prometeusza przybiera najszerszy zakres: — Prometeusz staje się symbolem cierpiącej ludzkości wogóle, a więc już nie jednostki potężnie

twórczej, jak u Goethego¹. Podczas kiedy Goethe znał z tragedji Aischylosa zaledwie parę ustępów w przekładzie niemieckim, Byron poznał ją już na ławie szkolnej. Byron napisał wiersz *Prometeusz* (1816), będący panegirykiem na Tytana. Prometeusz jego to ludzkość, która cierpi, ale cierpiąc triumfuje. Prometeusz dostarczył też niejednego rysu *Manfredowi* Byrona. Wogóle Prometeusz, jak to poeta angielski sam powiada, stał się dla niego wzorem jego bohaterów, buntujących się przeciw porządkowi społecznemu.

Najpotężniejszy wyraz po Aischylosie znalazła idea Prometeusza u Shelleya. Shelley, podobnie jak Byron, znał Aischylosa. Tragik ten był jego ulubionym poetą; Shelley nie rozstawał się z nim i miał jego tom przy sobie, kiedy utonął. Shelley stworzył wielki dramat *Prometeusz rozpięty* (*Prometheus unbound*) bez właściwej akcji dramatycznej, lecz pełen przedziwnych piękności lirycznych. Utwór ten powstał, jak wiemy z słów samego autora, w r. 1818 i 1819 w Rzymie, w przeważnej części wśród potężnych ruin Term Karakalli, wśród gąszczu ziół i wonnego kwiecica drzew, zaścielających labirynty i łuki tych zwalisk. Jasny błękit rzymskiego nieba i budzenie się wiosny włoskiej natchnęły poetę do stworzenia tego dramatu. Prometeusz za radą Ziemi wywołuje widmo Jowisza. Merkury pragnie wydobyć z Prometeusza tajemnicę, kto obali króla bogów, a zjawia się w towarzystwie Furyj; gdy Tytan nie chce zdradzić tajemnicy, rzuca im go na pastwę. Te sprowadzają nań przyćmienie zmysłów. Przedstawiają mu postać ukrzyżowanego Chrystusa; nauka Chrystusa nie usunęła zła na świecie. Furje znikają, a miejsce ich zajmują duchy dobre, które przepowiadają ostateczne zwycięstwo dobra. Zjawiają się dwie Okeanidy: Panthea i Azja, na

¹ Symbolem cierpiącej ludzkości, walczącej z wrogimi siłami przyrody, jest Prometeusz już przedtem u Fr. Schlegla. Triumf pokonania nigdy nie został świętniej przedstawiony, powiada Schlegel.

szczyście skały, pod bramą prowadzącą do jaskini Demogorgona, uosobienia wieczystej sprawiedliwości. Azja pyta go, kiedy przyjdzie godzina wyzwolenia Prometeusza. Prometeusz nie chce się ukorzyć przed Jowiszem i przez to sprowadza upadek jego tyrańskich rządów. Jowisz zostaje strącony i zapada się w podziemie (co opisane jest w rozmowie Apollina z Okeanem), a Herkules uwalnia Prometeusza. Z oswobodzeniem Prometeusza zaczyna się złoty wiek ludzkości; niebo i ziemia, słońce i księżyc wznoszą hymn radości, miłość i wolność rozpoczynają panowanie na świecie.

I Prometeusz Shelleya przedstawia ludzkość; Shelley, równie jak Byron, wiarę w Boga osobowego uważa za wroga rodu ludzkiego. Jego Jowisz wyobraża pierwiastek złego.

Wcześniejszy od *Prometeusza* — *Rokosz Islamu* zawiera także pokrewne myśli.

Cierpiąc, triumfuje także *Prometeusz* poety amerykańskiego Longfellowa.

Prometeusz dostarcza w 19. w. tematu licznym innym poetom wszystkich narodów, aż do poety szwajcarskiego Karola Spittelera (*Prometheus und Epimetheus* 1882). (Prometeusz Spittelera to nadczłowiek Nietzschego.) Nie mamy zamiaru wyliczać tu wszystkich; między utworami ich niema dzieł prawdziwie wybitnych¹.

W przeglądzie rozwoju, który postać Prometeusza wykazuje w ciągu ostatnich wieków, trzymaliśmy się porządku historycznego, ażeby wykazać, jak kolejno jużto odbiegano, już wracano do kreacji Aischylosa. Nie było naszym zamiarem przedstawiać systematycznie kierunków idei, w jakie ta postać się wcielała, a więc grupować według symbolów, bo chodziło nam tu o promieniowanie postaci aischyleckiej, nie o analizę prądów

¹ Wylicza utwory wykazujące wpływ Prometeusza np. Heine-
mann, *Die tragischen Gestalten der Griechen in der Weltliteratur* 2 ty.
Leipzig 1920.

nowoczesnego „prometeizmu“. Tego samego porządku trzymać się będziemy w głównych punktach w przeglądzie refleksów postaci aischyleckiej w literaturze polskiej.

VII

WPLYW „PROMETEUSZA“ NA LITERATURĘ POLSKĄ

(Szkic)

Wpływ *Prometeusza* Aischylosa na literaturę naszą nie jest jeszcze zbadany. Zestawienie poniższe jest tylko tymczasową próbą, nie roszczącą sobie bynajmniej pretensji do wyczerpania przedmiotu. Chodzi tu tylko o dotknięcie zjawisk ważniejszych.

Wiek 18. nie wydał u nas żadnego przekładu *Prometeusza*, tem mniej całego Aischylosa. Wogóle *Bibliografja* Estreichera od 16. do końca 18. w. nie zawiera wcale nazwiska Aischylosa. Mógł on być znany w przekładach obcych, zwłaszcza francuskich, ale wpływu jego nie widać na żadnem ważniejszym zjawisku literackiem.

Pisarze 18. w., zostający pod wpływem francuskim, jak Franciszek Ksawery Dmochowski (w przerobieniu Boileau'wej *Sztuki rymotwórczej* 1788) lub Ignacy Krasicki (*O rymotwórstwie i rymotwórcach*, wydaniem po jego śmierci w r. 1803), nie rozumieją Aischylosa. W początku 19. w. pojawiają się ślady znajomości poglądów W. A. Schlegla, wprowadzających trafną ocenę wielkiego tragika, ale poglądy te nie przyjmują się ogólnie i nie wywierają wpływu. Franciszek Wężyk powtórzył sąd Schlegla w napisanej w r. 1811 rozprawie *O poezji dramatycznej*, ale rozprawa ta nie wyszła za jego życia; wydano ją dopiero w r. 1878. Wykłady Ludwika Osińskiego o tragedji greckiej z r. 1818 nie zachowały się. G. E. Groddeck dał w swej *Historji literatury greckiej* (1. wyd. 1811, 2. wyd. 1821—3) trafną ocenę Aischylosa, ale literatura ta, pisana po łacinie, była dostępna dla niewielu; pogląd Groddecka wpływał oczywiście na

jego uczniów, w ich rzędzie na Mickiewicza. W r. 1830 i 1831 pojawiają się w przekładzie dzieła braci Schleglów, ale wpływu ich nie widać. Pierwszą próbę przekładu Aischylosa daje Lucjan Siemieński: w r. 1851 ogłasza on w „Biblijotece Warszawskiej“ prozaiczny przekład ustępu z *Agamemnona*. Od r. 1856 poczynają się pojawiać przekłady Węclewskiego, od r. 1864 Szujskiego, od r. 1879 Kaszewskiego.

1. Mickiewicz

Z dytyrambem Goethego o Prometeuszu, którego poeta niemiecki nie wykończył nigdy, zestawień można Improwizację Konrada w III części *Dziadów* Mickiewicza. Mickiewicza w czasie pobytu w Rzymie w r. 1829 zajmował żywo problem Prometeusza. Nosił on się z planem napisania *Prometeusza*, który miał być daleką parafrazą idei tragika greckiego, zastosowaną do pojęć chrześcijańskich. Odyniec (*Listy z podróży* III, 80) opowiada, że Mickiewicz pewnego wieczora tłumaczył i deklamował z wielkiem przejęciem i wzruszony do łez scenę między Prometeuszem a Hermesem z Aischylosa. Tragedja Mickiewicza miała być odwieczną historją ducha ludzkiego, obłąkanego przez pychę, w zapasach z potęgami silniejszymi. Do napisania tej tragedji nie przyszło, ale scena Improwizacji z III części *Dziadów*, powstała w parę lat później, jest odbiciem głównej treści tego projektowanego dramatu. Improwizacja wyraża poczucie własnej mocy i siły twórczej poety z podobną siłą jak fragment Goethego, który prawdopodobnie wpłynął na Mickiewicza. U poety polskiego dołączyły się akcenty, płynące z cierpień gorąco umiłowanego narodu w r. 1831. Poeta cierpi z nadmiaru miłości ku narodowi, jak bohater Aischylosa cierpi z „powodu zbytniego umiłowania ludzi“, i w tem Mickiewicz bliższy jest Aischylosa, niż poeta niemiecki. Goethe i Mickiewicz uważają się za równych bogu przez to, że ich genjusz twórczy

pochodzi wyłącznie od nich samych; ale Mickiewicz stoi wyżej od Goethego tem, że drugim źródłem buntu jest dla niego miłość ku cierpiącemu narodowi.

2. *Prometeusz i prometeizm w twórczości Słowackiego*

(Napisał Juljusz Kleiner)

Męka Prometeusza, wstrząsająca tragizmem i wyrażoną straszliwością, znaczenia nabrała dla Słowackiego dopiero wtedy, gdy w wyobraźni jego zapanały obrazy cierpień okropnych, gdy tworzył dantejskie poematy o bólu i piekle¹. W pierwszym z tych utworów, w *Posieleniu*, którego plan naszkicował, wplecione być miały do scen martyrologji sybirskiej cierpienia Prometeusza. Przerabiając plan, Słowacki przesunął obraz ten do części początkowej: duch Dantego, zjawiający się jako przewodnik, tłumaczyć miał w pieśni trzeciej i czwartej mękę nieszczęśliwego Tytana². Uwydatnienie tej postaci w utworze, poświęconym martyrologji narodowej, świadczy, że Prometeusz pojęty był jako symbol Polski³.

W takim właśnie pojęciu wprowadza go poeta w *Kilku słowach odpowiedzi na artykuł pana Z. K.*, (tj. w odpowiedzi na zarzuty Ropelewskiego, drukowane w „Młodej Polsce” 30-go marca 1839). Zarzuca tu społeczeństwu brak kultury i przekształcając nieco mit starożytny (serce zamiast wątroby wydzieranej,

¹ Por. Kleiner, *Juljusz Słowacki, Dzieje twórczości*, t. II, rozdział piąty i szósty.

² Kleiner l. c. t. II, str. 187—188.

³ Poprzednio w utworze chronologicznie bliskim *Posieleniu* zjawiał się już Prometeusz, ale Prometeusz z rzeźby wersalskiej, którą Słowacki widział w r. 1832 i opisał w liście do matki: „Ogromny Tytan, rzucony przez Jowisza w skały, ciska do niego z gęby olbrzymi słup wody”. W pieśni III *Podróż na Wschód* Słowacki mówi o pocie greckim, hrabi Salomonie (właściwie Solomose) z Zante: „Jako między skały Rzucony Tytan, tak ty w puchowniczkzi Stracon słabością”. (Sinko, *Hellenizm J. Słowackiego*. Kraków 1909, str. 53—54).

sęp zamiast orła), pisze: „Polska terazniejsza podobna jest do Prometeusza, któremu sęp wyjada nie serce, ale mózg i rozum“. Powtarza to porównanie w *Grobie Agamemnona*: „Boś ty jedyny syn Prometeusza — Sęp ci wyjada nie serce — lecz mózgi“¹. Echo wyraźne znalazło się również w dramacie o *Beniowskim*, w którym lew objął rolę symbolu losów Polski: „Orzeł mózgu mu dziobie z głowy“².

To przetworzenie mitu dokonało się niewątpliwie w związku z *Piekłem* Dantego, w którym Ugolino mózg wyżera z czaszki wroga. Nic więc dziwnego, że w *Beniowskim* pojawił się obraz, będący zespoleniem Prometeusza z Ugolinem: poeta, który kilkakrotnie walce swej z przeciwnikami daje stylizację piekielną, woła do krytyków: „Z mózgu mojego mieliście jedzenie, Lecz serce moje się jak łuk wypreża, Zrzuca was, głodne sępów pokolenie“ (P. III., w. 564—566).

Czy Prometeusz jest dla Słowackiego tylko bohaterem znanego ogólnie mitu, czy także bohaterem tragedji Aischylosa? Trudno różstrzygnąć. Zdaje się, że twórca *Lilli Wenedy* znał już wielkiego tragika hellenckiego i że Polelum, wzywający piorunu, jest spokrewniony z Tytanem aischylosowskim³, o którym powie jeden z fragmentów *Króla Ducha*, iż „grom na się rozgniewał“⁴. W późniejszych utworach i wyznaniach wyraźnie zaznacza się kult Aischylosa; fale libijskie szumią poecie „eschyłowskiemi wyrazy“⁵, we wspomnieniu jednego z ży-

¹ Kleiner l. c. t. II, str. 317—318; Sinko l. c. str. 106.

² *Dziela*, wyd. Gubrynowicza i Hahna, t. VII, str. 366.

³ Sinko l. c. str. 168. Gdyby znalazł się dowód, że Słowacki znał Aischylosa, pisząc *Kordjana*, to możnaby — z prof. Sinką (str. 59) — przedśmiertną apostrofę Kordjana do nieba i ziemi uważać za echo wezwania Prometeusza. Same jednak wiersze *Kordjana* nie dają wystarczającego dowodu znajomości Aischylosa.

⁴ W wydaniu Gubrynowicza t. IV, str. 362, w. 44.

⁵ *Beniowski*, wydanie całkowite w nowym układzie opracował Juliusz Kleiner, str. 214.

wotów dawnych obraz Hellady łączy się z lekturą Eschyla — Słowacki stale używa tej formy francuskiej — (*Poeta i natchnienie*); w raptularzu z epoki mistycznej jest twierdzenie, że duch Homera dostał się Eschylosowi¹, a w *Zborowskim* chór współczujących kobiet przypomina chór Okeanid z *Piometeusza*².

W epoce mistycznej Słowacki stworzył postać, która jako wcielenie buntowniczego dążenia ku ideałowi ma rysy prometejskie: — Lucyfera w *Zborowskim*. Użytych Popielowi w *Królu Duchu* prometeuszowego gestu walki z Bogiem. Dał w *Odpowiedzi na Psalmę przyszłości* określenie ducha, tchnące prometeizmem: „Wieczny rewolucjonista“.

A jednak byłby protestował, jeśliby ktoś jego rwanie się ku ogniom niebiańskim nazwać chciał prometeizmem. Bo stworzył sobie odrębne pojęcie o Tytanie helleńskim.

Prometeusz wykradł ogień z nieba. Gdy inni poeci nowożytni uwydatniali tylko jego potęgę twórczą, chęć uszczęśliwienia ludzkości, zmaganie się z Zeusem, — Słowacki nacisk kładzie na wykradzenie ognia: — wykradzenie, nie zdobycie. A że po wartości duchowe sięgać trzeba trudem i ofiarą, więc Prometeusz popełnił zbrodnię, grzech przeciwko Duchowi Świętemu. „Prometeanie“ jako typ duchowy, to — „złodzieje ognia“³, „duchowej gwałciciele sprawy“⁴.

Skłonny do asocjacji niezwykłych, poeta przypomniał sobie, że i Biblia zna kradzież łaski Bożej: żona Izaka kradnie błogosławieństwo ojcowskie dla ulubionego syna młodszego, Jakóba. Rebekę biblijną zespolił więc z Prometeuszem — i kazał żonie Piasta, Rzepisze, którą nazwał Pychą, kraść ducha Bożego, ogień Boży, dla syna Wodana.

Tak powstała w *Królu-Duchu* koncepcja, która w dziejach prometeizmu nowożytnego jest czemś zupełnie wy-

¹ *Dzieła* t. X, str. 386.

² Sinko I. c. 169.

³ W wyd. Gubrynowicza str. 318, XII. w. 15 i str. 389, w. 10.

⁴ Str. 478.

jątkowem: — kradnąca ducha „Prometeanka“ straszna, „Pycha słowiańska“¹.

3. Poeci późniejsi

Józef Szuj ski, wielbiciel Aischylosa i tłumacz *Prometeusza* i *Agamemnona* pozostawił ślad lektury poety w wierszu lirycznym *Modlitwa Prometejska* („Dziennik literacki“ 1858; „Dzieła. Wyd. zbiorowe“. Serja I. Tom 1. Kraków 1885). Tytan błaga tu o siłę, o wolę nieugiętą do stawienia czoła przemocy, pragnie raczej zginąć, niżby miał się ukorzyć.

I Adam Asnyk myślał, jak Mickiewicz, o tragedji *Prometeusz*. Z tragedji tej napisał zaledwie dwie sceny. (Z tragedji *Prometeusz*, „Pisma. Wyd. zupełne w układzie Ferd. Hoesicka i Wład. Prokescha“. Warsz. 1916. Tom III, 160—165). Nie był to temat odpowiedni do natury talentu poety; nic dziwnego, że nie doczekał się wykończenia. W pierwszej scenie Prometeusz w monologu narzeka na swe cierpienia; w chwilach upadku ducha czuje się bliskim rozpacz. W scenie drugiej chór Okeanid wyraża Tytanowi swe współczucie; spotykamy tu myśl, że wielkość zawsze chodzi w parze z cierpieniem.

O motyw z *Prometeusza* potrąca też wiersz Asnyka *Chór Oceanid* (tamże, Tom II, 139 i n.), opiewający wieczną walkę w łonie natury i w dziedzinie ducha. W innym wierszu huk fal, świst wichru i jęk mew przywodzi bawiącemu nad morzem poecie na pamięć śpiew Oceanid (Tom III, 181: *Z obcych stron. Pointe de Raz*).

Echa Aischylosa zdaje się zawierać obraz dramatyczny Marji Konopnickiej: *Prometeusz i Syzyf*. („Bibl. warsz.“ 1892 = „Pisma“ wyd. Czubka, Warszawa b. d. T. VII). W części I. Syzyf, syn ziemi, toczy w górę

¹ Obszerniej kwestję tę przedstawię w t. IV monografji o Słowackim.

głazy, które ciągle spadają na dół. W nędzy swej i ciemności jest zadowolony z istnienia. Wzrok jego nie kieruje się w górę. Bawiący wysoko nad nim Prometeusz wskazuje mu światło w górze. W scenie II: *Po wiekach*, Prometeusz znosi z nieba iskrę życia i nieśmiertelności, nie zważając na własny ból i mękę, bo pragnie wyzwolić miliony, skrzywdzone a cierpliwe. Daje ją Syzyfowi. Ten dawniej, kiedy o istnieniu światła nie wiedział, toczył głaz po głazie i nie przykrzył sobie. Obecnie stracił spokój; tocząc głazy, patrzy w górę i szuka światła wskazanego przez Prometeusza, ale go nie widzi; zmęczony jest swą pracą i nędzą, z której teraz zdaje sobie sprawę. Prometeusz pragnął go zrobić wielkim, potężnym, czującym swą siłę, ale zawiódł się. W ostatniej scenie Syzyf, kamieniarz w bluzie robotniczej, podpala miasto, a sam kamienieje w martwy posąg. „Zeus jest pomszczony“.

Poetka przedstawia w swym alegorycznym obrazie rozbrat między przepaścią krwawej pracy ciała, a szczytem słonecznych wzlotów ducha, dwiema otchłaniami, które we wspólnym działaniu połączyć się nie mogą, bo nie rozumieją się nawzajem. Prometeusz chce z Syzyfa zrobić budownika jutra, wielkiego, potężnego, siłę swą czującego, chce, by iskra jego roztlili dobroczynne ognie; tymczasem Syzyf robi zły użytek z boskiej iskry: pierwszym uczuciem, które się w nim budzi, jest bunt, zamiast wolności wprowadza anarchję, wypacza myśl wielką i wzniosłą, rzeczy górne ściąga do własnej niemości.

Alegoryczny obraz K. cierpi na brak jednolitości pomysłu, na niejasność myśli głównej; myśl społeczna, przypominająca *Nieboską Komedję* Krasińskiego, o dwu odmiennych światach, które się zrozumieć nie mogą, miesza się tu — zdaje się — z myślą drugą: usymbolizowaniem postępu ludzkości, który kala się w potokach krwi rewolucji, terroru i morderstwa tysiąca ofiar w imię szczytnych haseł. Może być, że myślą społeczną poetki

było, że wiekowa niewola ducha znieprawia Syzyfów, ale myśl ta nie jest wyrażona jasno. Zakończenie utworu, w którym Prometeusz zaklina Syzyfa na wieki całe w sen kamienny, zdaje się mieścić myśl, że Syzyfa błąd cofa urzeczywistnienie ideałów na ziemi na długie czasy. Mimo piękności liryczne i językowe, utwór, pod względem idei niejasny, nie zadowala. Prometeusz, jako postać, nie ma zgoła starożytnej heroiczności, ni siły.

Wiersz liryczny Kazimierza Tetmajera *Prometeusz* (Poezje II wyd. 4. Warszawa 1906, str. 20 i n.) pełen jest siły, ale i gorzkiego pesymizmu. Prometeusz widzi wszędzie w świecie zło i ból, współczuje z cierpiącym człowiekiem i uważałby za największe szczęście unicestwić ludzkość. W swych mękach upatruje obraz cierpiącej ludzkości.

Podczas gdy u Konopnickiej i Tetmajera Prometeusz jest tylko symbolem: u pierwszej nieśmiertelnego ruchu myśli, szukającej prawdy, wśród bólu idącej po światło, u drugiego cierpiącej ludzkości, — to *Prometeusz*, piękny wiersz liryczny Zenona Przesmyckiego (Miriamy) [w Kasprowicza „Albumie współczesnych poetów polskich“ I, str. 649—656, Lwów-Petersburg b. d. (po roku 1898)] przedstawia cierpiącego Tytana u skały Kaukazu, a więc idzie za Aischylosem. (W szczegółach niezgodny jest z mitem Aischylosa.)

Aleksandra Kraushara *Prometeusz* (w Kasprowicza „Albumie współczesnych poetów polskich“ I, str. 176—182) to — Napoleon, który oparty o skałę św. Heleny duma o dawnej potędze, kiedy to wiódł ludy do swobody. Kraushar poszedł tutaj śladami Monti'ego.¹

¹ W opowiadaniu Jana Sobolewskiego o wywożeniu młodzieży wileńskiej na Sybir w III części *Dziadów* Mickiewicza czytamy o młodocianym bohaterze:

„Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały,
Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały

Ów cesarz — okiem dumnym, suchem i pogodnym“.

Podobnie pojęty jest Napoleon Kraushara.

Wiele rysów prometejskich mają utwory Jana Kasprówicza, wielbiciela i tłumacza tragedyj Aischylosa. Bunt przeciw potęgom wyższym, zsyłającym cierpienia na ludzkość, znajduje u niego częsty i dosadny wyraz.

4. Niemcewicz. *Norwid*

Wymienione utwory miały większy lub mniejszy związek z *Prometeuszem* Aischylosa. Jedne z nich trzymały się wiernie tragika greckiego, inne robiły z Prometeusza symbol cierpiącej ludzkości, umęczonej Polski, dawców światła duchowego, wreszcie indywiduów wielkich, o potężnej woli. Doszło do tego, że w utworach mistycznych Słowackiego Prometeusz stał się symbolem ujemnym. Pozatem posiadamy w literaturze polskiej dwa utwory, od Prometeusza nazwane, nie mające jednak nic do czynienia z Aischylosem. Z pierwszym z nich cofamy się w początek 19. wieku, drugi powstał w połowie tegoż stulecia.

Juljan Ursyn Niemcewicz napisał w r. 1826 w Ursynowie pod Warszawą poemat satyryczny, treści głównie politycznej, ale i obyczajowej, p. t. *Prometeusz* (Lipsk 1854, Bobrowicz). Treść jego jest następująca. (I.) Prometeusz ulepił człowieka z gliny, tusząc, że dzieło jego będzie doskonałe. Ale zawiódł się na ludach, a jeszcze więcej na władcach. Władcy stali się absolutnymi, przez co wtrącili ludy w niedolę. Prometeusz żałuje, że ulepił władców z tej samej gliny, co resztę ludzi; ludzie proszą go, by tworzył na przyszłość władców z gliny przedniejszego gatunku. — (II.) Prometeusz, siedząc na Olimpie, zapomniał o tej prośbie. Władcy tymczasem zaczynają tłumić naukę szkolną, by ludy trzymać w ciemnocie. Prometeusz, chcąc zaradzić złemu, próbuje lepić władców z porcelany, ale próby mu się nie udają. Wtedy postanawia, że zdolności ludzi będą dziedziczne. Dzieci przychodzą odtąd na świat z wiadomościami dorosłych, (III.) ale robią się przez to za-

rozumiały, pomiatają starszymi. Ci uciekają się do siły fizycznej. Prometeusz przywraca wtedy ludom królów, ale władzę królów ścieśnia władzami pośredniczymi i tworzy ustawy. — (IV.) Teraz wszystko idzie wybornie, rody królów stają się rozsądnymi. Królowie zjeżdżają się na kongres i postanawiają nie utrzymywać odtąd wojsk. Nastaje prawdziwy wiek złoty, poprawiły się obyczaje, kwitną nauki. Prometeusz karci jednak zaciekanie się w tajemnicach i zagadkach bytu. Poemat na tem raczej się urywa, niż kończy. Pod maską alegorii mitologicznej znajdujemy tu wiele aluzji do stosunków współczesnych, które, zdaje się, nie są jeszcze wyjaśnione.

Z *Prometeuszem* Aischylosa estetycznie niesmaczny utwór Niemcewicz nie ma nic wspólnego, a nawet z mitem starożytnym wogóle tylko tyle go łączy, że Prometeusz jest u Niemcewicza twórcą rodzaju ludzkiego. Prometeusz autora *Spiewów historycznych* bawi na Olimpie i wie gdzie tu życie wygodne, niewiele troszcząc się o ludzkość. Gra on tu rolę Zeusa, rozstrzygającego o losach ludzkości.

Niemcewicz nie był pierwszym, który mit o Prometeuszu zniżył do poziomu komicznego. Już w 18. w. wiążący się z tym mitem mit o Pandorze popchnął Francuzów do parodji. Zeby pominąć Deimaseta (*La vérité des fables*), który walkę Tytana z królem bogów sprowadzał do miłosnych zabiegów o Pandorę, słynny powieściopisarz Le Sage napisał komedję w 1 akcie p. t. *La boîte de Pandore (Le théâtre de la Foire, par Le Sage et d'Orneval. Tom 4. Amsterdam 1726)*. Utwór ten, wystawiony w r. 1721, jest parodią znanego mitu o puszcze Pandory; puszka Pandory pojęta tu jest ze stanowiska bardzo śliskiego, przypominającego powieści francuskie 18. wieku. Komedja Le Sage'a nie była jednak źródłem pomysłu Niemcewicza. Nie była też niem sztuka Woltera *Pandore*, również parodjująca mit o Prometeuszu. Przyszłym badaniom uda się zapewne oznaczyć źródło Niemcewicza.

Wielbiciel starożytności greckiej, Cyprian Norwid, wykończył w r. 1850 utwór p. t. *Promethidion* (Paryż 1851 — *Pisma zebrane*, wyd. Zenon Przesmycki. Warszawa-Kraków 1911). Utwór ten nie ma jednak nic wspólnego nie tylko z Aischylosem, ale i z Prometeuszem, chyba to jedno, że Prometeusz był według jednej z wersji mitu greckiego twórcą ludzi, a w utworze Norwida chodzi o kwestję sztuki plastycznej. Tytuł *Promethidion* wzorowany jest zapewne na shelleyowym *Epipsychidionie*. Mamy tu dwa dialogi wierszem, w rodzaju dialogu platońskiego. W pierwszym idzie „o formę, tj. piękno“, w drugim „o treść, tj. o dobro i prawdę“, w obu o wykazanie potrzeby sztuki u nas, przedewszystkiem sztuki narodowej, rodzimej. Piękno jest według Norwida kształtem miłości. Dialogi zamyka epilog prozą¹.

Zmieniało się więc z biegiem lat pojmowanie Prometeusza, prawie zawsze jednak był to wielki i dumny człowiek, często cierpiący. Upatrywano w nim praojca wszystkich męczenników za wiedzę, wszystkich palonych na stosie i prześladowanych za przekonania, potomkami jego są ludzie jak Hus lub Giordano Bruno. Pojęcie Prometeusza odbiegło daleko od idei Aischylosa. Nowsi poeci i krytycy widzą w nim niewinną ofiarę, podczas gdy dla tragika greckiego Prometeusz jest winny. Kto chce zrozumieć poetę greckiego, musi zapomnieć o tych wszystkich interpretacjach nowożytnych, nie mających nic albo bardzo mało wspólnego z wielką kreacją autora *Oresteï*, a wgłębić się w sam poemat starożytny.

To zrozumienie Aischylosa przyszło dopiero w 19. w. Ducha prawdziwie greckiego zaczęto rozumieć powoli,

¹ Władysława Orkana *Wesele Prometeusza* (Warszawa 1921) w formie parodji przedstawia, jak Prometeusz, przykuty do Gwontu, a potem uwolniony z więzów, żeni się z... Warszawianką i spada w pospolitość szarego życia. W formie alegorji mamy tu obraz wyższego ducha, ściągniętego w prozę powszedniości i rezygnującego z ideałów.

najpierw w Anglii, później w Niemczech i innych krajach. Jeszcze Goethe nie rozumiał *Hiketyd* Aischylosa, kiedy dawał ich kontynuację. Zrozumienie Greków przyszło dopiero, kiedy poznano bliżej ziemię grecką, jej niebo, morze, klimat i przyrodę, greckie dzieje, zabytki sztuki i ruiny, napisy i religję. Aischylosa niepodobna było zrozumieć, nie znając jego współczesnych, nie znając tła, na którym wyrósł. Głębsze wniknięcie w jego wielką poezję jest dziełem dopiero stu lat ostatnich. To, że poeci jeszcze dotąd potracają raz po raz strunę Prometeusza, dowodzi niespożytej żywotności kreacji Aischylosa.

5. Przekłady „Prometeusza” na język polski

Krótki ustęp z *Prometeusza* przełożył F. H. Lewestam w *Historji literatury powszechnej* (t. I, str. 186—191; Warszawa 1863).

Pierwszy przekład *Prometeusza* dał dopiero w r. 1866 Józef Szujski (*Prometeusz w okowach*; „Bibl. Ossol.” t. 9, Lwów 1866). Szujski używa wiersza białego, pieśni chórowe oddaje wierszem rymowym. Wartość przekładu średnia.

Całego Aischylosa przełożył po raz pierwszy Zygmunt Węclewski (*Tragiccy greccy*. T. I: *Tragedje Eschilosa*. Poznań 1873). Próba wypadła pod względem poetycznym słabo. Węclewski również tłumaczy dialog wierszem białym, partie liryczne rymowym.

Znacznie lepiej przedstawia się przekład całego Aischylosa Kazimierza Kaszewskiego (*Eschilos, Tragedje*, z przedmową Piotra Chmielowskiego. „Bibl. najceln. utw. lit. eur.” Warszawa 1895). Odmienne od obu swych poprzedników, Kaszewski oddaje całe tragedje wierszem rymowym, atoli używa prawie tylko rymów żeńskich, rzadko męskich, stąd przekładowi jego brak siły.

Siłę tę ma, a tem samem najwięcej do oryginału zbliża się przekład Aischylosa Jana Kasprowicza.

(Ajschylos, *Dziela*. Lwów 1912; przedtem wyszły osobno cztery starsze tragedje bez *Orestei*). Tłumacz, będąc sam naturą tragikowi greckiemu pokrewną, rozumie go z dotychczasowych tłumaczy polskich najlepiej. Kasprowicz, jak Szujski i Węclewski, oddaje dialog wierszem białym, partje liryczne rymowym. Liczne rymy męskie nadają przekładowi siłę i energję.

VIII

WPLYW „PROMETEUSZA“ NA SZTUKĘ

Postać Prometeusza pojawia się w sztuce greckiej już bardzo wczesnie, w 6., a może nawet w 7. w., atoli nas tu obchodzi jedynie wpływ trylogji aischylosowej na sztukę. Wpływ ten nie był wielki. Sztuka grecka wielkiej epoki nie przedstawia jeszcze w ogólności cierpienia fizycznego, nie mogła jej więc nęcić postać Prometeusza. Przytem artyści trzymają się starszego, przed-aischylosowego mitu, nie troszcząc się o jego przedstawienie sceniczne. Mało wiemy o obrazie Panainosa na balustradzie Zeusa olimpijskiego, który przedstawiał cierpiącego Prometeusza, a o którym mówi Pauzanjasz (V 11, 2). Jedyne wybitne dzieło sztuki wiążące się z Prometeuszem, o którym słyszymy w tej epoce, jest słynny obraz malarza Parrhasiosa z końca 5. w., z realistycznym przedstawieniem męczarni Prometeusza. Obraz ten posłużył zapewne za wzór dla nieznanego zresztą późniejszego malarza Euanthesa. Opis obrazu jego, przedstawiającego cierpiącego Prometeusza, zachował nam romansopisarz grecki z czasów cesarstwa, Achilles Tatios. Pewne wyobrażenie o obrazie Parrhasiosa dają nam może zachowane podrzędniejsze dzieła sztuki i przemysłu artystycznego: pewien fresk ścienny pompejański, płaskorzeźba na sarkofagu kapitolńskim w Rzymie, fresk w willi Pamfili w Rzymie, dwa posązki marmurowe z Pergamon, dwie płaskorzeźby terrakotowe na lampach, dwie gemmy, wreszcie płaskorzeźba, znaj-

dująca się w muzeum rzymskiem delle Terme. Wszystkie one (z wyjątkiem ostatniego dzieła) przedstawiają uwolnienie Prometeusza od orła przez Heraklesa, a więc scenę z tragedji *Prometeusz oswobodzony*. Cierpienie Prometeusza oddane tu było postawą patetyczną i bolesnym wyrazem twarzy bohatera.

Do obrazu Parrhasiosa zbliża się też posąg bronzowy Prometeusza, opisany przez pisarza IV. w. po Chr., Libaniosa.

Spokojniejszy charakter mają sceny, przedstawione na dwu zwierciadłach etruskich, z których jedno wyobraża przykutego do skały Prometeusza z Heraklesem i Apollinem(?), drugie oswobodzonego już bohatera między Heraklesem a Kastorem. W szczegółach przedstawienia te odbiegają od tragedji Aischylosa, o ile ją możemy sobie dziś w głównych zarysach odtworzyć.

Przy innych dziełach sztuki starożytnych jest albo niepewne, czy wyobrażają Prometeusza, albo nie da się wykazać związku z Aischylosem.

Jak w starożytności, tak i w czasach nowszych męczarnie Prometeusza nie pociągały wybitnych rzeźbiarzy ani malarzy. Ani obraz Ribery czy jego szkoły (w Warszawie, w zbiorach Cyprjana Lachnickiego), ani Luca Giordana (w Akademji wiedeńskiej) nie są arcydziełami. Z polskich artystów wymienić można dwu rzeźbiarzy: Wiktora Brodzkiego, autora grupy bronzowej, i Piusa Welońskiego, — ten drugi jednak w swym *Prometeuszu niosącym ogień* przedstawia echo raczej dramatu satyrowego, niż trylogji Aischylosa.

IX

CHARAKTERYSTYKA AISCHYLOSA

Osobistość Aischylosa tworzy epokę. Aischylos jest dla nas najlepszym przedstawicielem Aten z pierwszej połowy 5. w., epoki wojen perskich i Kimona. Głęboko religijny, patrijota całą duszą, przekonani umiarkowanie

konserwatywnych, jest on pełen siły, zapału i polotu. W życiu musiał być nieco szorstki, twardy i gwałtowny, należeć — jak często sławni ludzie — do osób, które się więcej podziwia, niż kocha; musiał być naturą zamkniętą w sobie, i pod tym względem podobnym być z późniejszych do wiecznie poważnego Dantego i milczącego samotnika Michała Anioła. Najlepszą charakterystykę Aischylosa dał Arystofanes w *Żabach* (w. 914 i n.); jest ona ważniejszą od wszystkiego, co później o Aischylosie napisano. — Aischylos jest właściwym twórcą i prawodawcą tragedji i pod tym względem znaczenie jego nie zamyka się w obrębie literatury greckiej, lecz rozciąga się na wszystkie literatury świata. On stworzył to, co dziś nazywamy tragedją. On pierwszy wprowadził do poezji prawdziwy pierwiastek dramatyczny. W *Orestei* dał pierwszy przykład prawdziwie tragicznego patosu. Wielkie obrazy psychiczne, w których maluje się cały człowiek, są dziełem pierwszego Aischylosa. O głównych jego innowacjach na polu tragedji była mowa poprzednio. Zasługę Aischylosa około rozwoju tragedji ocenili należycie już starożytni; już oni zauważyli słusznie, że daleko trudniej było po nieznanych początkach u Tespisa i Phrynichosa doprowadzić tragedję do tej wysokości, na której ją postawił Aischylos, niż po nim udoskonalić ją tak, jak to uczynił Sofokles. Znaczenie Aischylosa w dziejach dramatu występuje dopiero wtedy w całej pełni, gdy zważymy, że z nieznanych początków potrafił tragedję tak rozwinąć, że odrazu stanęła u szczytu, że już go nikt później nie przewyższył na tem polu. Nie zatrzymuje on się na wyżynie raz zajętej, lecz całe życie rozwija się i kształci. Jest żądny wiedzy, jak jońscy uczeni jego czasu. Aischylos udoskonalił także i zewnętrzne środki dramatyczne: rozwinął niezmiernie maszynę, dał aktorom świetne kostjумы, udoskonalił maski. Jak niezwykle środków technicznych wymagały nieraz jego dramaty, widać z *Prometeusza* i *Eumenid*. I te zewnętrzne rzeczy

świadczą o jego śmiałym, nie cofającym się przed żadnymi trudnościami umyśle. Liczba choreutów wynosiła u niego 12; w *Orestei* używa już wzorem Sofoklesa 15 choreutów.

Głównym rysem poezji Aischylosa jest wielkość i tytaniczność. Rys ten widoczny jest w charakterach osób, w myślach, w budowie tragedyj, języku i wierszu.

Charaktery osób są posągowe, jakby wyciosane z granitu; mają w sobie coś nadludzkiego. Są to jakby postaci z wyższego świata. Posiadają potężne namiętności, odwagę, siłę ducha, niezwykłą energję, przedewszystkiem jednak cechuje je wielka i potężna wola. Mają zwykle jeden cel, do którego dążą z nieprzepartą energją. Nad tem, co mają uczynić, nie rezonują, nie zastanawiają się, czy jest dobrem lub złem, nie wahają się, lecz idą naprzód z instynktową, elementarną siłą, nie oglądając się na prawo ni na lewo, oddane są swej myśli całem sercem i całą duszą. Niema u nich walk wewnętrznych ani rozdwójenia. Takiemi potężnemi charakterami są: Eteokles, Prometeusz, Klytaimestra, Orestes. Orestes nie pyta, czy czyni dobrze lub źle, zabijając matkę. Niema w nim nic hamletowskiego. Podobnie zachowują się osoby Aischylosa w cierpieniu. Z ust Prometeusza wyrывa się w całym dramacie zaledwie kilka skarg. Tak potężnych postaci, jak aischylejskie, nie widziała nigdy później żadna scena. Jestto wielki świat półbogów, z którym można porównać chyba postaci bohaterów Wagnera w jego cyklu Nibelungów, w rodzaju Zygfyryda. Charaktery jego nie mają jeszcze tych rysów indywidualnych, które później wprowadzili Sofokles i Eurypides, ale to nie jest winą Aischylosa; w tragedjach jego odbił się tylko kierunek czasu, dążący w życiu, poezji czy sztuce do tego, co wielkie i wzniosłe, nie do tego, co pełne wdzięku i miękkie. Słusznie porównano tragedje Aischylosa z posągami archaicznymi greckimi, osiągającemi silny efekt zapo-

mocą prostych środków, nieraz twardemi w linjach, ale pełnemi siły. Sztuka indywidualizowania nie jest jednak całkiem Aischylosowi obca: sposób wyrażania się stróża w *Agamemnonie* lub piastunki w *Choëforach* zbliża się do mowy codziennej, tak jak mowa strażnika w *Antygonie* Sofoklesa lub posłańca korynckiego w *Edypie królu*. Zresztą w *Siedmiu* i *Orestei* mamy już i charaktery indywidualne, a nie typowe, tak np. Eteokles i Klytajmestra. Wielkość Aischylosa jest surowa. Rysy delikatne i miękkie nie są jednak również Aischylosowi obce; nadaje je nieraz postaciom kobiecym drugorzędnym, jak Io, Okeanidy i t. d. Ale już z natury swego umysłu woli uwydatniać to, co wielkie, niż to, co delikatne i subtelne. Gdyby był cieniował i czyłował w szczegółach charaktery, starając się je indywidualizować, gdyby był wprowadzał więcej rysów miękkich i ludzkich, to charaktery jego byłyby straciły wielkość i posagowość, czyli to, co stanowi siłę Aischylosa. Tak więc nawet braki jego utworów składają się tylko na większą ich siłę. Taką tytaniczność kreacyj potrafiło po Aischylosie osiągnąć zaledwie kilku genjuszów: Michał Anioł w malarstwie i rzeźbie, a z muzyków Beethoven w 9. symfonji. Dla Aischylosa nie istnieje żadna powszedniość, powszedni nie jest żaden zwrot, żaden wyraz. Jest on wspaniały i groźny; fantazja jego lubuje się w atmosferze ciemnej, rozświetlanej tylko piorunami.

Zrozumieć też łatwo, czemu Aischylos, może jedyny w starożytności, odczuwa majestat i grozę dzikiej natury górskiej, co tak dobitnie wyraziło się w *Prometeuszu*. W posagowości postaci Aischylosa odbił się własny charakter poety. Poza jego postaciami widzi się wszędzie jego samego. Nawet postaci kobiece są męskie (Klytajmestra w *Agamemnonie*), jak w plastyce jego epoki (w Eginetach czy naczółkach olimpijskich).

Aischylos nie tylko odznacza się głębokością uczucia i siłą poetyczną, ale i głębokością myśli. Należy on

do najgłębszych myślicieli między poetami greckimi. Zadanie poety pojmuje tak wysoko, jak niewielu poetów.

Posagowość tragedyj Aischylosa objawia się także w ich budowie. Aischylos bierze za treść tragedji jeden prosty fakt mityczny lub historyczny, jeden gwałtowny konflikt lub katastrofę. Nie szuka mitów zawiłych i skomplikowanych. Wie o tem, że im efekt jest prostszy, tem jest silniejszy. Budując potem tragedję, stara się, aby ten główny fakt wystąpił jak najplastyczniej. Zawikłana akcja lub intryga zaciemniałaby tylko ten podstawowy fakt. Aischylos tworzy pod wpływem jednego, głębokiego wrażenia, jednej idei, która panuje nad jego umysłem, i stara się, aby to samo wrażenie udzieliło się widzowi. Wszystko, co nie jest w bezpośrednim związku z tą główną ideą, usuwa i redukuje ile możliwości. W *Choeforach* mało jest mowy o ciężkiem położeniu Elektry, boby to osłabiło dominującą ideę utworu: pomstę za Agamemnona. Brat i siostra nie oddają się długim wynurzeniom radości z rozpoznania, bo to nie należy wprost do rzeczy.

Wielkość bohaterów Aischylosa występuje jeszcze bardziej przez to, że najczęściej los ich ulega nagłej zmianie, że niespodzianie spada na nich katastrofa, zniżająca wielkich i potężnych tego świata do rzędu zwykłych śmiertelników. W *Persach* słyszymy o blasku i dumie Xerksesa, a pod koniec sztuki widzimy potężnego niedawno władcę w łańcuchach, pobitego, upokorzonego. — Agamemnon wjeżdża do pałacu w majestacie króla-zwycięzcy, witany przez cały swój dwór i ludność miasta, kroczy po purpurowych kobiercach, a za chwilę widzimy na scenie jego martwe zwłoki; świetność znalazła nagły koniec.

Nawet pieśni chórowe Aischylosa mają charakter dramatyczny, potężny; to nie liryka miękka i słodka. Pieśni te wiążą się zwykle ściśle z akcją. Chór

gra u Aischylosa wielką, w niektórych tragedjach (np. *Hiketydach*, ale jeszcze i w *Eumenidach*) nawet pierwszą rolę. Śpiewy jego są istotną częścią składową dramatu. Pieśni chórowe Aischylosa górują nad pieśniami Sofoklesa i Eurypidesa.

Aischylos jest męski, silny. Sofokles i Eurypides są pesymistami. Sofokles mówi w *Edypie w Kolonos*, że najlepiejby było nie urodzić się. Aischylos jest najzdrowszy z tragików, wolny od pesymizmu.

Drugim głównym rysem poezji Aischylosa jest jej religijny charakter. Aischylos i Dante są największymi poetami religijnymi ludzkości. Z poetów greckich jest mu pod tym względem najbardziej pokrewny Pindar. Obaj żyli współcześnie i w obu odbił się wierzący i głęboko religijny duch czasu. Życie Aischylosa przypadło na epokę wielkich zdarzeń dziejowych. Przeżył on ostatnie czasy Pizystratydów, walki o wolność za Klejstenesa, wojny z Persami, grożące zagładą Grecji, pod Salaminą patrzył na pożar Aten, a później na powstanie potęgi miasta i państwa morskiego. Te wszystkie ciężkie przejścia wpoili weń przekonanie, że bóstwa to wieczne potęgi. Zdobyte poglądy religijne i moralne na życie ludzkie i rządy wszechświata roztacza w swych dramatach i z temi zmienionemi i oczyszczonemi pojęciami swego czasu usiłuje pogodzić dawne mity.

Działalność bóstwa Aischylos widzi wszędzie. Całe życie ludzkie zależy od wyższych potęg, od bogów czy przeznaczenia. Człowiek nie zdaje sobie najczęściej z tego sprawy; poznaje to dopiero wtedy, gdy spadnie nań nieszczęście. Granicę między działaniem bogów a przeznaczeniem, albo między postanowieniami wyższemi a wolną wolą człowieka, trudno jest nieraz u Aischylosa pociągnąć. Pochodzi to stąd, że często sam poeta nie starał się o jasne rozgraniczenie tych pojęć; poeta nie jest zimno rozumującym filozofem, myślącym jedynie o prawidłach surowej logiki; głównemi władzami jego

umysłu są fantazja i uczucie, i na te władze widza usiłuje on też działać. To raz. Powtóre nie należy zapominać o tem, że poeta zastaje gotowy mit; w mieście już są określone pobudki działających i następstwa czynów. Nie możemy więc za wszystko czynić odpowiedzialnym poety. Za wiele rzeczy trzeba czynić odpowiedzialnym mit. Orestes, zabijając matkę, spełnia tylko rozkaz Apollina. Tymczasem spotyka go za to sroga kara. Czemuż ma on cierpieć — pytamy — skoro był tylko narzędziem boga? Odpowiedzialnym może tu być tylko bóg. Sprzeczność tę wyjaśnia zastanowienie, że poeta wziął poprostu mit, bo mit ten nastroczał mu silny efekt dramatyczny, a nie analizował go drobnostkowo. (O zapatrywaniach religijno-etycznych Aischylosa pisano wiele, między tem wiele błędnego.) I Aischylos, jak później Herodot, mówi nieraz o zazdrości bogów. Znamienne dla zapatrywań etycznych Aischylosa jest przekonanie o dziedziczności winy. Zło płodzi zło. Z wiarołomstwa powstaje w *Orestei* morderstwo, a to znowu pociąga za sobą matkobójstwo. Kłątwa zbrodni przechodzi nieraz na pokolenia. Taki krwawy fatalizm ciąży na Atrydach w *Orestei*, na Labdakidach w trylogji tebańskiej. Eteokles i Polynejkes giną, ponieważ przodek ich obraził prawo boskie. Toteż trylogje jak *Oresteja* są wielkimi hymnami na cześć sprawiedliwości, nie pozostawiającej żadnej zbrodni bez kary. Uczą one, że w świecie istnieje konieczność, porządek moralny, że każda wina wymaga ekspiacji.

W świecie Aischylos widzi postęp ku lepszemu. Przemoc zmniejsza się na świecie. Prawo i sprawiedliwość zajmują jej miejsce coraz widoczniej. W *Prometeuszu skowanym* widzimy jeszcze po stronie Zeusa przemoc. W *Prometeuszu oswobodzonym* wstępuje w jej miejsce porządek. Podobnie w *Orestei*. Tu w pierwszej połowie panuje jeszcze prawo krwi; w drugiej powstaje prawo i sprawiedliwość. Zapatrywania religijno-filozo-

ficzne Aischylos wypowiada przedewszystkiem w partjach lirycznych swych tragedyj.

W zapatrywaniach politycznych jest umiarkowanym konserwatystą. Jest jednak przytem patriotą, dbałym o dobro ojczyzny, a nie ciasnym zwolennikiem pewnego stronnictwa.

W budowie tragedyj Aischylos umie rozlać tajemniczy półmrok nad tem, co się ma stać; widz przeczuwa zbliżające się nieszczęście, ale poeta napomyka o tem tylko w sposób niejasny, zagadkowy. Wrażenie długo przygotowywane staje się jeszcze głębszem. O ile pod tym względem Aischylos rozwija wysoki artyzm, o tyle znowu nieartystyczną wydaje nam się monotonia, widoczna nieraz w jego utworach. W niektórych z nich jest bardzo mało akcji, a wiele opowiadania, skarg, czy obaw. Akcja jest nieraz zbyt prosta, za mało urozmaicona, nie wypełnia jeszcze sztuki, nie dominuje nad nią. Atoli zapytać należy, czy takie same wrażenie robiły te utwory na współczesnych poety. Arystotelesowi w 4. w., tak jak nam dzisiaj, wydawały się pozbawionemi akcji, bo już za następców Aischylosa — za Sofoklesa i Eurypidesa — akcja stała się istotą dramatu. Ale współcześni Aischylosa nie byli jeszcze pod tym względem wybredni; sztuki Aischylosa mogły się im w porównaniu z jeszcze prostszemi sztukami Phrynichosa wydawać dosyć ożywionemi. Wypowiedziano to już w starożytności; w porównaniu z poprzednikami — powiada *Żywot Aischylosa* — pomysłowość Aischylosa budzi podziw.

Sztuka metryczna Aischylosa zasługuje na bezwarunkowe pochwały. Cechuje ją wielkie urozmaicenie, a obok tego prawidłowość budowy, daleko większa, niż później u Sofoklesa i Eurypidesa. Często jest u niego symetryczna budowa partyj dialogicznych, co jest objawem archaicznym. I stronę metryczną Aischylosa cechuje podniosła prostota.

Język i styl Aischylosa ma, jak cała jego poezja,

charakter wielkości i podniosłości. Wysoki poziom tego języka określono w starożytności, mówiąc, że Aischylos pisał swe tragedje w stanie nietrzeźwym. Charakter podniosły języka przebija się w doborze wyrazów, w ich połączeniu, w śmiałych nowotworach i zwrotach, potężnych metaforach i obrazach. Malowniczością obrazów dorównywa Homerowi, a energją i wzniosłym tonem lirycznym przypomina Pindara. Natomiast porównań jest u niego mało; hamowałyby one szybki pęd fantazji. Pełno u Aischylosa compositów, bardzo często zupełnie nowych. Z tragików żaden nie wzbogacił języka tylu nowemi wyrazami, co Aischylos. Aischylos jest mistrzem i panem języka, jak żaden inny z tragików. Język jego nigdy nie jest monotonny, pełno w nim nowości i urozmaicenia. Pisząc podniosłe i uroczyście, trudno nieraz nie popaść w przesadę. Od zarzutu przesady nie można w wielu razach obronić i Aischylosa. Podniosłość przechodzi u niego niejednokrotnie w retorykę, patos i bombast. Raziły one późniejszych, których Sofokles i Eurypides przyzwyczaili do równowagi i harmonji. Językowi Aischylosa brak jeszcze giętkości i subtelności; przymioty te miała dać językowi attyckiemu dopiero epoka sofistów i mowców. Atoli gdyby język Aischylosa był posiadał subtelność i giętkość, nie byłby mógł utrzymać swego wzniosłego charakteru. Język Sofoklesa ma łatwość i gładkość, ale nie ma już tej siły, co język jego poprzednika. Szorstki język Aischylosa nadaje się więcej do wyrażania silnych impulsów woli i uczucia, do wyrażania prawie instynktowego działania natur energicznych, niż do refleksyj i rozumowań. Głównem dążeniem Aischylosa jest, by sposób jego mówienia nie był podobny do zwykłego. Mają też jego dramaty coś uroczystego, podobnie jak pieśni Pindara. Znaczenie Aischylosa na polu języka określić można krótko słowy, że on stworzył język tragiczny. On też zrobił tragedję niemal całkiem attycką.

Tragedje jego były pierwszymi dziełami attyckimi, czytane przez cały świat grecki.

W poezji Aischylosa uderza przedewszystkiem jeden rys: jest to poezja natchnionego poety. Utwory Aischylosa nie są płodami sztuki obliczającej, lecz wybuchami potężnego geniuszu, który bezwiednie prawie szuka dla siebie ujścia. Niema w nich chłodnej refleksji, źródło natchnienia tryska wszędzie obficie. Poezja jego to nie spokojna rzeka, płynąca uregulowanym korytem, lecz gwałtowny, rwący strumień, przewalający się przez łomy granitowe, a później występujący z brzegów i zalewający wszystko dokoła. Taki rodziwy talent spotykamy później tylko u Arystofanesa i w pewnych, pełnych polotu, dialogach Platona. Aischylos przemawia wszędzie z głębokim przekonaniem o prawdzie i ważności tego, co głosi; stąd też był prawdziwym nauczycielem swego narodu, wpajającym w nich szczytne prawdy religijne i etyczne. Wpływ jego był też wielki. Jak Homer epopeję, tak Aischylos stworzył tragedję. Przed nim tragedia była kantatą bez akcji; on nie tylko z prymitywnego dramatu satyrowego stworzył prawdziwy dramat z akcją, co już byłoby wielkiem dziełem, ale stworzył w nim odrazu arcydzieła, podziwiane jeszcze po tysiącach lat, poruszające najgłębsze zagadnienia etyczne. Arcydzieła jego przyćmiły całkiem dawniejsze utwory, a wytknęły drogę późniejszym tragikom. Tragedja, jaką stworzył, tak głęboko wyryła się w umysłach, że nikt już później nie potrafił pomyśleć sobie innej. Sofokles i Eurypides zmienili w niej niejedno, ale w głównych swoich rysach tragedia pozostała na zawsze taką, jaką ją stworzył Aischylos. „Tylko z nim jednym nie poszła w grób jego Muza“, powiada o nim Arystofanes. Potężny geniusz Aischylosa oceniły znowu dopiero czasy najnowsze. Znaczenie jego rośnie dziś ciągle. Aischylos jest królem tragików, najpotężniejszym tragikiem świata (Kasprowicz). Po wszystkie czasy będzie zajmował jedno z pierwszych miejsc pomiędzy

poetami, którzy prowadzili ludzkość ku czystym krainom ideału. Tragedje jego mają nadto piętno zupełnie oryginalne, indywidualne, nie dające się naśladować. Żadna scena świata nie widziała później tego rodzaju tragedyj. Gdybyśmy znaleźli dziś w piaskach Egiptu tragedję Aischylosa bez imienia autora, odgadlibyśmy go natychmiast.

B I B L I O G R A F J A

a) *Wydania „Prometeusza“*

Des Aeschylus Gefesselter Prometheus. Griech. u. deutsch mit Einleitung, Anmerkungen... v. G. F. Schoemann. Greifswald 1844.

Aeschyli tragoediae rec. Godofredus Hermannus. 2 ty. (z komentarzem). Berolini 1852. Ed. 2. 1859.

Eschyle, Prométhée enchaîné. Texte grec publié et annoté... par Henri Weil. Paris 1884.

Äschylos Prometheus... für den Schulgebrauch erklärt v. N. Wecklein. 3 Aufl. Leipzig 1893.

Aeschyli tragoediae ed. U. de Wilamowitz-Moellendorff. Berolini 1914.

Aeschylos. Interpretationen v. U. v. Wilamowitz-Moellendorff. Berlin 1914.

b) *Prace pomocnicze*

F. G. Welcker, Die griech. Tragödien..., 3 ty. Bonn 1839—41.

Patin, Etudes sur les tragiques grecs. Eschyle.⁴ Paris 1871.

Henri Weil, Etudes sur le drame antique. Paris 1897.

Valgimigli, Eschilo, la trilogia di Prometeo. Bologna 1904.

Preller-Robert, Griech. Mythologie. I.⁴ Berlin 1887.

Baumeister, Prometheus. (Baumeisters Denkmäler d. klass. Alt. III. München 1888.

K. Bapp, Prometheus. (Roschers Mytholog. Lexikon, t. III. Leipzig 1897—1909).

Eitrem, Io. (Pauly-Wissowa-Kroll, Realencykl. d. kl. Alt.-wiss. 18. Halbband, Stuttgart 1916).

K. Robert, Die Scenerie des Aias, der Eirene und des Prometheus. (Hermes XXXI, 1896).

Friedrich Weise, Zur Frage der Bühnenaufführung des äschyl. Prometheus. Program. Schleusingen 1908.

c) *Wpływ „Prometeusza“ Aischylosa*

Arturo Graf, Prometeo nella poesia ed arte. Torino 1880. ost. wyd. 1920 (nam niedostępne).

Oskar F. Walzel, Das Prometheusymbol von Shaftesbury zu Goethe. (Neue Jahrbücher f. d. kl. Alt. Bd. 25. Jahrg. 13. 1910).

Jonas Fränkel, Wandlungen des Prometheus. Bern 1910 (nam niedostępne).

Karl Heinemann, Die tragischen Gestalten der Griechen in der Weltliteratur. 2 ty. Leipzig 1920.

Wila Zyndram-Kościółkowska, Szkice literackie II. Prometheus. (Bibl. dzieł wyborowych 531). Warszawa 1908 (ma pewną wartość tylko, o ile chodzi o wpływy w epoce nowszej).

Jan Kasprowicz, O Prometheusie i prometeizmie w poezji. (Kurjer Lwowski 1915—1916). (Wpływ Prometeusza aż do Shelleya i Mickiewicza).

Józef Kallenbach, Adam Mickiewicz. 2 ty. Poznań 1918.

Tadeusz Sinko, Hellenizm Juliusza Słowackiego, Kraków 1909.

Zofia Strzetelska, Prometeizm Słowackiego. Lwów 1909 (wartość mała).

(Anonim), Prometeizm [Słowackiego]. Myśl niepodległa. Warszawa 1909. III. 1190—1198; (artykuł bez wartości naukowej, tendencyjny, o antyklerykalizmie w *Beniowskim*, pojętym jako „prometeizm“).

Henryk Galle, Twórczość poetycka Marji Konopnickiej... Warszawa 1902.

d) Przekłady na język polski

Aischylos, Prometheus w okowach, przeł. Józef Szujski (Bibl. Ossol. t. 9, Lwów 1866. = Dzieła. Wyd. zbiorowe. Serja I. Tom 5. Kraków 1887).

Tragiccy greccy. T. I. Tragedje Eschilosa. Przeł. Zygmunt Węcłewski. Poznań 1873.

Eschilos Tragedje, przeł. Kazimierz Kaszewski, z przedmową Piotra Chmielowskiego. (Bibl. najceln. utworów lit. eur.) Warszawa 1895.

Ajschylos. Dzieła, przeł. Jan Kasprowicz. Lwów 1912.

Podstawą studjum był tekst Aischylosa w wydaniu Wilamowitza (Berlin 1914).

Przy opracowaniu wpływu *Prometeusza* na literaturę polską wsparli mnie cennymi wskazówkami: prof. Wilhelm Bruchnalski, prof. Wiktor Hahn i prof. Juliusz Kleiner. Ostatni skreślił na moją prośbę włączone w niniejszy wstęp studjum o wpływie *Prometeusza* na Słowackiego.

PROMETEUSZ SKOWANY

PRZEŁOŻYŁ

JAN KASPROWICZ

OBJAŚNIENIA DODAŁ

STANISŁAW WITKOWSKI

OSOBY DRAMATU

KRATOS i BIA

HEFAISTOS

PROMETEUSZ

CHÓR OKEANID

OKEANOS

IO, córka Inachosa

HERMES

PROLOG

SCENA 1.

KRATOS i BIA, HEFAISTOS, (PROMETEUSZ)

Spadziste góry w Scytji, przerwane doliną. W dolinie sterczy skała. W oddali szumi morze. KRATOS (Gwałt) i BIA (Przemoc) pojawiają się, wlokąc olbrzymiego PROMETEUSZA. Towarzyszy im HEFAISTOS z narzędziami do przykucia Prometeusza do skały

KRATOS

Wiersze
oryg.

1

I oto stanęliśmy na okrajach ziemi,
Pomiędzy skityjskiego brzegu bezludnemi
Skałami. Hefaistosie! niech twój umysł zważa
Na rozkaz, dan od ojca, byś tego zbrodniarza,
W żelazne, niezerwalne wzięwszy go kajdany,
Co tchu do tej opoki przykował krzesanej.
Albowiem płomień ognia, twoją chwałę drogą,
Ukradłszy, dał go ludziom... Winien-ci jest bogom
Pokutę: niech ma karę za swój czyn zbrodniczy,

-
- w. 2. *skityjskiego brzegu* — Jesteśmy w Scytji. Przez Scytję rozumiano w czasach Aischylosa odległą północ.
- w. 3. *Hefaistosie!* — Pierwsza część zadania spełniona: przybyliśmy w wyznaczone miejsce. Teraz druga część zadania przypada tobie, Hefaistosie: przykuj Prometeusza do skały.
- w. 4. *od ojca* — Hefaistos jest synem Zeusa i Hery (Homer *Il.* 1, 577). Hefaistos sam niżej (w. 18 = w. 17 oryg.) określa Zeusa nazwą „ojciec”. Także służy Zeusa, Kratos i Bia, nazywają go ojcem (ww. 42 i 64 = 40 i 53 oryg.).
- w. 7. *twoją chwałę drogą*. — Hefaistos jest bogiem ognia; *drogą* (w oryg. *pantechnos* = do wszystkiego użyteczny, zwłaszcza do wszystkich rzemiosł), gdyż ogień rozprasza ciemności, chroni od zimna, potrzebny jest do różnych rzemiosł i sztuk. (Zob. Xenofonta *Memor.* 4, 3, 7).

- 10 Z Zeusa niech się władzą nieuchronną liczy
I zrzeknie się miłości, którą ma dla człowieka.

HEFAISTOS

- Kratosie i ty, Bio! Zadane z was nie zwleka
Wypełnić woli Boga, lecz mnie brak odwagi,
Ażebym mógł przemocą do tej turni nagiej,
15 Na wichrów tych igrzysko, krewne przybić plemię.
Lecz muszę to uczynić, ciężkie bowiem brzemię
Na barki swoje ściąga, kto się, nieposłuszny,
Sprzeciwia woli Ojca. O ty, wielkoduszny
Temidy prawej synu, patrzaj, co się święci;
20 Z niechęcią mam cię dzisiaj, naprzekór twej chęci
Skutego w te spiżowe, niezłomne łańcuchy,
Do skał odludnych przybić, w tej pustyni głuchej,
Gdzie głosu nie dosłyszysz, nie ujrzysz postaci
Człowieczej! Zato ciało twoje kwiat swój straci

- w. 10. *Zeusa... władzą nieuchronną* — Zeus niedawno dopiero objął panowanie i jest władcą surowym.
Tylko *Kratos* jest w dramacie osobą czynną, *Bia* gra rolę jedynie statysty, jest „osobą niemą” według określenia greckiego. Potrzebna jest jednak w sztuce, bo olbrzymią postać Prometeusza musi wlec dwu silnych ludzi. — *Kratos* i *Bia*, potomkowie *Styksu*, wzięci są z *Teogonii* Hezjoda (w. 385). Z *Aischylosa* przeniósł ich poeta aleksandryjski *Kallimach* do swego hymnu na Zeusa; są tu sługami Zeusa.
- w. 12. *nie zwleka wypełnić woli Boga*, — w oryg. dosłownie: „wyście polecenie Zeusa już wypełnili”.
- w. 15. *krewne... plemię*. — Prometeusz jest krewnym Hefaistosa, jest bowiem synem Temidy, córki Uranosa, a więc wnukiem Uranosa, zaś Hefaistos jest synem Zeusa, a ponieważ Zeus jest wnukiem Uranosa, przeto Hefaistos jest Uranosa prawnukiem.
- w. 18–19. *wielkoduszny Temidy prawej synu*. — Hefaistos, choć syn Zeusa, ocenia wielkość umysłu Prometeusza.
- w. 21–36. *Skutego w te... łańcuchy* i t. d. — Świetnie przedstawiony ogrom cierpień Prometeusza, tem cięższych, że spadają nań za wyświadczenie ludzkości dobrodziejstw.
- w. 24. *kwiat swój*, — skóra ciała straci swą barwę.

- 25 W niesytym ogniu dziennym; noc się utęskniona
 Pojawi, zgasi żar ten, a potem znów skona
 Poranny chłód pod tchnieniem miłosnego słońca:
 I tak cię twa niedola żreć będzie bez końca,
 Bo ten, coby cię zbawił, dotąd niepoczęty!
- 30 Za miłość swą do ludzi takie zbierasz sprzęty!
 Sam bóg, wbrew woli bogów w ponadmiar wysokiej
 Dla człeka żyłeś cześci, przeto tej opoki
 Strzec będziesz beznadziejnej, wyprężon, kolana
 Nie mogąc zgąć; pierś twoja, snem nie uciszana,
- 35 Jękami nie rozwieje zaciekłości Boga.
 Tak! każda nowa władza twarda jest i sroga.

KRATOS

Przecz zwlekasz, przecz w daremnym zawodzisz mi słowie?
 Czyż bogiem, którym inni wzgardzili bogowie,
 Nie gardzisz, chociaż skarb twój ludzkiej wydał rzeszy?

- w. 25. *w... ogniu dziennym* — w żarze słońca; *noc... utęskniona* — dla ciebie; pragnąć będziesz nadejścia nocy. Noc nazwał poeta w oryginale pięknie: „noc w pstrej od gwiazd szacie“.
- w. 27. *poranny chłód* — w oryginale silnie: „poranny szron“.
- w. 29. *ten, coby cię zbawił* — jeżeli kto kiedy ma cię zbawić, to się jeszcze nie narodził. Wzmianka o możliwości oswobodzenia Prometeusza koi nieco uczucie przykrości, którego doznajemy na widok cierpień bohatera.
- w. 30. *takie... sprzęty* — taką nagrodę.
- w. 31—32. *w ponadmiar wysokiej... cześci* — tu mieści się pierwsza lekka nagana dla Prometeusza.
- w. 35. Słowa: *jękami* i t. d. przygotowują skargi Prometeusza, które tenże roztaczać będzie w najbliższej monodji.
 Z wielkim talentem poeta każe zacząć sztukę nie Hefaistosowi, lecz Kratosowi, bo pierwiej należało przedstawić srogość Zeusa, a potem dopiero współzucie Hefaistosa dla cierpiącego. Kratos spełnia polecenie z radością, Hefaistos niechętnie (kontrast). Przyjazne i współczujące słowa Hefaistosa budzą w widzu sympatię dla Prometeusza.
- w. 37. *zawodzisz*, żalami nad Prometeuszem.
 W następującym dialogu Kratos przemawia stale dwoma wier-

HEFAISTOS

40 Zbyt silnym jest krwi związek i wspólność pieleszy.

KRATOS

Rozumiem, lecz czyż myśl cię nie ogarnia trwożna,
Iż słowa rodzicielskie tak podeptać można?

HEFAISTOS

Zbyt twardy byłeś zawsze i nazbyt zuchwały.

KRATOS

Daremnie łzy tu ronić. Na cóż się przydały
45 Twe trudy, gdy z nich żadna korzyść nie wyrosła?

HEFAISTOS

O jakież wstręt uczuвам do swego rzemiosła!

KRATOS

Nie! Poco masz złorzeczyć? Niech cię to nie boli,
Nie twoja przecież sztuka winna jego doli.

HEFAISTOS

A jednak przecz kto inny niema mej sprawności?

KRATOS

50 Prócz w rządach nad bogami, trud we wszystkim gości,
I tylko Zeus jest wolny, zresztą nikt na świecie.

HEFAISTOS

Nie myślę się sprzeciwiać, wiem ja o tem przecie.

szami, Hefaistos jednym (tylko pierwszy raz Kratos wypowiada trzy wiersze).

w. 40. *wspólność pieleszy* — dotychczasowa moja przyjaźń z Prometeuszem.

w. 42. *podeptać* — okazać się nieposłusznym rozkazowi.

w. 49. *A jednak... sprawności?* — oby kto inny posiadał był tę sztukę i on, nie ja, musiał teraz dokonać tego przykrego obowiązku.

KRATOS

Więc pęta mu zarzucić przecz się dłoń twa wzbrania?
Ma Ojciec nasz być świadom twojego wahania?

HEFAISTOS

55 Wszak widzisz, że pod ręką łańcuch mam gotowy.

KRATOS

Nie zwlekaj, skuj mu ręce w żelazne okowy,
Do ściany przybij skalnej, nie żałując młota.

HEFAISTOS

Zabieram się do dzieła, wraz pójdzie robota.

KRATOS

Wal silniej, nie ustawaj, zacieśnij kajdany,
60 Bo może się wywinąć z ogniw lis ten szczwany.

HEFAISTOS

Przybite jedno ramię, uwięzione do cna.

KRATOS

I drugie niech przykuje twoja ręka mocna,
Ażeby się przekonał, iż Zeus jest chytrzejszy.

HEFAISTOS

Prócz niego, nikt mi za to sławy nie umniejszy.

w. 55. *łańcuch* — w oryginale dosłownie „naramienniki“, kajdany lub pasy koło górnej części ramienia. Niemi przykuty zostaje Prometeusz do skały. Widzimy je na pomnikach starożytnych, przedstawiających Prometeusza.

w. 56. *skuj mu ręce* — Kratos i Bia trzymają wyciągnięte ramiona Prometeusza pod ścianą skalną, a Hefaistos przybija je do skały okowami i gwoździami.

w. 60. *Bo może się wywinąć... lis ten szczwany* — Prometeusz potrafi w przebiegłości swojej znaleźć wyjście nawet z najtrudniejszego położenia.

w. 64. *Prócz niego... umniejszy* — prócz Prometeusza niktby nie zganil mojego dzieła.

KRATOS

65 A teraz żelaznego klinu straszne ostrze
Niech, piersi mu przeszywszy, na głaz go rozpostrze.

HEFAISTOS

O biada! Prometeju! Twa boleść mnie wzrusza!

KRATOS

Co? Jęczeć masz odwagę nad wrogiem Zeusa?
Bodajbyś tak nie płakał nad swą dolą własną!

HEFAISTOS

70 A tobie, gdy to widzisz, czyż oczy nie gasną?

KRATOS

Ja widzę, że nań kara spadła sprawiedliwa.
Hej! Jeszcze jego boki zawrzyj w swe ogniwa!

HEFAISTOS

Uczynić wszak to muszę! Pocóż te rozkazy?

KRATOS

Tak! będę rozkazywał, krzyczał po sto razy!
75 Zejdź na dół i potężnie skrępuj mu i uda.

HEFAISTOS

Dokonom tego łatwo, nie żadne to cuda.

w. 65. *klinu* — Ręce i nogi Prometeusza zostają przytwierdzone do skały okowami, a pierś przebita nawskróś klinem żelaznym i przymocowana nim do opoki. Że Prometeusz mimo przebicia piersi gwoździem pozostał przy życiu, zawdzięcza temu, że jako bóg był nieśmiertelny. Według Hezjoda Prometeusz przykuty był do słupa (*kion*). Aischylos zrozumiał wyraz *kion* o klinie (oba znaczenia są w greckiem możliwe).

w. 72. *boki zawrzyj* — Pierś Prometeusza nie tylko zostaje przebita, ale zapomocą żelaznych obręczy przytwierdzona do skały.

w. 75. *skrępuj mu i uda* — I nogi Prometeusza zostają przytwierdzone żelaznemi okowami do skały.

KRATOS

A teraz gwoździe kajdan silnie wbić mu trzeba:
Pamiętaj: twardy na cię patrzy sędzia z nieba.

HEFAISTOS

Twój język jakżeż twojej dorównał postaci!

KRATOS

⁸⁰ Pozostań niewieściuchem! Lecz się nie opłaci
Przyganiać mojej złości i mojej tężyźnie.

HEFAISTOS

Uchodźmy! Z tych on więzów już się nie wysłiznie.
Hefaistos odchodzi

KRATOS *zwrócony do Prometeusza*

A ty się tu przechwalaj! Własność kradnij bożą
Dla tworów, co się tylko na dzień jeden mnożą!
⁸⁵ Czyż zwolnią cię śmiertelni z tych pęt? niech odpowie
Twój przemysł! Przemysłnikiem zwali cię bogowie —
Fałszywie! Bacz że teraz, by przez twe przemysły
Żelazne się łańcuchy na tobie rozprysły.

Kratos i Bia odchodzą

w. 77. *gwoździe kajdan* — kajdany miały otwory, przez które przechodziły gwoździe.

w. 78. *twardy sędzia* — który bada, czy wypełniasz swe zadanie dokładnie.

w. 79. *twój język... dorównał postaci!* — Widać z tego, że maska Kratosa miała rysy ostre i srogie

w. 84. *dla tworów co się... na dzień... mnożą* — dla śmiertelnych.

w. 86—87. *Przemysłnikiem zwali fałszywie.* — W oryginale gra słów; greckie imię Prometheus znaczy: „troszczący się naprzód, przewidyjący, przezorny”. Kratos powiada: Imię twoje znaczy: troszczący się o innych, przemysłny, mędrek, frant, ale kara, która cię spotkała, przeczy twemu imieniu; ty sam teraz potrzebujesz kogoś przemysłnego, któryby cię wyswobodził z twego położenia.

SCENA 2.

PROMETEUSZ *sam*

- Skrzydlatych wiatrów pełne niebieskie przestworza,
 90 Potoków wy źródlika i ty, falo morza
 Rytmiczna, i ty ziemio, wszystkich nas rodzico,
 I ty wszechwidzącego słońca krągłe lico,
 Spójrzycie, jakie znoszę, bóg, od bogów znoje!
 Na trudy popatrzcie się moje,
 95 Na srom, którego ciężar na mych barkach legł

w. 89. *Skrzydlatych wiatrów* itd. — Kratos i Bia zostawiają Prometeusza na bezludziu jego losowi. Prometeusz stoi przykuty do skały z skrępowanymi członkami, tak, że się nie może ruszyć i już samą swą postacią budzi w widzu współczucie. Przez cały ciąg tragedji pozostaje nieruchomy. Milczał w obliczu nielitościwego szydery. Po jego odejściu milczy jeszcze dłuższy czas. Potem w sposób pełen bohaterskiej godności w monodji daje wyraz bolowi z powodu srogiej a niezasłużonej kary, która go spotkała. W pustkowiu, w którym się znajduje, niema ludzi, którym mógłby się skarżyć, zwraca się więc do natury, do żywiołów: powietrza, wody, ziemi i ognia (słońca). Już w *Iljadzie* (3, 277) bohater zwraca się do słońca, które wszystko widzi, do rzek i do ziemi. U Sofoklesa znajdujemy apostrofę do żywiołów często. Elektra skarży się u niego w swem opuszczeniu słońcu i powietrzu. Filoktet (w. 936) zostawiony na bezludnej wyspie skarży się naturze („O potoki, o skały, wam się skarżę, gdyż nie mam nikogo innego, komubym się mógł skarżyć“). Ajas (w. 859) woła: „O światło, o święta ziemio ojczystej Salaminy, źródła i rzeki!“ Skargi zwrócone do miejsc, jak zauważył jeden z rektorów greckich, budzą współczucie.

w. 90—91. *falo morza rytmiczna* — w oryginale: „rytmiczny uśmiech fal morskich“. Uśmiech fal nie jest więc dopiero nowożytnym śmiałym obrazem, lecz datuje się od Aischylosa. Lekki, rytmiczny ruch fal morskich, błyszczących w promieniach słońca, jest jakby uśmiechem morza. W *Iljadzie* (19, 362) śmieje się ziemia, w hymnie homerowym na Demetrę (w. 14) ziemia i morze.

w. 94. *Na trudy* itd. — Prometeusz, który dotąd przemawiał w spokojniejszych rytmach i dłuższych wierszach, w miarę rosnącego rozgoryczenia przechodzi do rytmów żywszych i gwałtowniejszych, a wierszy krótszych.

Po nieskończony wiek!

Takimi więzy chce mnie dzisiaj zmóc

Ten nieśmiertelnych hufców młody wódz.

Nietylko czas dzisiejszy pogrąża mnie w łzach,

100 Lecz także dni, co idą! Ach! biada mi! ach!

Kiedyż się skończy moich cierpień bieg?!

Lecz pocóż ja to mówię? Widzę, co się stanie,

I jutro żadna na mnie klęska niespodzianie

Nie spadnie, a niniejszej trza ulegać doli

105 Jak można najpogodniej: konieczności woli

Przełamać nikt nie zdoła! Darmo krzyczeć „biada!”

Czy milczę, czy nie milczę, na jedno się składa.

Człowieka chciałem zbawić; za to mnie w tej chwili

Do skały zakutego w łańcuchy przybili.

110 Płomienistego-m ognia źródło skrył w łucywie:

w. 96. *po nieskończony wiek* — przez niezmiernie długi czas. W tragedji *Prometheus pyiphoros* Prometeusz mówił, że skępowany jest 3 mirjady czyli 30.000 lat. Jak tu, tak i tam nie chodziło o pewną określoną liczbę lat, lecz o wyrażenie ogromnie długiego czasu.

w. 98. *młody wódz* — nowy król bogów, Zeus.

w. 102. *Lecz pocóż ja to mówię?* — Prometeusz przychwycił się na chwili słabości i natychmiast robi sobie wyrzuty, że zniżył się do narzekań. Z temi słowy wraca do spokojniejszego rytmu. *Widzę, co się stanie* — w oryginale: „znam naprzód dokładnie całą przyszłość”. Prometeusz zna ją jako syn Temidy, bogini, która przed Apollinem posiadała wyrocznie delficką, a więc znała przyszłość.

w. 107. *Czy milczę, czy nie milczę, na jedno się składa* — w oryginale: „ani milczeć, ani nie milczeć na ten los nie jest mi możliwe”. Prometeusz chciał się zmusić do milczenia, ale gorycz bierze w nim górę na myśl, że kara spotyka go za dobrodziejstwa wyświadczone innym.

w. 110. *w łucywie* — w wysokiej roślinie, zwanej po grecku *narthex* (*ferula communis*), której łodyga miała w środku mięsisty rdzeń, jak trzcina lub dziki bez (Pliniusz). W tej łodydze Prometeusz miał według *Teogonji* Hezjoda wykraść z niebios ogień.

W nim wszelkich sztuk dla ludzi nauczyciel żywie,
 Wszelkiego mistrz pożytku, i za tę przewinę,
 Zawieszon na powietrzu, w tych okowach ginę.
Na wozie skrzydlatym przylatują z powietrza Okeanidy.
 O jej! O jej!

115 Co słyszę? jakież zapach płynie do tych stron!

Jakież tu ślą go smugi?

Czy człek do tych samotnych zabłąkał się kniej,

Czy bóg, czy jeden i drugi?

Pragnie-li świadkiem być boleści mej,

120 Lub czego chce tu on?

Patrzajcie! Oto leży skępowany bóg,

Przez Zeusa znienawidzon i przez wszystkie bogi,

Co złotych jego zamków przestępują progi —

Za miłość ku ludziom go zmógł!

w. 114. *O jej! O jej!* — Słysząc nagle szum w powietrzu. Na to z ust Prometeusza wyrывa się wykrzyk zdziwienia. Na wozie skrzydlatym przylatują z powietrza córki Okeanosa. Na tym wozie pozostają aż do w. 305, na nim też śpiewają pierwsze strofy. Prometeusz wyraża zdziwienie, że w tem pustkowiu zbliża się ktoś do niego, w niespokojnych miarach rytmicznych. Jestto jedyne miejsce w tragedji, w którem Prometeusz wypowiada parę słów w rytmie niespokojnym. Poza tem zachowywa zawsze równowagę, używając, nawet w chwili podniecenia, rytmów spokojnych, regularnych.

w. 115. *jakież zapach płynie do tych stron?* — z szat i włosów zbliżających się nimf płynie zapach ambrozji.

w. 118. *czy jeden i drugi?* — w oryg. „czy (woń) bogów czy ludzi, czy mieszana?“ Wyraz „mieszana“ można rozumieć albo, jak w przekładzie: „bogów i ludzi razem“, albo o istotach jak Okeanidy stojących w środku między bogami a ludźmi. Nie oznacza ten wyraz półbogów, bo półbogów za czasów Prometeusza jeszcze nie było.

w. 122. *Przez Zeusa znienawidzon* — Gorycz Prometeusza znajduje od tego miejsca aż do końca monologu wyraz w zmianie rytmu. Zmianą rytmu wyrażone jest w oryginale również zdziwienie z powodu szumu skrzydeł wozu (w. 115 i n. przekładu).

125 Ach! ach! co słyszę znowu? Jakby ptaków lot!
 Od skrzydeł falujących drży powietrze wkrąg.
 Ach! jakikolwiek zjawi się tu miot,
 Nowych to dla mnie trwóg
 I nowych źródło mąk!

PARODOS

CHÓR OKEANID, PROMETEUSZ

STROFA 1.

CHÓR

130 Nie lękaj się niczego! Przyjacielski huf
 Ciężkiem brzemieniem słów
 Zdołał przekonać rodzica
 I w chyżym pędzie do twych przybiegł skał;
 Wiatr szybkioltny ku tobie mnie gnał.

128

w. 125. *Ach! ach! co słyszę znowu?* — Prometeusz słyszy ponownie (por. wyżej w. 115), ito bliżej, szum wozu skrzydlatego.

w. 127. *jakikolwiek* itd. — Wszystko, co się zbliża do Prometeusza, napelnia go obawą; człowiek nieszczęśliwy skłonny jest we wszystkich widzieć wrogów i szyderców. Subtelna psychologia.

Parodos (ww. 128–192 oryg.). *Parodos* wykazuje budowę komatyczną, tj. podzielone jest między aktorów (Prometeusza) a chór.

Chór, złożony z 12 Okeanid, zbliża się, by pocieszyć Prometeusza. Okeanidy siedzą w skrzydlatym wozie, który spływa z powietrza (wtaczał się na widownięć zapomocą maszyny; rozwinięta maszynierja!) Okeanidy są córkami Okeanosa i bogini Tethys (Hezjoda *Teogonja*), Hezjod wylicza 41 ich imion i dodaje, że jest ich wszystkich 3000.

Chór w 1. strofie motywuje swoje pojawienie się. Miękkie rytmy 1. strofy oryginału odpowiednie są w ustach chóru kobiecego. Okeanidy, zbliżając się, słyszą już słowa Prometeusza: „Ach! jakikolwiek” i t. d. i odpowiadają na nie. Prometeusz jeszcze ich nie widzi, bo patrzy tylko naprzód.

w. 130. *Przyjacielski huf* — przyjazny tobie orszak (Okeanid).

w. 131. *Ciężkiem brzemieniem słów* — z trudem uzyskały dziewice od ojca pozwolenie wyjścia z domu. Dziewica ateńska rzadko opuszczała dom.

w. 132. *rodzica* — Okeanosa.

- 135 Szczęk młota w mój podziemny przecisnął się dom,
 W tej swojej grozie
 Z przerażonego lica
 Startł mi dziewiczy srom —
 Bosa w skrzydlatym pomknęłam tu wozie.

PROMETEUSZ

- 140 O jej! O jej!
 Tetydy płodnej córy
 I ojca Okeana,
 Co wszystkie ziemskie lądy
 Niestrudzonymi opasuje prądy,
 145 Na los mój spojrzycie ponury:
 Z przepastnej pustoszy tej
 Opoka wyrasta krzesana,
 A na niej przyjaciół wasz
 Spełnia — ach, w jakie pęty
 150 Strasznie ujęty! —
 Niepożądaną straż!

136

ANTYSTROFA 1.

CHÓR

Ja-ć widzę, Prometeju, i na taki kres
 Gdy patrzę, chmura łez

144

- w. 135. *szcęk młota* — którym przykuwano do skały Prometeusza.
podziemny dom — groty zamieszkiwane przez Okeanidy.
 w. 139. *bosa* — bez sandałów, których włożyć nie pozwolił im pośpiech.
 w. 141. *Tetydy płodnej córy*. — Tethys powiła Okeanowi wielką
 liczbę dzieci. Wylicza je Hezjod *Teog.* 337 i nn.
 w. 143. *co wszystkie ziemskie lądy... opasuje* — strumień Oceanu
 opływa płaską ziemię dokoła według zapatrywań greckich.
 w. 151. *niepożądaną* — nie do pozazdrosczenia.
 Antystrofa 1. i strofa 2. zawierają wyrazy współczucia chóru dla
 Prometeusza.
 w. 152—153. *na taki kres gdy patrzę* — gdy patrzę na twą postać
 przykutą do skały.

- Trwożne przesłania mi oczy!
 155 W żelaznych więzach giniesz wśród tych ścian!
 Tak! Na Olimpie nowy włada pan —
 Bezprawnie sprawia Zeus nowy dzisiaj rząd:
 Prawdę, co lśniła
 Śród dawnych wieków mroczy,
 160 Uważa dziś za błąd
 I wraz ją depce niewstrzymana siła.

PROMETEUSZ

- Czemuż w Hadesu nie strącił mnie dół —
 Między umarłych niezliczony tłum,
 Poza Tartaru bezbrzeżnego brzeg?
 165 W nierozzerwalny choć mnie łańcuch skuł,
 Żadenby z tego nie cieszył się bóg,
 Ni żaden człek!
 Dziś mi urąga lada wichru szum,
 Śmieje się lada wróg.

STROFA 2.

CHÓR

- 170 Któż z nieśmiertelnych, któż
 Takieby serce miał twarde,

w. 158—161. *prawdę.. depce... siła* — tych, co pierwsi byli potężni, Tytanów, depce przemoc Zeusa.

w. 162—164. *Hadesu — Tartaru.* — Tartar leży tu pod Hadesem, podobnie jak w *Iljadzie* Homera (8, 13), gdzie Zeus grozi: „rzucę go do Tartaru, tak daleko pod Hades, jak daleko niebo leży od ziemi”. (Natomiast według *Eumenid* Aischylosa w. 72 Tartar = Hadesowi.) Według przytoczonego miejsca *Iljady* strącono do Tartaru wszystkich Tytanów.

w. 168. *dziś mi urąga lada wichru szum.* — Gdyby mię był Zeus strącił do Tartaru, nie byłby mię tam widział żaden bóg ani człowiek i nie byłby ze mnie sztych; dziś jestem igraszką, urągowskim wichrów i wrogów.

- By tak naocznie
 Twój niepomierny ból
 Radość w nim wzbudzał i wzgardę?
 175 Któżby nie żywił litości
 Dla twoich mąk?
 Chyba-li Zeus, nieugięty król,
 Nowego prawa stróż,
 Co Uranowy ród
 180 W gniewie niesytym zgniótl
 I w żądzy swojej nie spocznie,
 Póki mu władzy nie wyrwie kto z rąk,
 Chytrze z niebieskich nie wygna go włości.

PROMETEUSZ

- Choć sromotnemi zelżył mnie okowy,
 185 Jeszcze-ci temu zwierchnikowi nieba
 Będzie mej rady potrzeba,
 Gdy zechce usłyszeć wieści,
 Jaki go zamach nowy
 Z berła obedrze i cześci.
 190 Daremna wówczas miodnych słów przynęta,
 Chociażby brzmiała najsłodziej!
 Daremna gróźb jego trwoga:
 Nie powiadomię boga,

167

- w. 179. *Uranowy ród* — Tytani są potomkami Uranosa. W oryg. czytać jednak należy raczej: *uranian* (niebiański ród) niż: *Uranian* (ród Uranosa).
 w. 188. *jaki go zamach nowy z berła obedrze*. — Prometeusz ma tu na myśli miłość Zeusa ku Tetydzie (Thetis), która mu groziła niebezpieczeństwem utraty tronu. O tej tajemnicy poeta mówi tu umyślnie ogólnikowo i niejasno, aby zaciekać widza. Odegra ona ważną rolę pod koniec dramatu.
 w. 192. *Daremna gróźb jego trwoga*. — Zapowiedzi tej Prometeusz dotrzymuje nieugięcie.

Aże mi zdejmie te krwawiące pęta
 195 I hańbę mą wynagrodzi.

ANTYSTROFA 2.

CHÓR

Przestań, zuchwalcze, stój!
 Jeszcze cię gorzkie katusze
 Nie przełamały!
 Czelnym używasz słów,
 200 A ja tu lękać się muszę,
 Jaką ci dolę niebiososa
 Gotują! Ach!
 Groza mną targa, czy skończy się znów
 Ten ból okrutny twój?
 205 Jakiego portu czar
 Zdejmie ci brzemię kar?
 Zakamieniały,
 Głuchy na prośby, wykąpane w łzach,
 Twardego serca jest-ci syn Kronosa!

PROMETEUSZ

210 Wiem ja, że srogi to władca i prawa
 Kuje dowolne, a jednak się zdarzy,
 Iż zmięknie również jego umysł wraży,
 Gdy pierwszy spadnie nań cios!
 Złość w nim uśmierzy się krwawa,
 215 Tęsknoty głos
 Wyrwie mnie z kaźni,
 Roztęsknionego przyjaciela

Antystrofa 2. Chór, przestraszony groźbą Prometeusza, przestrzega go przed skutkami jego uporu.

Wezwie do swego wesela,
Do swojej powoła przyjaci. ni.

EPEISODION 1.

SCENA 1.

PROMETEUSZ, PRZODOWNICA CHÓRU

PRZODOWNICA CHÓRU

220 Opowiedz-że nam wszystko, wytłumacz nam ninie, 193
Na jakiej to cię Zeus pochwyił przewinie,
Że pijesz dzisiaj gorycz tak sromotnej doli?
Mów, jeśli tylko boleść mówić ci pozwoli.

PROMETEUSZ

Boleśnie jest mi mówić i milczeć boleśnie — 197
225 Zaiste! w tem i tamtem znów cierpienie wskrześnie.
Gdy pierwiej w sercach bogów gniew się straszny zrodził
I powstał spór wzajemny, ktoby im przewodził,
Czy Kronos ma być zepchnion z tronu, aby dalej

Epeisodion 1. (w. 193—396 oryg.)

Scena 1. (w. 193—283 oryg.). Rozmowa chóru Okeanid z Prometeuszem. W imieniu Okeanid przemawia Przodownica chóru (*koryfaios*). Prometeusz wywnętrza się przed współczującym chórem. Prolog wraz z 1. sceną 1. epeisodion zawiera ekspozycję sztuki i odpowiada 1. aktowi naszych dramatów.

Opowiadanie Prometeusza wyprzedzają i zamykają słowa przodownicy chóru, w obu razach ujęte w 4 wiersze. Potem następuje stychomitja po jednym wierszu między Prometeuszem a przodownicą. Przemówienia przodownicy liczą i później stale (z jednym wyjątkiem) po 4 wiersze, podobnie przemówienia innych osób dramatu.

- w. 223. *jeśli tylko boleść mówić ci pozwoli* — powiedziane z kobiecą delikatnością uczuć.
w. 224. *Boleśnie jest mi mówić i milczeć boleśnie* — jak to już poprzednio zaznaczył (w. 107 = w. 106 oryg.).
w. 228. *dalej panował* — odtąd panował.

Panował Zeus: gdy inni wręcz się opierali,
 230 Ażeby nad bogami on mógł dzierżyć władzę,
 Zdarzyło się, niestety, że daremnie radzę,
 Daremnie chcę przekonać słowy życziwemi
 Tytanów, Uranosa płód i matki-Ziemi.
 Zbyt pyszni, odrzucili roztropne fortele,
 235 Sądzący, że przemocą działając, a śmieje,
 Zwyciężą. Ale macierz ma, Temis i Gaia,
 Co mnogie w swej postaci imiona zestraja,
 Umiała mi obwieścić, jaki los się stanie
 Na przyszłość, że nie przemoc odda panowanie
 240 Zwycięzcom, tylko podstęp. Tom-ci im w swem słowie
 Wyłuszczył, ale słuchać nie chcieli bogowie,
 Ni spojrzeć nie raczyli. Przeto mnie i matce
 Wydało się najlepszem opuścić te władce

-
- w. 233. *Tytanów, Uranosa płód i matki-Ziemi* — Tytanowie byli synami Uranosa i Gai (Ziemi, Chthon). Prometeusz jest również synem Gai i również Tytanem.
- w. 236. *Temis i Gaia*. — Według zwykłej tradycji greckiej Temida była córką Gai (tak Hezjod *Teogonia* 135); za tą tradycją idzie też sam Aischylos w późniejszym swym dramacie *Eumenidy* (w. 1 i n. kapłanka Pitja modli się: „Najpierw błagam najstarszą wieszczkę Gaię i jej córkę Temidę, która po matce zasiadała w tej wyroczni“, tj. w Delfach). W naszej tragedji natomiast poeta identyfikuje Gaię z Temidą. Poeta odstąpił od powszechnej tradycji jedynie dla celów naszego dramatu, w nim bowiem Prometeusz zna dwie przepowiednie: przepowiednię o widokach walki Tytanów, przypisywaną w mitach Gai, i przepowiednię o małżeństwie z Tetydą, zgubnem dla Zeusa, przypisywaną zwykle Temidzie. Od Gai ma jedną przepowiednię, od Temidy drugą; o tyle idzie za tradycją, natomiast zmienia ją przez to, że identyfikuje oba bóstwa. Jeden z napisów attyckich identyfikuje Gaię z Temidą, podobnie jak Aischylos.
- w. 241. *bogowie* — Tytani.
- w. 242. *mnie i matce wydało się najlepszem*. — Prometeusz wraz z Gaią widział, że bunt Tytanów skończy się ich przegraną, dlatego stanął po stronie Zeusa.

- I skrzętnie poprzeć sprawę skrzętnego Zeusa.
- 245 I oto dzisiaj czarna Tartarowa głusza
 Za moją kryje radą wszystkie sprzymierzeńce
 Kronosa wraz z ich panem. Takie ci ja wieńce
 Nowemu zgotowałem królowi i za to
 Męczarnią mnie nagrodił — o gorzka zapłato!
- 250 Lecz ponoć to już królów taki obłęd stary,
 Że nawet przyjaciółom swym nie dają wiary...
 A jeśli mnie pytacie, za jaką przewinę,
 Okryty taką hańbą, w tych katuszach ginę,
 Odpowiem: Ledwie zasiadł ten władzka srogi
- 255 Na tronie swym ojcowskim, począł między bogi
 Rozdzielać dostojęństwa, stanowić urzędy
 Dla jednych i dla drugich, wszelkie tylko względy
 Dla biednych zdeptał ludzi — owszem, dawne plemię
 Wyniszczyć nawet pragnął, aby nowem ziemię
- 260 Móc obsiać pokoleniem. Nikt się nie postawił
 Okoniem, jam się tylko odważył i zbawił

w. 245—247. *Tartarowa głusza... kryje... sprzymierzeńce Kronosa wraz z ich panem.* — Zwycięski Zeus wtrącił pokonanego ojca Kronosa i stojących po jego stronie Tytanów w głąb Tartaru.

w. 250. *królów... obłęd stary* — tyran nie ufa nikomu, nawet przyjaciółom.

w. 252. *A jeśli mnie pytacie* itd. — Dopiero teraz Prometeusz, po opowiedzeniu dobrodziejstwa wyświadczonego przez siebie Zeusowi, przystępuje do odpowiedzi na pytanie Okeanid (w. 221 = 194 oryg.), za jakie przewinienie spotyka go ta ciężka kara.

w. 255. *począł między bogi rozdzielać dostojęństwa.* — Według *Teogonji* Hezjoda bogowie olimpijscy po pokonaniu Tytanów wybrali za radą Gai władcą swym Zeusa, a ten rozdzielił między nich dostojęństwa i godności.

w. 258—259. *dawne plemię wyniszczyć... pragnął* — Zeus chciał zgładzić dotychczasowy ród ludzki, żyjący w ciemnocie i dzikości, a zastąpić go nowym, doskonalszym. Prometeusz, wrogi Zeusowi, nie wspomina, czemu król bogów chciał zgładzić dawny ród ludzki.

Człowieka, że zdruzgotan nie spadł w Hału ciemnie.
 I za to tak bolesne uczyniono ze mnie,
 Tak straszne widowisko: gorzko ci je znosić
 265 I gorzko patrzeć na nie!... Żem śmiał litość głosić
 Dla ludzi, sam litości nie zaznałem! Składnie
 Przystroił mnie tu Zeus, niechaj srom nań padnie.

PRZODOWNICA CHÓRU

Z żelaza ma ci serce, albo i z opoki,
 W kim ból twój, Prometeju, nie wzbudzi głębokiej
 270 Żalości! Ach! dlaczego na to patrzeć muszę?!
 Patrząca, czuję mękę, co mi szarpie duszę.

242

PROMETEUSZ

Tak, litość w przyjaciółach wzbudza ból mój krwawy.

PRZODOWNICA CHÓRU

Czyś więcej nie uczynił nic, ponad te sprawy?

PROMETEUSZ

Przezemnie człek nie widzi, co za los go czeka.

w. 264. *gorzko ci je znosić* — ci, *dativus ethicus*.

w. 268. *Z żelaza ma... serce albo i z opoki*. — Porównanie twardego serca ze skałą i z żelazem pojawia się już od czasów Homera. Patroklos wyrzuca Achillesowi (*Iliada* 16, 33), że go musiały zrodzić skały (podobnie w *Odyssei* 23, 103 „serce masz twardsze od skały”). O żelaznym sercu mówi również *Iliada* (24, 205). Oba porównania powtarzają się potem u poetów greckich i rzymskich.

w. 273. *Czyś więcej nie uczynił nic?* — Okeanidy przypuszczają, że Prometeusz musiał coś więcej jeszcze popełnić, skoro spotyka go tak sroga kara.

w. 274. *Przezemnie człek nie widzi, co za los go czeka*. — Prometeusz sprawił, że człowiek nie przewiduje, kiedy umrze, ani kiedy go spotka jakieś nieszczęście, przez co wyświadczył mu wielkie dobrodziejstwo, przewidywanie bowiem śmierci i nieszczęść paraliżuje energję człowieka. (Platon w *Gorg.* 527, robiąc aluzję do naszego miejsca, używa wprost wyrazu: „śmierć”, nie:

PRZODOWNICA CHÓRU

275 A jakiś na to środek znalazł dla człowieka?

PROMETEUSZ

Nadzieję zaszczepiłem ślepą w jego łonie.

PRZODOWNICA CHÓRU

Zaiste, skarb to wielki dały mu twe dłonie.

PROMETEUSZ

Prócz tego jeszcze ogień przyniósł człowiekowi.

PRZODOWNICA CHÓRU

Więc odtąd mają płomień ludzie jednodniowi?

PROMETEUSZ

280 Niejednej przezeń sztuki znajomość zdobyli.

PRZODOWNICA CHÓRU

I za to, Prometeju, tak cię Zeus w tej chwili —

PROMETEUSZ

Zbzechceścił i bezcześcić dalej nie zaniecha.

PRZODOWNICA CHÓRU

Nie widzisz kresu cierpień? Jest-li to pociecha?

PROMETEUSZ

Kres będzie, gdy on zechce, siły niema innej.

„los“.) Osiągnął zaś ten cel w ten sposób, że zostawił człowiekowi nadzieję (*Nadzieję zaszczepiłem* itd.). Aischylos zmienia tu mit o Pandorze (Hezjod: *Roboty i dni* 90), według którego z beczki Pandory wyleciały między ludzi choroby, a została w niej tylko nadzieja. Nadzieja była więc u Hezjoda nieszczęściem, według Aischylosa jest dobrodziejstwem.

w. 278. *Prócz tego jeszcze ogień przyniósł człowiekowi.* — Według *Teogonii* Hezjoda (w. 569) Zeus zapłonął wielkim gniewem, kiedy zobaczył blask ognia wśród ludzi.

w. 279. *ludzie jednodniowi* — krótko żyjący ludzie, a nie bogowie.

w. 284. *siły niema innej w świecie* — prócz siły Zeusa.

PRZODOWNICA CHÓRU

- 285 Czy zechce? Jest nadzieja? Nie czujesz się winny?
 Lecz mówić o twej winie na cóżby się zdało?
 Rozkoszy sobie żadnej, a tobie niemało
 Sprawiałabym zgryzoty. Zostawmy w spokoju
 Twój grzech, a ty się staraj pozbyć tego znoju.

PROMETEUSZ

- 290 Kto z kaźnią się rozminął, ten-ci łatwo może
 Pochopne dawać rady noszącym obroże.
 Lecz jam to wszystko wiedział, daremne więc żale!
 Zgrzeszyłem, bom chciał zgrzeszyć, i nie przeczę wcale.
 Śmiertelnym niosąc szczęście, sam w nieszczęście wpadłem.
 295 A jednak nie myślałem, by tak gorzkim jadłem
 Karmiono mnie za czyn mój, bym, na tej opoce
 Przykuty, miał w tej pustce pędzić dni i noce,
 Tak marnieć przehaniebnie na tej wietrznej grani!
 Lecz rzućcie moją boleść! Lecz nie rońcie dla niej!
 300 Zestąpcie raczej ku mnie, byście usłyszały,

w. 286. *Lecz mówić o twej winie* itd. — Okeanidy uznają Prometeusza winnym. Ale i Prometeusz sam przyznaje się w swej odpowiedzi do winy; widzi ją w tem, że rozpoczął walkę nierównymi siłami z potężniejszym przeciwnikiem, że pomagając innym, sam wpłatał się w niedolę. Winą jego była więc nierozwaga, nieliczenie się z praktycznymi następstwami czynu. Przez to jednak, że nie liczył się z własną korzyścią lub szkodą, winą jego zamienia się w szlachetność.

w. 290. *Kto z kaźnią się rozminął* — kto sam nie cierpi.

w. 295. *A jednak nie myślałem* itd. — Prometeusz wiedział, że czeka go sroga kara, ale nie przewidywał jej rodzaju. Podobnej srogości nie spodziewał się po Zeusie.

w. 300. *Zestąpcie raczej ku mnie.* — Od chwili przybycia aż dotąd, a więc przez cały ciąg parodos, Okeanidy znajdowały się na swym wozie skrzydlatym. Prometeusz wzywa je teraz do zstąpienia z wozu na scenę, skąd będą później wygłaszały stasimon. Wezwanie swe motywuje tem, że lepiej będą mogły słyszeć dalszy ciąg jego opowiadania.

Co czeka mnie tu jeszcze, odartego z chwały.
 Słuchajcie mnie, słuchajcie, towarzyszki moje!
 Współczujcie razem ze mną! Straciła ostoję
 Ma dola: po manowcach omackiem się wlecze

305 I wciąż jedno za drugim trapi serce człeczce.

*Podczas następujących słów Okeanidy zstępują z wozu
 na scenę.*

CHÓR

276

Chętne znalazłeś uszy,
 O Prometeju ty mój!
 Chyżo ten rydwan rzuciwszy skrzydlaty,
 Prujący powietrzny szlak,
 310 Którym polotny przelatuje ptak,
 Przebiegłam do skalnej twej głuszy,
 By poznać ten straszny znój,
 Ten los, w nieszczęście bogaty.

SCENA 2.

PROMETEUSZ, OKEANOS

OKEANOS

Otom u kresu przedalekiej drogi!

284

315 O Prometeju, ku tobie,

w. 303—305. *Straciła ostoję... serce człeczce.* — W oryginale raczej:
 „Niedola krąży ciągle i zbliża się dziś do tego, jutro do innego
 człowieka”. Pamiętajcie o tem, że co mnie dziś, jutro tobie.

w. 306. *Chętne znalazłeś uszy* — chętnie posłuchamy twego we-
 zwania.

w. 312. *By poznać* itd. — chcemy poznać twoje cierpienia całko-
 wicie.

Scena 2 (w. 284—396 oryg.).

Zjawia się Okeanos, ojciec Okeanid, na zwierzęciu, nazwanem
 w tragedji „ptakiem czworonogim” (w. 432 = 395 oryg.). Na po-
 mnikach bóstwa morskie jadą często na t. zw. hippokampie czyli

- Do tych samotnych kniej,
 Posłuszny woli mej,
 Bez lejc mnie rumak wiatronogi
 Z chyżością ptaka wiódł.
 320 Współczuję twojej żalobie,
 Albowiem jedna — pamiętać to chciej! —
 Łączy nas krew.
 Ale i wspólny pominąwszy ród,
 Nikt u mnie większej nie zażywa cześci.
 325 Nie lubię przesiewać plew
 Daremnych słów,
 Dlatego, proszę, mów,
 Czy mogę-ć ulgę przynieść w twojej boleści?
 Przekonasz się też niebawem,
 330 Że w twym nieszczęściu krwawem
 Nie jest-ci żadna brać wierniejsza dana
 Nad przyjaciela twego, Okeana.

koniu morskim, tj. pół rumaku, pół rybie (raczej węžu), ale ten ma tylko dwie nogi. O Pegazie; tj. koniu skrzydlatym, nie można tu myśleć bo bóstwa morskie na Pegazie nie jeżdżą. Chodzi tu więc o jakieś fantastyczne zwierzę czworonogie, skrzydlate. Okeanos spływa z powietrza zapomocą maszyny (udoskonalona maszynierja).

- w. 314. *przedalekiej drogi* — Okeanos przybywa z głębi Oceanu.
 w. 321. *jedna... łączy nas krew*. — Okeanos jest synem Uranosa i Gai, najstarszym z Tytanów (Hezjod *Teog.* 133). Matka Prometeusza, Temida, jest siostrą Okeana, Okean jest więc wujem Prometeusza.
 w. 324. *Nikt u mnie większej nie zażywa cześci*. — Służalcy Zeusa przedstawili Prometeusza jako zbrodniarza. Słowa Okeana uczą widza, że nie brak takich, w których Prometeusz budzi cześć.
 w. 328. *Czy mogę-ć ulgę przynieść*. — Okeanos nie tylko słowami zapewnia Prometeusza o swej życzliwości i czci, ale gotów jest czynem to okazać.
 w. 332. *przyjaciela twego, Okeana*. — Grecy nie znali afiszów teatralnych; wymienienie imienia przez nowo przybywającą osobę służy do poinformowania widzów.

PROMETEUSZ

Ha! cóż to! I tyś przybył, by widzieć naocznie
Mą dołę? Co? Odwagę miałeś rzucić mrocznie

298

335 Twych jaskiń samorodnych, toń równoimienną
I przyjść nawiedzić ziemię tę, w żelazo plenną?
Patrzący na me losy, chcesz-li dla mej klęski
Okazać swe spółczucie? Spojrzeć, jak zwycięski
Ukarał mnie tu Zeus? jak mnie, przyjaciela,
340 Co tron mu wywalczyłem, straszliwie obdziela
Swym gniewem? jak mnie dręczy, uzyskawszy władzę?

OKEANOS

Ja-ć widzę, Prometeju, i dobrze-ć poradzę,
Choć rozum twój przemyślny radę sobie daje
Najlepszą: poznaj siebie, nowe obyczaje

307

345 Racz przyjąć, gdyż bogami król dziś rządzi nowy.
Zaprzestań raz dumnymi wygrażać mu słowy,
Bo Zeus cię usłyszy, choćby wyżej jeszcze

w. 333. *Ha! cóż to!* — Prometeusz zdziwiony jest, że jest jeszcze ktoś, kto ma odwagę narazić się na gniew Zeusa i okazać mu spółczucie.

w. 335. *Twych jaskiń.* — Już wyżej (w. 135 = w. 133 oryg.) była mowa o tem, że córki Okeana mieszkają w grocie.
toń równoimienną — Ocean.

w. 336. *ziemię tę, w żelazo plenną* — tj. Scytję. Kraj Chalybów w Scytji uchodził za obfitujący w żelazo (Suidas). I w *Siedmiu przeciwno Tobom* poeta mówi o żelazie scytyjskiem (w. 817).
W — — — Hezjoda i Arystotelesa Scytowie mieli wynaleźć sztukę wytwarzania kruszców z rudy.

w. 342. *Ja-ć widzę, Prometeju* itd. — Okeanos próbuje przyjacielskimi wspomnieniami i ostrzeżeniami wpłynąć na Prometeusza, by się ukarzył.

w. 343. *choć rozum twój przemyślny* — przebiegłym nazwany jest Prometeusz w *Teogonji* Hezjoda (w. 510 i i.).

w. 344. *poznaj siebie* — poznaj swe ograniczone siły.

Zasiadał na swym tronie. Przestań, a te kleszcze
 Męczarni twych dzisiejszych będąć niczem więcej,
 350 Jak tylko jakimś widmem igraszki dziecięcej.
 Rzuć gniew swój, o nieszczęsny! niech go już nie drażni,
 I bacz, iżby z tej ciężkiej wydostać się kaźni.
 Zapewneć wypowiadam słowa dawno znane,
 Lecz widzisz, Prometeju, jaką krwawą ranę
 355 Zadała ci języka twego czelna pycha!
 W niedoli tej pokorą niech pierś twa oddycha.
 Czyż do tej klęski jeszcze chcesz dorzucać świeże?
 Naukę niech odemnie twa roztropność bierze:
 Nie wierzgaj — to ci radzę — przeciw ościeniowi,
 360 Bo widzisz sam, jakiemu dziś władcy gotowi
 Podlegać nieśmiertelni. A teraz odchodzę,
 Pragnący się przekonać, na jakiejby drodze
 Wybawić cię z nieszczęścia. Uczynię, co można,
 A przedsię mowa twoja niech będzie ostrożna,
 365 Nie bluźnij! Czyż nie widzisz, arcy-mędrce luby,
 Do jakiej czelny język prowadzi zaguby?

PROMETEUSZ

Zazdroszczę ci, iż żadnej nie doznałeś kary,
 Jakkolwiek mężnieś poparł wszystkie me zamiary.

330

-
- w. 348. *Przestań, a te kleszcze* itd. — w oryg. raczej: „Zeus może cię łatwo usłyszeć, a wtedy obecne twoje cierpienia wydadzą się tylko igraszką” wobec cięższych cierpień, jakie na ciebie spadną.
 w. 353. *słowa dawno znane*. — Wyraz *archaia* oryginału znaczy: „przestarzały, niedorzeczny”.
 w. 354. *jaką krwawą ranę zadała ci* — jaką zapłatę przyniosła ci twa pycha.
 w. 359. *Nie wierzgaj... przeciw ościeniowi*. — Na południu popędza się zwierzęta nie biczem, lecz kłuje się je bodźcem (ościeniem).
 w. 368. *Jakkolwiek mężnieś poparł wszystkie me zamiary*. — Okeanos zapewne wraz z Prometeuszem stał pierwotnie po stro-

Dziś o mnie ty się nie troszcz, zostaw swego druha!

370 Zeusa nie przekonasz, niechętnie on słucha!

Sam zważaj, byś się w gorzkiej nie znalazł potrzebie.

OKEANOS

Pouczasz lepiej innych, niż samego siebie.

335

Po czynach ja to widzę, nie słowach. A przecie

Nie krępuj mojej woli. Jest jeszcze na świecie

375 Nadzieja! Mam nadzieję, że łaski Zeusowej

Dostąpię i te twoje połamię okowy.

PROMETEUSZ

To wszystko, co mi rzekłeś, w wielkiej u mnie wadze;

340

Nie lubię być dłużnikiem. Jednak ja ci radzę,

Zaniechaj swego trudu, bo, mówiąc niekłamnie,

380 Daremny trud, jeżeli chcesz się trudzić dla mnie.

Zdaleka stój od tego! Sam będąc w niewoli,

Nie pragnę żadną miarą, ażeby mnie gwoli

Ktokolwiek inny znosił równe moim ciosy.

Toć cierpię już niemało, że tak srogie losy

nie Tytanów, później przeszedł z nim na stronę Zeusa. W kradzieży ognia nie miał udziału.

w. 371. *byś się w gorzkiej nie znalazł potrzebie* — skutkiem przybycia tutaj.

w. 374. *Nie krępuj mojej woli.* — Prometeusz wezwał Okeana, by go zostawił jego losowi, Okeanos ma jednak nadzieję, że uda mu się przebłagać Zeusa i wyjednać przebaczenie dla Prometeusza.

w. 377. *To wszystko* itd. — Wdzięczny ci jestem za twe przybycie i twe słowa, albowiem świadczą one o twej dla mnie życzliwości, i wdzięcznym ci być nie przestanę.

w. 382–383. *Nie pragnę... ażeby mnie gwoli ktokolwiek inny znosił... ciosy* — boleję już nad losem Atlasa i Tyfona; nie chcę, by jeszcze inni, jak ty, cierpieli. Zręczne nawiązanie opowiadania o karze Tyfona, które jest w tragedji luźnym epizodem, służącym do urozmaicenia treści.

- 385 Dotknęły mego brata, Atlanta: w krainie
 Zachodniej, gdzieś daleko, w ciężkim znoju ginie,
 Dźwigając słupy niebios i ziemi — ogromne,
 Niezwykłe jest to brzemie! Żal mi też, gdy wspomnę
 Tyfona: syn ten Gai, stugłowy, straszliwy
 390 Dziwotwór, mieszkający w kilikijskiej niwy
 Jaskiniach, groźnej uległ przemocy: wokoło
 Zabójczym tchem ziejący, śmiał on stawić czoło
 Wszem bogom; z oczu iskry sypiąc coraz krwawsze,
 Przypuszczał, że tron Zeusa zdruzgoce na zawsze.
 395 Lecz czujny pocisk Boga, grom płomiennopióry,
 Dyszący strasznym ogniem, padł na niego z góry:
 Porażon w samo serce, tak pełne przechwałek,
 Spopielił się w tym żarze nieszczęsny pyszałek.

- w. 385. *mego brata, Atlanta*. — Prometeusz i Atlas są synami Japeta (Hezjod *Teog.* 509 i n.). Atlas był przywódcą Tytanów w walce z Zeusem.
- w. 387. *Dźwigając słupy niebios i ziemi*. — Słupy podtrzymują tylko niebo, ale mogą się nazywać słupami nieba i ziemi, bo łączą niebo z ziemią. Poeta idzie tu wiernie za opisem Homera (*Odyss.* 1, 53). Podobnie nazywa Etnę „słupem niebieskim” współczesny Aischylosowi poeta Pindar (*Pyth.* I, 35). U Hezjoda (*Teog.* 517) Atlas podtrzymuje niebo wprost głową i rękami, bez pośrednictwa słupów.
- w. 389. *Tyfona* — Tyfon lub Tyfoeus, olbrzym (gigant) o 100 głowach węża, był synem Tartaru i Gai. Gaia wydała go na świat już po pokonaniu Tytanów przez Zeusa (Hezjod *Teog.* 820). Mieszkał w wulkanicznej Cyllicji, w jaskini. Wtargnął do nieba, pragnąc obalić rządy Zeusa. Wszyscy bogowie uciekli na jego widok prócz Zeusa i Ateny. Zeus zabił go piorunem i przywalił Etną. Wspomina o nim Homer (*Il.* 2, 781), a w sposób bardzo podobny do Aischylosa opisuje go Pindar (*Oda pityjska* 1, 15). Według innych odmian mitu (np. u poety aleksandryjskiego Kalimacha) pod Etną leżał Enkelados.
- w. 395. *czujny pocisk Boga* — świetne określenie.
- w. 398. *nieszczęsny pyszałek*. — Prometeusz ma dla Tyfona tylko ironiczne politowanie, bo Tyfon, jak Tytani, ufał nierozumnie w siłę fizyczną. Zresztą i on podjął się walki przerastającej jego siły.

Na pował rozciągnięta, bezwładnie dziś leży
 400 Ta bryła nad zatoką, u morskich wybrzeży,
 Głęboko w wnętrzu Etny, a z nad jej siedliska,
 Na skalnym siedząc szczycie, skry Hefaistos ciska,
 Rozgłośnię swym kowalskim kowający młotem.
 Tu stąd strumienie ognia rozleją się potem
 405 Na równie sykielijskie, na te łany żyzne,
 By chciwym zniszczyć zębem plennych żniw ojczyznę.
 Tak Tyfon, wyziewając gniew zapamiętały,
 Ogniste z źródeł ognia rzucać będzie strzały,
 Jakkolwiek Zeus go w węgiel obrócił swym gromem.
 410 Lecz pocóż cię pouczać? Wszystko ci wiadomem,
 Nie jesteś bez rozumu, niech on cię ocali!
 Ja tutaj swoją nędzę będę znosił dalej,
 Dopóki nie ochłonie Zeus w swym żarnym gniewie.

OKEANOS

Posłuchaj, Prometeju, czyż twój umysł nie wie,
 415 Że z gniewu nas wyleczyć dobre słowo może?

377

PROMETEUSZ

Tak, serce swe w stosownej gdy zmiękczymy porze,
 Nie zasię gwałt zadając naszej złości wrażej.

w. 400. *nad zatoką*, nad cieśniną messyńską.

w. 402. *Hefaistos* — Starożytni wierzyli, że pod Etną lub w jej pobliżu znajduje się kuźnia Hefaistosa.

w. 404. *Tu stąd strumienie ognia* itd. — Ten opis wybuchu Etny jest reminiscencją wybuchu współczesnego poecie, wybuchu, który miał miejsce wnet po drugiej wojnie perskiej, ok. r. 475, a który także opisuje Pindar na początku 4. ody pityjskiej.

w. 408. *Ogniste... strzały* — strumienie ognistej lawy.

w. 416. *serce swe w stosownej gdy zmiękczymy porze* — raczej: gdy ktoś nam miękczy serce w stosownej porze, a nie w chwili rozjątrzenia.

OKEANOS

A jeśli kto się na to w swej trosce odważy,
Wy tłumacz, jakie z tego wynikną mu szkody?

PROMETEUSZ

420 Daremna wszelka dobroć, stracone zachody.

OKEANOS

Więc pozwól, niech choroby tej w sobie nie tłumię;
Rozumny, kto swój rozum wczas zataić umie.

PROMETEUSZ

I z tego, zda się, dla mnie wynikłaby nędza.

OKEANOS

Widocznie słowo twoje precz mnie stąd wypędza.

PROMETEUSZ

425 Ażeby twoja litość nie obmierzała komu.

OKEANOS

Czy temu, co w niebieskim dziś króluje domu?

PROMETEUSZ

Uważaj, byś nie ściągnął na się jego burzy.

OKEANOS

Twój los mi, Prometeju, za przestrołę służy.

w. 418. *A jeśli kto się na to w swej trosce odważy* — w swej trosce o kogoś drugiego, jak ja troszczę się w tej chwili o ciebie.

w. 420. *Daremna wszelka dobroć* itd. — z tego powstaje dla niego tylko daremny trud.

w. 422. *Rozumny, kto swój rozum wczas zataić umie* — w oryg. raczej: „nic nie szkodzi, gdy ktoś rozumny wydaje się innym nierozumnym”. Rady Okeana wydają się Prometeuszowi nierozumne, mimo to Okeanos jest przekonany, że radzi dobrze.

w. 423. *I z tego... dla mnie wynikłaby nędza* — w oryg. raczej: „błąd ten wydawać się będzie moim” (a nie twoim).

w. 424. *Widocznie słowo twoje* itd. — Dialog przechodzi na chwilę w stychomitję.

w. 425. *Ażeby twoja litość nie obmierzała komu* — by twoje współczucie dla mnie nie naraziło cię na gniew (Zeusa).

PROMETEUSZ

Więc dobrze; odejdz, spiesz się, wytrwaj w twym zamiarze.

OKEANOS

- 430 Co sam uczynić pragnę, czynić mi to każe
Twe słowo. Niecierpliwie już skrzydłem trzepoce
Ten ptak mój czworonożny, wszystkie swoje moce
Wysila, by, powietrzne w lot przebywszy drogi,
Kolana zgiąć w swej stajni na spoczynek błogi.

Siada na gryfa i odlatuje.

STASIMON 1.

CHÓR OKEANID

CHÓR

- 435 Jakże ja cierpię, że taki cię kres
Spotkał, o drogi Prometeju mój!
Widzę nieszczęście, na twą mękę łase,
I, niby deszczu zdrój,
Płynie mi z oczu chciwy potok łez,
440 Pożera lic moich krasę!
Okrutne dni na nas idą:
Zeus, ufny w swe nowe prawa,
Dumnie przeciwko wszystkim bogom stawia,
Potrząsa nad nimi swą dzidą.

397

Stasimon 1. (w. 397—435 oryg.) Chór Okeanid śpiewa na podwyższonej scenie w pobliżu skały, do której przybity jest Prometeusz. Chór wypowiada tu znowu współzucie swoje i całego świata. Pieśń chóru składa się w oryginale z 2 strof, którym odpowiadają 2 antystrofy; zamyka je ustęp bez responsji antystroficznej.

w. 443. *przeciwko wszystkim bogom* — w oryg. raczej: przeciw bogom dawnym (przez siebie powalonym).

w. 444. *dzidą* — dzida jest tu symbolem panowania opartego na sile, jak kiedyndziej symbolem władzy jest berło.

445 Jęk głośny płynie po łąkach wszech ziem —
 Twej starodawnej chwały zagasł cud.
 Wszystko, co żyje, opłakuje ciebie
 I twój zhańbiony ród,
 Wszystko boleje nad nieszczęściem twem!
 450 Na sławy twojej pogrzebie
 Azyjskie się żalą okraje;
 Na twoje niegodne losy
 Wszelaki człowiek krzyczy wniebogłoso,
 Do wtóru z boleścią swą staje.

455 Płaczą Kolchidy mieszkańce
 I dziewczki pochopne do wojny,
 Scytowie, co świata krańce
 W ciżbie obsiedli rojnej
 U wód meockich wybrzeży —

460 I kwiecie arabskiej ziemi,
 I ci, co ufni żelazu,

w. 445. *Jęk głośny płynie po łąkach wszech ziem* — nietylko my, Okeanidy, ale mieszkańcy wszystkich części świata współczują z twymi cierpieniami, wszyscy ubolewają nad starożytną i czcigodną chwałą twoją i twych bliskich, Atlasa i Tyfona. Chór pociesza Prometeusza tem, że los jego budzi powszechne współczucie.

w. 455—456. *Kolchidy mieszkańce i dziewczki pochopne do wojny* — Amazonki (zob. o nich niżej uw. do w. 805 = 723 oryg.). W oryg. jest mowa tylko o Amazonkach jako mieszkankach Kolchidy.

w. 457—458. *Scytowie, co świata krańce... obsiedli* — zob. niżej uw. do w. 790 = 709 oryg.

w. 459. *Wód meockich* — jeziorem meockiem starożytni nazywali morze Azowskie.

w. 460—463. *kwiecie arabskiej ziemi, i ci, co... chronią szczytów Kaukazu* — według oryginału „kwiat ziemi arabskiej“ mieszka blisko Kaukazu. Chodzi tu o t. zw. Arabję skalistą, kraj leżący na

Dzidami chronią ostremi
Wyniosłych szczytów Kaukazu,
Swojej rycerskiej leży...

465 Znany mi wpoprzód był li jeden bóg,
Którego również nowy władca zmógł:
Atlas, co ziemię i nieba powale
Na swoje bary musiał wziąć omdlałe
I z trudem je dotąd trzyma.

470 Huczy mu ogrom rozburzonych fal,
Głębia swój głośny wypowiada żal,
Hadesu wzdycha ciemny lej głęboki,
Łzy wylewają świętych wód potoki
Nad dolą tego olbrzyma.

wschód od Syrii aż do Eufratu wraz z pustynią Mezopotamji. Opisuje ją Ksenofont w *Anabazie*. Granicę jej północną posuwano często aż do Cylicji i Armenji. Na południe od Arabji skalistej leżała Arabja szczęśliwa. Przenośnia „kwiat“ o doborze (wojska, młodzieży itd.) pojawia się u Aischylosa częściej, później i u innych pisarzy.

w. 465. *Znany mi wpoprzód był li... Atlas*. — Okeanidy widziały przedtem tylko jednego nieśmiertelnego, ukaranego przez Zeusa: Atlasa.

w. 470. *Huczy mu ogrom... fal* itd. — fale współczują z Atlassem. Nad Atlassem boleją morza i rzeki, boleje podziemie, z Prometeuszem współczują lądy, z obu więc bohaterami współczuje świat cały. (Natomiast o Tyfonie niema żadnej wzmianki). Możliwe jest jednak, że ostatnia część pieśni, mówiąca o współczuciu wód i podziemia, odnosi się do samego Prometeusza albo Prometeusza i Atlasa (w oryg. nie jest powiedziane wyraźnie, z kim wody i podziemia współczują). W podziemiu przebywają Tytani.

EPEISODION 2.

PROMETEUSZ, PRZODOWNICA CHÓRU

PROMETEUSZ

- 475 Nie sądźcie, że mnie słabość lub też upór zmusza,
 Bym milczał. Nie! To tylko szarpie się ma dusza,
 Że widzę się strącony w taką nędzę srogą.
 A któż tę władzę nowym podarował bogom,
 Jeżeli nie ja jeden? Lecz i o tem z wami
- 480 Nie mówię. Cóż innego, czegobyście sami
 Nie znali, mógłbym jeszcze powiedzieć? Jedynie
 O ludzkiej posłuchajcie niedoli, o czynie
 Tym moim, który głupich na mędrce przemienił
 I ducha w nich rozbudził. Nie, iżbym źle cenił
- 485 Człowieka, o tem mówię! Pragnę was o całym
 Pouczyć dobrodziejstwie, które świadczyć śmiałem
 Tym biednym śmiertelnikom. Posiadali oczy,
 A przecież, ni to ślepce, chodzili w omroczy;
 Słyszający, nie słyszeli. Niby widma senne,
- 490 Mieszało wszystko razem. Budowy kamienne,
 Ku słońcu strzelające, były dla nich obce,

Epeisodion 2. (w. 436—525 oryg.). Po oddaleniu się Okeanosa, podczas śpiewu chóru i dłuższą chwilę potem Prometeusz milczał. Obecnie zabiera głos i tłumaczy, że nie milczał z dumy, lecz że napawa go goryczą wspomnienie dobrodziejstw wyświadczonych ludziom, za które spadła na niego kara. Z tych dobrodziejstw przedstawił w poprzedniej scenie tylko część; obecnie uzupełnia ich wyliczenie, przyczem poznajemy, jak nędzne było przed Prometeuszem położenie ludzkości.

- w. 478. *A któż tę władzę nowym podarował bogom* itd. — Prometeusz pomagał bogom w walce ich z Tytanami.
- w. 484. *Nie, iżbym źle cenił człowieka* — nie chcę robić wyrzutów człowiekowi.
- w. 490. *Budowy kamienne* itd. — nie umieli budować domów z cegieł ani z drzewa.

Nieznana i ciesiołka. Chowali się w kopce;
 Podobni nie do ludzi, lecz do nędznych mrówek,
 Gnieździli się wśród ciemnych, jaskinnych kryjówek.

- 495 Oznaczyć nie umieli, czem wiosna ponętna
 Odróżnia się od zimy i jakie ma piętna
 Bogata w plony jesień. Skoro na świat wyszli,
 Sprawiali się we wszystkim omacnie, bez myśli,
 Dopóki nie spostrzegli za mych wskazań wodzą,
 500 Gdzie jasne wschodzą gwiazdy i kędy zachodzą.
 I wiedzę-m najprzedniejszą wynalazł, naukę
 O liczbach, i kunszt pisma i pamięci sztukę,
 Muz wszystkich rodzicielkę. Jam pierwszy zwierzęta
 Oswoił, iżby moc ich, do jarzma wprzągnięta,
 505 Pomogła człowiekowi dźwigać ciężar wszytek.
 Jam konie, uzdom chętne, bogaty dobytek
 W bogatym skarbcu możnych, do wozu założył.
 Odemnie któż to pierwszy spławne łodzie stworzył,
 Płóciennoskrzydłe statki odważnych żeglarzy?

-
- w. 492. *Chowali się w kopce* — w oryg. raczej: mieszkali w pieczarach podziemnych.
- w. 495. *Oznaczyć nie umieli, czem wiosna* itd. — raczej: nie znali granic wiosny ani lata, nie znali granic pór roku.
- w. 500. *Gdzie jasne wschodzą gwiazdy* itd. — Prometeusz nauczył ludzi znajomości gwiazd, sztuki ważnej dla Greków, jako narodu żeglarskiego.
- w. 502—503. *i kunszt pisma i pamięci sztukę, Muz wszystkich rodzicielkę*. — Pismo zachowuje pamięć o wszystkich rzeczach godnych uwagi, a tem samem jest matką nauk. Muzy uchodziły za córki Mnemozyny, tj. pamięci (Hezjod *Teog.*). (Wynalazki, przypisane tu Prometeuszowi: wynalazek budownictwa, astronomji, rachunków i pisma, przypisują inni, jak Sofokles i Eurypides, Palamedesowi).
- w. 506. *konie... bogaty dobytek*. — W górzystej Attyce posiadanie konia było oznaką zamożności, prawie zbytkiem; dojść do posiadania konia było marzeniem Ateńczyka.
- w. 508. *pierwszy* — pierwszej.

510 Takiemi to sztukami gdy mój rozum darzy
Człowieka, czym pomyślał, że dziś, w tej potrzebie,
Nie znajdę oto sztuki ratunku dla siebie?

PRZODOWNICA CHÓRU

Sromotną znosisz klęskę, płaczesz i narzekasz,
Bezradnie się mocujesz. By lichy ten lekarz,
515 Co, wpadłszy sam w chorobę, opuszcza już ręce,
Wzdyć nie wiesz, jakim lekiem zadać kres swej męce.

PROMETEUSZ

Posłuchaj-że mnie dalej, a większe o wiele
Ogarnie cię zdumienie na one fortele,
Na środki, którem jeszcze wymyślił. Więc powiem:
520 Największej było wagi, że jeśli ze zdrowiem
Rozminął się kto z ludzi, to na słabość swoją
Porady nie znał żadnej: lekarstwa, co koją,
Co krzepią, posilają, napoje i maście
Bynajmniej nie istniały. Ni powiędłe haście,
525 Tak wszyscy usychali z gryzącej choroby,
Dopókim ja nie wskazał, jakimi sposoby
Wypłoszyć precz od siebie zabójcze uwiady.
Jam także ich nauczył, jakie snować sądy
Z przeróżnych wieszczb, jak ze snu odgadywać losy
530 Idące; wszelkie znaki przydrożne i głosy
Przeznaczeń niepojęte i przeznaczeń ciemnie
Umieją dziś pojmować i zgłębiać przezemnie.
I ptaków krzywoszponych rozróżniają loty,
By wiedzieć, czy są wróżbą szczęśliwości złotej,

w. 514. *By lichy* — jakoby lichy.

w. 524. *Ni* — niby.

w. 533. *ptaków krzywoszponych* itd. — znajomość życia ptaków
była częścią składową wieszczbiarstwa.

- 535 Czy klęski; jam ich wszystkie odsłonił zwyczaje,
 Jak plemię to skrzydlate ze sobą przestaje,
 Przyjaźnie, czy też wrogo. Nikt już dziś nie pyta,
 Czy słuszną mają barwę i gładkość jelita,
 By bogom się podobać, — wszystko-m to ustalił;
 540 Kształt żółci i wątroby, by się ogień palił
 Ofiarny należyty; tłustość ud i biodra
 Szerokość żertwiennego mądrość moja szczodra
 Dokładnie oznaczyła: człek już dziś świadomy
 Znaczenia całopaleń... A one ogromy
 545 Tych wszystkich skarbów drogich, gdzieś w głębinie ziemi
 Tak chciwie przed oczami ukrytych ludzkiemi —
 Żelazo, miedź i srebro i złoto — któż powie,
 Prócz mnie, że je wyszedził, jeśli w swoim słowie
 Chępliwie nie chce kłamać? Rzecz jedną i drugą
 550 Złączywszy: Prometeja wszelki kunszt zasługą.

PRZODOWNICA CHÓRU

- Zasługą względem ludzi! Dziś ty nie myśl o niej, 507
 Lecz bacz, jakobyś wybrnąć mógł z tej zgubnej toni.
 Nadzieję mam, że skoro rozerwiesz te pęta,
 Zeusowej wnet dorówna twa potęga święta.

PROMETEUSZ

- 555 Nie na tej pragnie Moira uwolnić mnie drodze. 511
 Tysiączne męki jeszcze udręcą mnie srodze,

w. 542. *żertwiennego* — ofiarnego.

w. 544. *Znaczenia całopaleń* — ja ich nauczyłem rozróżniać znaki z ognia ofiarnego.

w. 549—550. *Rzecz jedną i drugą złączywszy* — krótko mówiąc.

w. 554. *Zeusowej... dorówna twa potęga*. — Przedstawienie wynalazczości Prometeusza napelniło Okeanidy takim podziwem, że sądzą, iż po pogodzeniu się z Zeusem uzyska potęgę równą Zeusowej. Przesada, do której są skłonne kobiety.

w. 555. *Nie na tej pragnie Moira uwolnić mnie drodze* — raczej

Nim prysną te kajdany u mych cierpień granic:
Gdzie panią jest Konieczność, tam już sztuka na nic.

PRZODOWNICA CHÓRU

A sterem Konieczności któż włada jedynie?

PROMETEUSZ

560 Moir trójca i pamiętne wszelkich win Erynje.

PRZODOWNICA CHÓRU

Od mocy ich czyż lichsza Zeusowa potęga?

PROMETEUSZ

Nie ujdzie Przeznaczeniu, co po niego sięga.

PRZODOWNICA CHÓRU

Więc Zeusa panowanie nie potrwa na wieki?

PROMETEUSZ

Nie pytaj, nie nalegaj! Próżne twe docieki.

PRZODOWNICA CHÓRU

505 A zatem jakąś świętość ukrywasz tajemną.

przeznaczenie moje jeszcze się nie spełniło; czas uwolnienia mego jest wyznaczony i nie da się zmienić, przyspieszyć.

w. 558. *sztuka na nic* — cała moja zręczność nic mi tu nie pomoże; przeznaczenie jest daleko od niej potężniejsze

w. 560. *Moir trójca i... Erynje.* — Moiry są przedstawicielkami odwiecznych praw i odwiecznego porządku w świecie i jako takie stoją nad bogami, a Erynje czuwają nad wykonaniem tych praw, mszcząc ich przekroczenie.

w. 562. *Nie ujdzie Przeznaczeniu, co po niego sięga* — rozumie się: Zeus. Prawom przeznaczenia podlegają i bogowie. Wyrocznia delficka u Herodota powiada wyraźnie: „Niemożliwe jest i bogu uniknąć przeznaczenia“ (I, 91).

w. 564. *Nie pytaj, nie nalegaj!* — Na pytanie, czy panowanie Zeusa nie potrwa na wieki, Prometeusz daje wymijającą odpowiedź. Prometeusz nie przepowiada tu upadku Zeusa, mówi tylko, że nad Zeusem stoi wieczne prawo moralne świata i że upadek Zeusa jest możliwy. Zna on przepowiednię, według której tronowi Zeusa grozi niebezpieczeństwo, ale nie chce jej wyjawić Okeanidom, bo nagrodą za jej wyjawienie Zeusowi ma być jego uwolnienie.

PROMETEUSZ

Nie pora o tem mówić. O innych ty ze mną, 522
 Gdy chcesz, pogadaj sprawach. Największą-ć ja muszę
 Zachować tajemnicę, gdyż moje katusze
 Inaczej się nie skończą! Tak, jedynie wtedy
 570 Strzaskane ujrzę więzy, wyrwę się z tej biedy.

STASIMON 2.

CHÓR

STROFA 1.

Nigdy nie myśli mój duch 526
 Przeciw Zeusowej wykraczać potędze.
 Zawsze też godne stado byków spędzę,
 Gdzie fal Okeanowych wieczny bije ruch,
 575 Aby je bogom na ofiarę wieść.
 Nie jest-ci u mnie w pogardzie ich cześć,
 A tylko jedno pragnę zachować w pamięci:

ANTYSTROFA 1.

Błogosławiony jest człek, 536
 Który żywota długiego koleją
 580 Kroczy z krzepiącą przy boku nadzieją!
 Rozkoszna już go radość nie puści po wiek.

Stasimon 2. (w. 526—560 oryg.). Los Prometeusza pouczył dzie-
 wice chóru, że najlepszą rzeczą jest pozostawać w zgodzie z Zeu-
 sem. Zgoda z nim zapewnia spokój w życiu, którego pragną dla
 siebie Okeanidy. Chór przedstawia Prometeuszowi, jak rodzaj
 ludzki nie przyniósł mu żadnej pomocy. Obecne cierpienia Pro-
 meteusza przywodzą Okeanidom na pamięć inne, radosne chwile
 z życia bohatera, kiedy na jego godach weselnych brzmiały ra-
 dosne pieśni. — Pieśń składa się z 2 strof i 2 odpowiadających
 im antystrof.

w. 573. Strofa 1. *godne stado byków* — w oryg. jest tylko mowa
 ogólnie o ofiarach z wołów.

Lecz, Prometeju, mną szarpie dziś ból,
 Że zlekceważon przez cię jest nasz król,
 Że w tobie się li miłość ku śmiertelnym święci!

STROFA 2.

585 Jakież bezpłodny to szal
 Twa miłość, druhu mój,
 Chcąca uszczęścić ziemię!
 Powiedz, czy może strasznych cierpień zwał,
 Ciężki brzemienno znój,
 590 Zdjąć z ramion twych
 To nikłe, ślepe, jednodniowe plemię,
 Do mar podobne mdłych?
 Przecież to prawda, że, co Bóg uchwali,
 Tego już żaden ludzki zamysł nie obali.

544

ANTYSTROFA 2.

595 Po twojej doli to wiem,
 O Prometeju! Ach!
 Po twej haniebnej kaźni!
 Inne dziś pieśni dźwięczą w uchu mem,
 Nie te — skąpane w łzach,
 600 Ale ów wtór,
 Który do ślubnej śpiewałam ci łaźni,
 Gdys jedną z nadobnych cór

553

w. 585. Strofa 2. *Jakież bezpłodny to szal twa miłość* — twa miłość ku rodzajowi ludzkiemu nie przyniosła ci wdzięczności.

w. 601. Antystrofa 2. *do ślubnej śpiewałam ci łaźni*. — Prometeusz pojął za żonę Hezjonę, córkę Okeana. Hezjone jest więc siostrą Okeanid, ale siostrą przyrodną, gdyż nie była córką Tethydy (Tethys), matki Okeanid. Okeanidy śpiewały siostrze pieśń weselną, zwaną hymenem (*hymenaios*). — Do obrzędów weselnych należała kąpiel nowożeńców. Także w czasie tej kąpieli nucono pieśni godowe.

Okeanowych, siostrę Hezyjonę,
Bogatem ją zdobywszy wianem, brał za żonę.

EPEISODION 3.

IO, PROMETEUSZ

IO *wbiega pędem.*

605 Co to za kraj?

Co za lud?

Któż to tam leży? Któż?

O skalny powalón cios,

Za coś igraszką burz?

610 W pętach za jakie cierpisz winy?

561

w. 604. *Bogatem ją zdobywszy wianem.* — W najstarszej epoce kupowało się żonę. Wiano otrzymywał pierwotnie ojciec oblubienicy. W późniejszej epoce otrzymywała je oblubienica od ojca. *Epeisodion 3.* (w. 561—886 oryg.). Zjawia się nowa postać, Io, której rola wypełnia jedną trzecią dramatu. Postać Iony wiąże się z dramatem całkiem luźnie. Herakles, jej potomek, ma po długim czasie, po 13 pokoleniach, wyzwolić Prometeusza z męczarni. Dowiadujemy się o tem z ostatniej przemowy Prometeusza do Iony.

Zeus zapłonął miłością do Iony. Hera z zazdrości przemieniła ją w krowę i zesłała na nią szal. Tak można wnosić ze słów Prometeusza (w. 659 = 592 oryg.). Io sama przypisuje winę jednego i drugiego Zeusowi, zgodnie z tendencją utworu (w. 638 i n. = 579 i n. oryg.).

Io występuje jako dziewczica z rogami. Sztuka dawniejsza, zwłaszcza malarstwo wazowe, przedstawiała ją w postaci krowy. W postaci ludzkiej z rogami wyobrażona jest Io na wazie czerwono-figuralnej berlińskiej (Panofka, Argos Panoptes tab. 3).

Według mitu bąk czyli giez ukłóćiami wprawia Ionę w szal i pędzi ją po świecie. Bąka tego nie można było przedstawić na scenie. Poeta zastąpił go w ten sposób, że każe uciekać Ionie przed widmem czujnego Argosa (w. 567 i n. oryg.). Argos strzegł Iony z rozkazu zazdrosnej o nią Hery, ażeby się Zeus do niej nie zbliżył. Gdy go później Hermes z rozkazu Zeusa zabił, Io pędziła ustawicznie z jednego kraju w drugi, ścigana przez jego widmo. Podczas pierwszych słów wchodzi Io na widownię, toteż w oryginale słowa te, ujęte częściowo w metrum pochodowe, nie wy-

Wiadomość mi daj,
Do jakiej mnie dzisiaj wwiódł
Dziedziny
Mój los?...

615 Ach! Ach!

Znowu napada mnie giez!
Argos, syn ziemi,
Znów mnie oczami ściga tysięcznemi!
Strach! Co za widok! Strach!

620 Pies! stróż! naganiacz! Pies!

Przeszywający wzrok! Hej! czyje
Zniosą go oczy?
Ziemie przewierci!
Ziemia go nawet po śmierci

625 Nie skryje!

Z ciemnego jej wnętrza wyskoczy,
Zęby wyszczerzy
I — w cwał! w cwał! —
Będzie mnie biedną gnał,

630 Śród morskich przepędzal wybrzeży.

kazują responsji antystroficznej. Dopiero gdy już zajęła miejsce w pobliżu Prometeusza, wygłasza ustępy z responsją (w. 660—684 = 593—608 oryg.), co oddane jest i w przekładzie. Strofa i antystrofa rozdzielone są czterowierszem Prometeusza. Zamyka monodję lony również czterowiersz Prometeusza. Niespokojne rytmy i ruchy lony oddają gwałtowne jej wzruszenie i szal. Nie przemawia tu ona w zwykłych miarach dialogu. Jak tutaj Io, tak i poprzednio Prometeusz przedstawiał swój ciężki los w miarach lirycznych. I tu i tam kilkakrotna zmiana rytmu odpowiadała fa-lowaniu uczuć Prometeusza i lony.

w. 612—614. *Do jakiej mnie... wwiódł dziedziny mój los?* — Io pragnie dowiedzieć się od Prometeusza, w jakim kraju się znajduje.

w. 615. *Ach! ach!* — Io doznaje nagle napadu szału.

w. 617. *Argos, syn ziemi.* — Argos był synem Gai, miał tysiąc oczu,

- A oto woskiem pozlepiana trzcina
 Już-ci mi nucić zaczyna
 Usypiający wtór!
 O jej! O rety! O jej!
 635 Do jakich mnie kniej,
 Mnie, najnędzniejszą z cór,
 Rozdrożne prowadzą drogi?
 O srogi
 Synu Kronosa, o ty boży synu,
 640 Jakiegoż ja się dopuściłam czynu,
 Że nie chcesz folgi dać niedoli mej!?
 O jej!
 W straszne-ś mnie jarzmo wprzągł!
 O męko mąk!
 645 Znowu mnie bodzie giez!
 Gdzie kres?! Gdzie kres?!
 Spal mnie swym gromem, spal,
 Lub strąć mnie w ziemi głąb,
 Lub zagrzeb w odmęcie fal!
 650 Zstąp ku mnie, władco, zstąp,

w. 631. *A oto... trzcina* itd. — Tutaj odzywa się flet fletnisty i towarzyszy pieśni lony. Poprzednie jej słowa były recytatywem (*parakataloge*). — (Inni objaśniacze rozumieli miejsce o flecie pasterskim Argosa, ale Argos nie towarzyszy obecnie lonie, gdyż już nie żyje, a myśleć o jakimś złudzeniu słuchowem lony niepodobna, słowo „usypiający” przemawia przeciw takiemu pojmowaniu, bo gra Argosa musiałaby odpędzać sen, a nie usypiać.) *woskiem pozlepiana trzcina* — instrument muzyczny pasterski składał się z szeregu piszczałek, zlepianych pierwotnie woskiem.

w. 637. *Rozdrożne... drogi* — wędrówka po różnych drogach.

w. 639. *Synu Kronosa* — Zeus.

w. 647. *Spal mnie swym gromem* itd. — Io wołałaby śmierć niż męczarnię tułaczki, której już dłużej zniesić nie może.

Usłysz mój żal!
 Śród błędnych błędę dróg
 I nie wiem, ktoby dziś mógł
 Wybawić mnie z doli niezbożnej?
 655 Czy słyszysz to wołanie dziewczki krowioróżnej?

PROMETEUSZ

O jakżeby nie słyszał? Gzem-ci to pędzona
 Inacha młoda córa, co miłość śród łona
 Zbudziła Zeusowego. Z bólu snadź umiera:
 Po drogach ją rozstajnych mściwa pędzi Hera.

ANTYSTROFA

IO

660 Skąd ci nazwisko mego ojca znane?

Odgadłeś duszy mej ranę,

Ty, który cierpisz sam!

O jej! O rety! O jej!

Powiedzieć mi chciej,

665 Kogo przed sobą ja mam —

Któż moje straszne cierpienia

Wymienia

Ach! tak prawdziwie? Przez mściwą boginię

W gorzkiej chorobie dziś me życie ginie!

670 Przez nią przypędził mnie do pustki tej —

O jej! —

w. 657. *Inacha młoda córa*. — Io była córką Inachosa, boga rzeki argolskiej tegoż nazwiska. — Prometeusz poznaje ją, mimo że nie wymieniła nazwiska, co więcej, zna jej przeszłość i przyszłość.

w. 660. *Skąd ci nazwisko* itd. — Io zdziwiona jest, że Prometeusz ją zna.

w. 661. *duszy mej ranę* — szal, który ją pędzi po świecie, a który niżej nazywa *gorzką chorobą*.

Rozpaczy morderczy szal!

Hery mnie gnał

Nieposkromiony gniew!

675 Jak burzy wiew,

Biegłam, wśród błędnych błędząc dróg,

W ten skalny biegłam kraj,

Ścigana nawałą trwóg!

Lecz ty lekarstwo mi daj,

680 Mów, ktoby mógł

Złagodzić mój cierpki los?

Bo ciężki tych dotknął cios,

Co w równej, jak ja, giną nędzy!

Jeżeli tylko zdołasz, mów, pomóż co prędeej.

PROMETEUSZ

685 Nie ciemną, zawikłaną i nie zagadkową,

609

Lecz jasną na to wszystko odpowiem ci mową,

Do takiej bowiem przyjaźń usta moje zmusza:

Masz ogniodawcę ludzi, mnie, Prometeusza!

IO

O biedny Prometeju, zbawicielu człeka,

690 Mów, z jakiej-ci przyczyny ten ból dziś dopieka?

PROMETEUSZ

Dopiero-m się poprzestał na swą dolę skarżyć.

IO

A zatem już mnie nie chcesz swą łaską obdarzyć?

w. 679. *lekarstwo mi daj* — w oryg. dosłownie: „wyjaw, jakie cierpienia mię czekają, jaki jest środek lub jakie lekarstwo na mą chorobę.“

w. 689—690. *O biedny Prometeju... dopieka.* — Dwuwiersz ten Iony tworzy przejście do następnej stychomitji, obejmującej 7 wierszy. Potem następuje znowu dwuwiersz Iony („Więc wskaż... ukoi“) i ponownie 7-wierszowa stychomitja.

PROMETEUSZ

Odpowiedz, czego pragniesz? Wszystko ci wyjaśnię.

IO

Kto przykuł cię do skały? To chcę słyszeć właśnie.

PROMETEUSZ

⁶⁹⁵ Zeusa twarda wola, Hefaistosa ręka.

IO

Za jakąż cię to zbrodnię taka kara nęka?

PROMETEUSZ

Ponad to nic ci więcej powiedzieć nie mogę.

IO

Więc wskaż, czy mnie nieszczęsną, na tę błędną drogę
Rzuconą, jaki kiedy spoczynek ukoi?

PROMETEUSZ

⁷⁰⁰ Nie wiedzieć o tem lepiej jest dla duszy twojej.

IO

Przynajmniej nie ukrywaj, co mam cierpieć jeszcze.

PROMETEUSZ

Tej łaski nie odmawiam; jeśli chcesz, obwieszczę.

IO

Przecz tedy się ociągasz? mów, z jakiej przyczyny?

PROMETEUSZ

Nie chciałem cię zatrwożyć, to powód jedyny.

w. 697. *Ponad to nic ci więcej powiedzieć nie mogę* — odmowa, mająca na celu oszczędzenie widzowi opowiadania znanych mu już rzeczy.

w. 698. *Więc wskaż* itd. -- Drugi ten dwuwiersz Iony stanowi przejście do nowego przedmiotu.

w. 700. *Nie wiedzieć o tem lepiej jest* — gdyż Ionę czeka jeszcze długa tułaczka.

IO

705 Nie lękaj-że się więcej niżli ja się trwożę.

PROMETEUSZ

Chcesz tego, więc posłuchaj! wszystko ci wyłożę.

PRZODOWNICA CHÓRU

Nie jeszcze... Racz i naszej pofolgować woli:

631

Niech ona nam opowie o dzisiejszej doli,

A skoro to się stanie, ty uczyni jej zadość

710 I wyjaw, co ją czeka: smutek, czy też radość.

PROMETEUSZ

O Io, twą to sprawą nie odwracać lica

635

Od próśb ich, wszak to siostry twojego rodzica.

A zresztą czyż nie dobrze na swe losy wraz

Pożalić się słuchaczom, którym płakać każe

715 Współczucie razem z tobą, cierpieć razem z tobą?

IO

Nie mogę się nie poddać, dzielę się żalobą —

640

Słuchajcie więc, opowiem, chociaż wstyd mnie ściska,

Że muszę się do tego przyznać pośmiewiska,

w. 705. *Nie lękaj-że się więcej niżli ja się trwożę* — niżli ja sama.

w. 708. *o dzisiejszej doli* — co jest przyczyną jej obecnej doli. Chodzi o to, by widz poznał nie tylko przyszłe wędrówki Iony, ale i przeszłe jej dzieje.

w. 712. *wszak to siostry twojego rodzica*. — Bóg rzeczny Inachos, ojciec Iony, był, jak wszyscy bogowie rzeczni, synem Okeana i Tethydy (Tethys; — zob. Hezjod *Teog.* 337), jest więc bratem Okeanid.

w. 713—714. *czyż nie dobrze... pożalić się* itd. — warto jest żalić się na swój los przed takimi, którzy nam okazują współczucie. Okeanidy są siostrami ojca Iony, Io może więc być pewna ich współczucia.

w. 717. *Słuchajcie więc, opowiem* i t. d. — Opowiadanie o losach Iony dzieli się na 3 części: pierwszą opowiada sama Io na żądanie chóru, drugą Prometeusz, aby pouczyć Ionę o jej przyszłości, trzecią, dotychczasowe wędrówki Iony, również Prometeusz, aby

Do klęski, którą Bóg mnie tak sromotnie płaci,
 720 Każący w tej zmienionej błędzić mi postaci.
 Co nocy mą dziewiczą zwiedzały komnatę
 Ułudne sny i, w słowa pokusy bogate,
 Mówiły: Hej! dlaczego, dziewico szczęśliwa,
 Twój żywot tak ci długo w dziewictwie upływa,
 725 Gdy oto najświetniejsze czeka cię zameście?
 Ukłuty strzałą żądy, Zeus chce dać ci szczęście,
 Podzielić pragnie z tobą jego miłość boża
 Kiprydy rozkosz! Dziewczę, nie odpychaj łoża,
 Na łąki spiesz lernejskie, bujną tchnące krasą,
 730 Na trawy, gdzie się stada twego ojca pasą —
 Tam widok twój niech oczy nasyci Zeusowe...
 Sny takie opadały mą nieszczęsną głowę
 Co nocy, aże wreszcie nabrałam śmiałości,

przekonać Ione, że zna jej przeszłość. Część środkowa dzieli się znowu na dwa ustępy: w jednym słyszymy o wędrówkach Iony po Europie (w. 781—824 = w. 700—741 oryg.), w drugim o jej wędrówkach po Azji (i Afryce) (w. 869—960 = w. 786—876 oryg.). Między te dwa ustępy wtrącona jest partja, mająca obudzić zaciekawienie widza na opowiadanie, które nastąpi. Kunsztowna ta budowa ma na celu zapobiec znużeniu słuchacza: o losach Iony nie tylko opowiadają dwie osoby, a nie jedna, ale każda część opowiadania jest umotywowana, a nadto poeta zaostrza ciekawość słuchacza na każdą część opowiadania przez to, że ją zapowiada.

Pierwsza część opowiadania o losach Iony: Io opowiada o miłości Zeusa i o karze na nią zesłanej (w. 716—764 = w. 640—686 oryg.). Opowiadanie Iony pełne jest wdzięku: Io pomija milczeniem wszystko, co by mogło razić w ustach dziewczicy (nie wspomina nawet o zazdrości Hery).

w. 720. *w tej zmienionej... postaci* — o przemianie w krowę.

w. 729. *Na łąki spiesz lernejskie.* — Dolina lernejska leży w Argolidzie a obfituje w łąki. Znana jest z mitu o hydrze lernejskiej, zgładzonej przez Heraklesa.

w. 733. *aże wreszcie nabrałam śmiałości* — rys pełen delikatności.

By wyznać przed rodzicem, jakich miewam gości.
 735 Do Pyto i Dodony słał-ci mnogie posły
 Mój rodzic, by mu stamtąd wiadomość przyniosły,
 Co czynić, co ma mówić, chcący przyjaźń bogów
 Zachować po dni swoje. Od świątynnych progów
 Wracali ci wysłańce, przynosząc wyrocznie
 740 Niejasne, zagadkowe. Lecz Inach nie spocznie,
 Dopóki wyraźnego nie zyszcze rozkazu,
 Ażeby mnie za próg swój wypędził od razu,
 Za krańce swej dziedziny: na okrajach ziemi
 Mam tułać się, tak słowy rzekł mi okrutnemi,
 745 Bo jeśli by nie wygnał, jest-ci Zeus na niebie,
 Co gromem swym ród cały w popiele pogrzebie.
 Posłuszny wyrocznemu parciu Loksyjasza,
 Z rozpaczą mnie, rozpaczy pełną, precz wypłasza:
 Przemocy uległ bożej, bo komuż to sprostać
 750 Wędzidłu Zeusowemu? W te tropy ma postać
 Zmieniła się i duch mój; z rogami na czole —
 Spójrzycie, jak wyglądam! — popędziłam w pole,
 Szaleństwa żądłem kluta. By podmuch zawiei,
 Do wzgórz mknęłam lernejskich, do źródlisk Kerchnei,

w. 734. *jakich miewam gości* — jakie miewam sny.

w. 735. *Do Pyto i Dodony słał... posły* — do wyroczni w Delfach i w epirskiej Dodonie (o której por. niżej uw. do w. 912 = w. 830 oryg.). Jest to anachronizm, gdyż w owych czasach nie było jeszcze wyroczni.

w. 747. *Loksyjasza* — przydomek Apollina.

w. 750—751. *Wędzidłu Zeusowemu? W te tropy ma postać zmieniła się.* — Io pomija tu milczeniem zazdrość Hery, do której zrobił aluzję powyżej Prometeusz („Po drogach ją rozstajnych mściwa pędzi Hera“, w. 659 = w. 592 oryg.). Więcej szczegółów z dziejów Iony zawiera dramat Aischylosa *Hiketidy*.

w. 753. *szaleństwa żądłem kluta* — kluta przez gza.

w. 764. *do źródlisk Kerchnei.* — Kerchneai lub Kenchreai, miejscowość w Argolidzie na drodze z Argos do arkadyjskiej Tegei (Pau-

- 755 A za mną, w trop śledzący wszystkie moje kroki,
 Biegł Argos, pasterz wołów, syn ziemi stuoki —
 Odebrał ci mu życie los niespodziewany,
 Lecz ja się błąkać muszę. Tak z łąków na łąki
 Bogini mściwym biczem bez tchu mnie popędza!
 760 Słyszałeś teraz wszystko, wiesz, jaka ma nędza,
 Więc jeśli możesz wskazać, co jeszcze mnie czeka,
 To mów — lecz tylko prawdę! Litości daleka
 Niech będzie twoja wieszczba. Najgorszej boć znamię
 Choroby, jeśli słowo w naszych uściach kłamie.

CHÓR

- 765 Ach! ach! Umilknij! stój!

Ach!

Przenigdy, przenigdy mój

Nie myślał duch,

Że mi się takie niesłychane słowa

- 770 Wrażą gdykolwiek w słuch.

687

sania 2, 24, 8). W pobliżu jej musiał płynąć potok tego samego nazwiska.

Do wzgórz... lernejskich — w oryg. raczej: „do źródła lernejskiego”. Niedaleko od Kenchreai, blisko wybrzeża, leżało słynne bagno lernejskie (Pausan. 2, 36, 6), w którym przebywała hydra (por. uwagę do w. 729 = w. 652 oryg.: „Na łąki spiesz lernejskie”).

- w. 757. *Odebrał ci mu życie los niespodziewany* — zabił go Hermes, do czego aluzję zrobił poeta wyżej (w. 624 = w. 571 oryg.: „Ziemia go nawet po śmierci nie skryje”). Szczegółowe przedstawienie śmierci Argosa poeta słusznie tu pomija.

- w. 762–763. *Litości daleka niech będzie twoja wieszczba* — nie pocieszaj mnie uludnemi przepowiedniami, kierując się litością. Podobnie prosi Nestora w *Odysei* Telemach (3, 96): „Nie łudź mię z litości słodkimi słowami, lecz powiedz mi prawdę”. Por. *Iliada* 9, 312: „Nienawidzę bowiem tak jak bram Hadesu tego, kto co innego ukrywa w sercu a co innego powie”.

Pieśń chórowa (w. 765–776 = w. 687–695 oryg.). Jak wskazuje miara wierszowa, chór poruszony jest do głębi opowiadaniem Iony i wyraża jej współczucie.

Ból, męka, rozpacz, strach
 Miecz dla mnie kowa!
 Miecz, obosiecznie ostrzony,
 Pierś mi przeszywa!

775 O dolo nieszczęśliwa!
 O dolo! ty dolo lony!

PROMETEUSZ

Zawczasie pełnaś trwogi, jęczysz wniebogłoso,
 Poczekaj jeszcze końca, przyszłe poznaj losy.

696

PRZODOWNICA CHÓRU

Mów, poucz! Rad jest chory, jeśli wczas się dowie,
 780 Co spadnie na to jego skołatane zdrowie.

PROMETEUSZ

Bez trudu wasze pierwsze spełniłem żądanie —
 Już wiecie, coście chcieli; sama o swej ranie
 Mówiła wam okrutnej, teraz ja wam w szczerzej
 Wyjawię opowieści, jakie ją z rąk Hery
 785 Czekaają jeszcze trudy. Córko Inachowa,
 Dziewico, wraź-że sobie w serce moje słowa,
 Byś stała się świadoma swej tułaczki końca:
 Nasamprzód więc, zwrócona ku wschodowi słońca,

700

w. 773. *Miecz, obosiecznie ostrzony* — w oryg. jest mowa o bodźcu obosiecznym. Bodziec miał oba końce zaostrome.

Dalszy ciąg epeisodion (w. 777 i n. = 696 i n. oryg.).

w. 777. *Zawczasie pełnaś trwogi* — słowa zwrócone do chóru.

w. 780. *Co spadnie na... jego... zdrowie* — o reszcie cierpień, które go czekają.

Druga część opowiadania o losach lony: z kolei Prometeusz przepowiada lonie jej dalszą tułaczkę (w. 781—824 = 700—741 oryg.).

w. 782. *o swej ranie* — o swych cierpieniach.

w. 788. *Nasamprzód więc i t. d.* Następujący przegląd geograficzny wędrówek lony składa się z prawdy zmieszanej z fantazją, a polega w ostatnim rzędzie na opowiadaniach kupców, którzy w ko-

Przebiegniesz ugorzyska, kraj pusty i dziki,
 790 Aż dotrzesz, gdzie skityjskie bitne koczownicy,
 W dalekoñośne łuki zbrojne, mają z łoży
 Plecione kosze-strzechy, rzucone na wozy.
 Ty do nich się nie zbliżaj, lecz pędź jak najzwawiej
 Wzdłuż brzegu, co się w szumach morskich głębin pławi.

lonjach greckich nad Morzem Czarnem prowadzili handel z ludami mieszkającymi ku północy. O ludach tych przyniósł Grekom pierwsze wiadomości historyk i geograf Hekataios z Miletu za czasów Aischylosa, dokładniejsze, już po śmierci Aischylosa, Herodot. Szczegóły geograficzne naszego opowiadania co najwyżej tylko częściowo mogą być zaczerpnięte z Hekataiosa. Geografia Aischylosa w żaden sposób nie da się pogodzić z dzisiejszą. Cudowności w tem opowiadaniu zawarte mają na celu zająć słuchaczy.

- w. 790. *skityjskie... koczownicy* — Scytowie pastercy, koczowniczy. Rozróżniano Scytów rolników i Scytów koczowników. Rolnicy mieszkali więcej na zachód, koczownicy więcej na wschód (Herodot). Scytowie nomadzi nie siali ani nie orali, a żyli z pasterstwa (Herodot 4, 9). Hippokrates (*O powietrzach, wodach i miejscach* 93) powiada o Scytach: „Nazywają się nomadami, ponieważ nie mają domów, lecz mieszkają na wozach [*mają z łoży plecione kosze-strzechy, rzucone na wozy* Aischylos 791—792]. A wozy są, najmniejsze o 4 kołach, inne o 6... Urządzone są też jako mieszkania..., osłonięte są od wody, śniegu i wiatrów“. Już Hezjod mówił o Scytach (u Strabona p. 202), że mają mieszkania na wozach i żywią się mlekiem. Herodot donosi o nich (4, 46): „Nie mają ani miast ani murów, lecz żyjąc w wędrownych domach, wszyscy strzelają z łuków [*W dalekoñośne łuki zbrojne* Aischylos 791], siedząc na koniach, i żyją nie z uprawy roli, lecz z hodowli bydła, a mieszkania mają na bydle pociągowem.“ Aischylos umieszcza ich gdzieś na północy, blisko Oceanu (podobnie Strabon p. 492). Faktycznie Scytowie mieszkali na północ od Morza Czarnego. Ślady ich tutaj sięgają do r. 100 prz. Chr., potem giną.
- w. 793. *pędź... wzdłuż brzegu* i t. d. — Poeta każe iść lonie wzdłuż wybrzeża morskiego (raczej wzdłuż Morza Czarnego niż Oceanu) obok kraju koczowniczych Scytów, potem zostawić na lewo Chalybów a wędrować na południe, aż przyjdzie do rzeki Hybristes. Później ma iść wzdłuż brzegu tej rzeki aż do Kaukazu, skąd Hybristes wypływa (w. 801 = w. 720 oryg.).

- 795 Po lewej Chalybowie mieszkają, kowale,
 Lud srogi, gościnności nie znający wcale —
 I tych unikać trzeba. W tej drodze dalekiej,
 Do słusznie tak nazwanej Rwistej dojdiesz rzeki,
 Lecz nie myśl o przeprawie — nikt jej nie przepłynie —
- 800 Dopóki na najstromej nie staniesz wyżynie,
 Na szczycie góry Kaukaz, skąd właśnie ta rzeka
 W szalonych, rozhukanych bałwanach ucieka.
 Przebywszy gwiazdosiężne wierzchoły, na stoki
 Zawrócisz południowe, aż chyże twe kroki
- 805 Wypoczną wśród Amazon mężowrogiej rzeszy,

- w. 795. *Po lewej Chalybowie mieszkają, kowale.* — Starożytni umieszczają Chalybów zwykle na południe od Morza Czarnego (Herodot 1, 28, Strabon p. 678). Aischylos każe im mieszkać w Scytji, ponieważ zalicza ich do Scytów (*Siedmiu przeciw Tebom* 728) i ponieważ kraj ich utożsamia z krajem, z którego pochodziła stal scytyjska (por. w. 336 = w. 301 oryg. naszej trag.). W rzeczywistości była to może okolica Uralu.
- w. 798. *do... Rwistej dojdiesz rzeki* — w oryg. nazwana Hybristes. Według poety rzeka ta wypływa z Kaukazu a płynie na północ. Komentator starożytny myśli o rzece Araxes, nowsi o rzece Kubań.
- w. 803. *gwiazdosiężne wierzchoły* — w oryg. dosłownie: „sąsiadujące z gwiazdami“, wspaniałe wyrażenie.
- w. 805. *Amazon .. rzeszy* — (zob. wyżej w. 456 = w. 414 oryg.). Starożytni określają ojczyznę Amazonek w dwojaki sposób: Najczęściej jest nią kraina nad rzeczką Thermodont w Poncie, a więc na południe od Morza Czarnego, w Azji mniejszej; zwłaszcza miasto Themiskyra, położone blisko Morza Czarnego, uchodzi za ich ojczyznę. Ta wersja pojawia się już począwszy od Homera; znajdujemy ją między innymi u Strabona (p. 505). Według drugiej wersji ojczyzną Amazonek była Scytja nad Morzem Azowskim i rzeką Tanais (Don), a więc Amazonki mieszkaly na północ od Morza Czarnego. Aischylos przyjmuje, że ojczyzna Amazonek leży na południe od Kaukazu, nie w Poncie, i że z niej Amazonki wywędrują z czasem do Pontu (*Co ma wśród temiskirskich zamieszkać pieleszy, około Termodontu* w. 806–807 = 724 oryg.). Kaukaz i siedziby Amazonek znajdują się według poety w Europie, na północ od M. Czarnego. Według Herodota (4, 110) Amazonki, odwrotnie, z okolic Thermodontu w Poncie przybyły nad Morze Azowskie.

Co ma śród temiskirskich zamieszkać pieleszy,
 Około Termodontu, gdzie w morskiej rozścięży
 Zdradliwa Salmidessu opoka się jeży,
 Nieprzyjaciółka statkom, macocha żeglarzom.

- 810 Tu one ci przechętnie dalszą drogę wskażą:
 Ku bramie dojdiesz morskiej, ku wąskiej cieśninie
 Kimeryjskiej, byś potem, gdy tę krok twój minie,
 Meocką przepłynęła zatokę — przeprawa,
 Skąd wielka u śmiertelnych wyrośnie ci sława,
 815 Zaś przesmyk ten na wieki będzie od tej doby
 Bosporu miał nazwisko. Takimi sposoby,
 Rzuciwszy Europę, wraz powitasz kraje

- w. 808. *Salmidessu opoka*. — Zachodnie wybrzeże Morza Czarnego koło miasta Salmydessos, położonego w Tracji, osławione było w starożytności z powodu częstego rozbijania się okrętów w jego pobliżu. Rozbitków łupili okoliczni Trakowie (Xenofont *Anab.* 7, 5, 12). Okolicę Salmydessu Strabon (p. 319) opisuje jako wybrzeże puste, kamieniste, pozbawione portów i wystawione na wiatry północne. Według Aischylosa siedziby Amazonek rozciągają się od Pontu aż do Salmydessu. Widocznie według niego Salmydessos leży nie w Tracji, lecz na południowym wybrzeżu Morza Czarnego.
- w. 809. *macocha żeglarzom* — obraz oryginalny i pełen siły.
- w. 811. *cieśninie Kimeryjskiej* — raczej przesmykowi kimmeryjskiemu, łączącemu Krym z lądem.
- w. 813. *Meocką zatokę*. — Jeziorem Meockiem Grecy nazywali Morze Azowskie. Cieśnina łącząca Morze Czarne z Morzem Azowskim nazywała się Bosporem kimmeryjskim. Dziś nosi nazwę cieśniny Kercz.
- w. 815—816. *przesmyk ten... będzie... Bosporu miał nazwisko* — raczej: „cieśnina ta”. Opuszczono w przekładzie słowa: „od ciebie”. Nazwę Bosporu wyprowadzano w starożytności błędnie od *boos poros*, cieśniny lub przeprawy krowy, tj. zamienionej w krowę Iony. Jedni wyprowadzali w ten sposób nazwę Bosporu trackiego, tj. dzisiejszego Bosforu, inni — jak tutaj Aischylos — Bosporu kimmeryjskiego, czyli cieśniny Kercz. Z etymologii tej możemy wnosić, że już przed Aischylosem wiązano nazwę Bosporu kimmeryjskiego z wędrowką Iony przez te okolice.
- w. 817. *Rzuciwszy Europę*. — Bospor kimmeryjski (cieśnina Kercz)

Azyjskie... Ha! Powiedzcie, jakżeż wam się zdaje?
Azali władca bogów nie jest ci jednaki

820 Gwałtownik w wszelkiej mierze? Na obłądne szlaki
Wypędził tę śmiertelną, z którą chciał się wprzód
W miłosnym śpleść uścisku, na nędzę i trudy!
O gorzki to zalotnik! Coś tu usłyszała,
Ma dziewczko, mąk to twoich li przygrywka mała.

IO

825 O biada mi, biada!

742

PROMETEUSZ

Co? łkasz i jęczysz znowu? A cóż koniec zada
Twym płaczom, skoro dalsze klęski ci obwieszczę?

PRZODOWNICA CHÓRU

Więc pragniesz jej wyjawić i coś więcej jeszcze?

PROMETEUSZ

Tak! bólów niesłychanych rozburzone morze!

IO

830 Ach! Poco żyję nadal? Poco tak się trwożę,
Miał rzucić się co prędzej z poszarpanej grani
I męki swej się zbawić w przepastnej otchłani?
Nie lepiej to raz umrzeć, skryć się w grobu głąsę,
Niżeli codzień znosić bezmierne katusze?

uchodził w starożytności za granicę Europy i Azji (por. niżej w. 873 = 790 oryg.: „Przebywszy wpław cieśninę, dzielącą dwa lądy“). Wszystko, co dotąd zostało wymienione, poeta zalicza do Europy. Wędrowka po Azji opisana jest później.

w. 820. *w wszelkiej mierze* — oryg. raczej: „względem wszystkich“, tj. zarówno wobec lony, jak wobec Prometeusza. Ten wiersz motywuje wprowadzenie postaci lony do dramatu.

w. 826. *łkasz i jęczysz znowu?* — Już wyżej (w. 777 = 696 oryg.) Prometeusz wyrzucał chórowi: „Zawczasie pełnaś trwogi, jęczysz wniebogłosy.“

PROMETEUSZ

835 A jakżebyś ty zniosła te ciężkie brzemiona,
 Gniotące mnie, skazańca, co nigdy nie skona?
 Nie dla mnie śmierć, jedyna szczerza zbawicielka;
 Zakończy się zaś wówczas ma niedola wszelka,
 Gdy Zeus swe nad bogami straci panowanie.

IO

840 Azali stracić może? Kiedyż to się stanie?

PROMETEUSZ

Już widzę, jak ogromne czułabyś rozkosze.

IO

Jakożby nie? Przez niego te cierpienia znoszę.

PROMETEUSZ

A zatem wiedz, że wnet się ta godzina zbliży.

IO

Któż berło mu wytrąci? Któż go tak poniży?

PROMETEUSZ

845 On sam, przez nieroztropne, zuchwałe zamiary.

IO

Mów, jeśli się nie lękasz jakiej nowej kary.

PROMETEUSZ

Przez śluby marnie zginie, przez małżeńskie śluby.

w. 839. *Gdy Zeus swe nad bogami straci panowanie.* — Tu Prometeusz inaczej mówi o końcu swych cierpień niż wyżej. Tam (w. 284 = 258 oryg.) zapowiedział: „Kres będzie, gdy on (Zeus) zechce”; podobnie w. 412 (= 376 oryg.): „Ja tutaj swoją nędzę będę znosił dalej, dopóki nie ochłonie Zeus w swym żarnym gniewie.” Chodzi tu jednak tylko o możliwość utraty tronu; w rzeczywistości nie doszło do tego, by Zeus stracił rządę.

w. 841. *czułabyś rozkosze* — gdyby Zeus stracił panowanie.

w. 847. *Przez śluby marnie zginie, przez małżeńskie śluby.* — Prometeusz ma tu na myśli wyrok losu, o którym wie od matki swej Temidy, że Tetyda (Thetis), o której rękę Zeus się starał, porodzi syna, który będzie potężniejszy od ojca.

IO

Bogini czy ziemianka sprawczynią tej zguby?

PROMETEUSZ

Napróżno mnie się pytasz, tego ć nie wyjaśnię.

IO

850 Przez żonę więc królewska jego władza zgaśnie?

PROMETEUSZ

Silniejszy, niżli ojciec, syn mu się narodzi.

IO

Odwrócić nikt nie zdoła ciosu, co weń godzi?

PROMETEUSZ

Ja tylko, gdy opadną ze mnie te okowy.

IO

Któż może cię uwolnić wbrew woli Zeusowej?

PROMETEUSZ

855 Wiedz: jeden z twych potomków zdejmie te obroże.

IO

Co mówisz? A więc syn mój wybawić cię może?

PROMETEUSZ

Potomek w rodzie trzeci po innych dziesięciu.

IO

Zagadka to zbyt ciemna mojemu pojęciu.

w. 855. *jeden z twych potomków zdejmie te obroże.* — Uwolnienie odbywa się w sztuce następującej z wolą Zeusa.

w. 857. *Potomek w rodzie trzeci po innych dziesięciu.* — Od Iony do Heraklesa upłynie 13 pokoleń. Pokolenia te przedstawiają: 1) Io, 2) Epaphos (syn Iony), 3) Libye, 4) Belos, 5) Danaos, 6) Hypermestra, 7) Abas, 8) Akrisios, 9) Danae, 10) Perseus, 11) Alkaios, 12) Amfitrjon, 13) Herakles. Licząc trzy pokolenia na wiek, przyjdzie Herakles na świat przeszło 400 lat po Ionie, a zatem po zdarzeniach naszej tragedji. Prometeusz będzie więc jęczał w okowach 400 lat z górami.

PROMETEUSZ

Dlatego przestań pytać o swe dalsze znoje.

IO

860 Przyrzekłeś, nie odmawiaj, spełnij prośby moje.

PROMETEUSZ

Z dwóch spraw ja tylko jedną chcę wyłuszczyć tobie.

IO

Więc pozwól mi wybierać i wymienić je obie.

PROMETEUSZ

Wybieraj: o czym mówić? O twej przyszłej doli,
Czy o tem, kto mnie z ciężkich tych kajdan wyzwoli?

PRZODOWNICA CHÓRU

865 O jednym tę objaśnij, zasię drugą sprawę
Mnie wyłóż. Jej twe słowo oznajmi łaskawe,
Na jaki jeszcze pójdzie tułaczy manowiec,
A mnie, kto cię uwolni — o to błagam — powiedz.

PROMETEUSZ

Jeżeli tak pragniecie, przeto niech tak będzie,
870 Niczego nie zataję w tym i tamtym względzie.
Wprzód, Io, twych wędrówek odsłonię ci nędzę —
A wszystko to głęboko zapisz w ducha księdze:
Przebywszy wpływ cieśninę, dzielącą dwa lądy,
Masz rzucić się w nurt morza, w rozpienione prądy,

786

w. 859. *przestań pytać o swe dalsze znoje* — tj.: ty nie rozumiesz tej przepowiedni, a gdybyś się starała ją zrozumieć, to dowiedziałabyś się o czekających cię dalszych cierpieniach.

Dalszy ciąg drugiej części opowiadania o losach Iony: Prometeusz przepowiada jej tułaczkę po Azji (i Afryce) (w. 869—960 = 786—876 oryg.).

w. 873. *cieśninę, dzielącą dwa lądy* — Bospór kimmeryjski (cieśninę Kercz), oddzielający Europę od Azji (ob. wyżej uw. do w. 817 = 734 oryg.).

- 875 Gdzie słońca wschodzącego palą się płomienie,
 Dopóki w gorgonejskiej nie spoczniesz Kistenie!
 O kształtach tam łabędzich trzy Forkisa córę
 Mieszkają, pogrążone w wieczny mrok ponury.
 Tym strasznym, jednookim, jednozębnym tworem
- 880 Ni słońce nie przyświeca, ni też nocną porą
 Księżycą krąg, srebrzystą siejący poświatę.
 Tuż obok węzowłose trzy siostry, skrzydlate
 Gorgony, nienawiścią żyjące do ludzi; —
 Na widok ich — śmiertelnym krew się w żyłach studzi:
- 885 Tych strzeż się, to ci mówię! Również dla przestrogi
 O jednym jeszcze wspomnę, o sforze złowrogiej
 Psów Zeusa, ostrozębnych, niemych gryfach. Dalej

- w. 876. *Dopóki w gorgonejskiej nie spoczniesz Kistenie* itd. — Io przybędzie do siedziby Graj (Graiai). Graj było trzy (Hezjod wymienia nazwiska tylko dwu); były one już od urodzenia stare (por. Hezjod *Teog.* 270), miały włos siwy, jedno oko i jeden ząb, którym posługiwały się na przemiany. Ojcem ich był Phorkys (lub Phorkos). Miały postać łabędzi jako demony morskie, — zapewne tylko ciało łabędzie a głowę ludzką. Mieszkały w wiecznej ciemności (według niektórych pod ziemią). Starożytni umieszczali ich siedziby już to na południowym wschodzie, już na zachodzie. Na wschodzie siedzibą ich miała być Etyopia i okolice zatoki arabskiej, na zachodzie wybrzeża zachodniej Afryki. Zachód jako ich ojczyznę wymienia Hezjod. Aischylos, odmiennie od Hezjoda, lokalizuje je na wschodzie. Tutaj więc należy szukać Kistheny.
- w. 883. *Gorgony*. — W pobliżu Graj była siedziba trzech ich sióstr, Gorgon (stąd w *gorgonejskiej Kistenie* w. 876). Imiona Gorgon były: Stheno, Euryale i Meduza. Aischylos daje im węże zamiast włosów. (Hezjod kładzie Gorgony „z drugiej strony Oceanu“).
- w. 884. *Na widok ich śmiertelnym krew się w żyłach studzi* — w oryg. dosłownie: „żaden ze śmiertelnych spojrzawszy na nie nie zachowa życia.“ Śmiertelni tracili na widok Gorgon życie; mianowicie spojrzenie Meduzy zamieniało ludzi w kamień.
- w. 887. *Psów Zeusa* — gorliwych sług Zeusa, stróżów Zeusa. Tak Aischylos nazywa psami Zeusa orły (niżej w *Prom.* w. 1125 = 1021 oryg. i *Agam.* 136), a Apollonios rodyjski (*Argonaut.* 2, 289) Harpie.
- Gryfy (grypes)* strzegły złota. Były to ptaki czworonożne (wiel-

Unikaj Arimaspów, jezdnych, co u fali
 Błękitnej Plutonowej harcują. Na krańce
 890 Ziemicy potem dojdiesz, gdzie czarni mieszkańce
 Źródłiska Heljosowe oblegli, skąd bierze
 Początek rzeka Ajtjops. Na jego wybrzeże
 Miej oko, aż nie dotrzesz hen ku wodogrzmotom,

- kości wilka). Według Ktesiasa (*Indik*. 12) żyły w górach Indyj, według Solinusa (c. 13) w Scytji. Epik Arysteas z Prokonnezu (u Herodota 3, 116 i 4, 13) umieszczał ich siedziby w północno-wschodniej Europie, poza krajem Issedonów i Arymaspów a przed krajem Hiperborejczyków. Według tegoż Arysteasa gryfy walczyły z Arymaspami o złoto. Zbliżających się do złota rozszarpywały.
- w. 888. *Arymaspowie* — jednoocy jeźdźcy. Według Herodota (4, 27) nazwa ich była scytyjska i znaczyła „jednoocy”. Mieszkali według tegoż historyka poza krajem Issedonów.
- w. 888–889. *fati... Plutonowej*. — Pluton (od *plutos*, złoto), bajeczna rzeka w kraju Arymaspów, płynąca złotem. Nie wspomina o niej w starożytności nikt więcej; widocznie jest to fikcja Aischylosa.
- w. 890. *czarni mieszkańce* — Etjopowie.
- w. 891. *Źródłiska Heljosowe* — ciepłe jezioro w Etjopii, w którym wypoczywały w nocy rumaki Heliosa. Woda jego była życiodajna. Opisuje je Aischylos w jednym z ułamków *Prometeusza oswobodzonego*, a zna je już Homer (*Odyss.* 3, 1). Strabon powiada, że można je rozumieć o całem morzu południowem. (Nie należy z niem mieszać „źródła słońca” na oazie Zeusa Hammona w Libji, o którym mówią Herodot 4, 181, Lukrecjusz 6, 848 i Curtius Rufus 4, 7, 22). — Etjopia rozciągała się według starożytnych na południe od Egiptu (a zatem obejmowała i dzisiejszą Abisynję), od wschodniej aż do zachodniej Afryki, głównie jednak oznaczała południowo-wschodnie krainy Afryki. Był to kraj najdalej wysunięty na południe, jak Scytja najbardziej na północ (Ephoros u Strabona p. 33).
- w. 892. *rzeka Ajtjops* = rzeka etjopska, prawdopodobnie górny Nil. W starożytności nosił nazwę Nilu tylko dolny bieg tej rzeki, począwszy od ostatniej katarakty. Górny bieg nazywano rzeką Czarną (Nigris, — Solinus 32). Tę górną część Nilu oznacza zapewne w naszym miejscu Aithiops. Starożytni przypuszczali, że źródła Nilu leżą na wschodzie, w Indjach. Za Aleksandra W. jedną z rzek Indyj uważano za początek Nilu.
- w. 893. *wodogrzmotom* — wodospadom ostatniej katarakty Nilu koło wyspy Elefantyny. Katarakta ta uchodziła za południową granicę Egiptu.

Gdzie z szczytów wzgórz Byblosu swoją falę złotą
 895 Przelewa święty Neilos. Wybrzeżami swemi
 Zawiedzie on cię potem do trójkątnej ziemi
 Neilotis. W tym dalekim kraju, o lono,
 I tobie i twym dzieciom osiąść przeznaczono.
 Jeżeli w moich słowach widzisz jakie ciemnie,
 900 Zapytaj, a o wszystkim dowiesz się odemnie,
 Boć wczasu mam tu więcej, niż wytrzymać mogę.

PRZODOWNICA CHÓRU

Już wszystkoś jej powiedział na tułaczą drogę?
 Czyś może co zapomniał? Jest co do dodania,
 To dodaj, a zaś język twój niech się nie wzbrania
 905 I nam wyświadczyć łaskę. Pomnisz, o czym mowa.

819

w. 894. *wzgórz Byblosu (Byblina ore)* – góry papirusowe, nazwane tak dlatego, że w ich pobliżu rośnie krzew papirusowy. Nad górnym Nilem rósł on obficie (Solinus 30).

swoją falę złotą – w oryg. nazwana jest ona „miłą do picia”; za taką uchodziła woda Nilu w oczach starożytnych (Achilles Tatius 4, 18; Spartianus r. 7 pisze: „woda owej rzeki tak jest przyjemna, że mieszkańcy nie szukają wina”, a wódz rzymski Pescenninus Niger zawołał do żołnierzy, domagających się wina: „Macie Nil, a szukacie wina?”; tamże).

w. 895. *święty Neilos*. – Egipcjanie czcili Nil, uważając go za ojca wszystkich bogów.

w. 896–897. *do trójkątnej ziemi Neilotis* – do Deltę Nilowej (Herodot 2, 13).

w. 898. *I tobie i twym dzieciom osiąść przeznaczono*. – Io, doszedłszy w tułaczce swej do Egiptu, odzyskała tu dawną postać, powiła syna Epaphosa, a później wyszła za króla egipskiego Telegona. Epaphos został również królem Egiptu (Por. Apollodor Bibl. 2, 1, 6).

w. 905. *Pomnisz, o czym mowa*. – Chór prosił Prometeusza (w. 868 = 785 oryg.: „A mnie, kto cię uwolni, – o to błagam – powiedz”), by wymienił imię swego przyszłego wybawcy.

Trzecia część opowiadania o losach lony (w. 906–960 = 824–876 oryg.). – Prometeusz opisuje dotychczasową tułaczkę lony na dowód, że i jego przepowiednia przyszłości jest prawdziwa.

PROMETEUSZ

823

Zna całą swą wędrówkę. A że się nie chowa
 Kłamlliwość w mojej wieszczbie, więc jej dla pewności
 Przytoczę, jakie dotąd przebiegała włości, —
 Tem stwierdzę wróżb mych prawdę. Lecz, aby nie wielu
 910 Używać słów, odrazu zwrócę się do celu
 Jej drogi. Skoroś przyszła do równin Molossy
 I świętych wzgórz Dodony, tak cię dębów głosy,
 Zeusa tesprockiego spełniając wyrocznie,
 Przyjęły jasną mową — cud-ci to widocznie
 915 Przedziwny, niesłychany — jako pełną chwały
 Oblubienicę boga: czyż ci się nie zdały
 Pochlebstwem te ich hołdy? Stamtąd wzdłuż wybrzeży,
 Przez gza kāsana, biegłaś ku miejscom, gdzie leży
 Zatoka wielka Rei, by potem, śród burzy
 920 Pędząca, tu się w znojnej zatrzymać podróży.

- w. 910. *odrazu zwrócę się do celu.* — Prometeusz pomija tułaczkę Iony od Argos do Dodony. (Por. dramat *Hiketydy* 547 i n.).
 w. 911. *do równin Molossy* — Molossja jest krainą Epiru, nad morzem Jońskim i zatoką ambracką.
 w. 912. *I świętych wzgórz Dodony* — Dodona leżała u stóp góry Tomaros (Tmaros) w Epirze. Wyrocznia Zeusa w Dodonie uchodziła za najstarszą wyrocznię grecką (Herodot 2, 52). Wspomina ją już *Iliada* (16, 233: „Zeusie, władco dodoński, pelazgijski, daleko mieszkający, władający burzliwą Dodoną; koło ciebie mieszkają Sellowie wieszczce, nie myjący nóg, sypiający na ziemi”) i *Odyseja* (14, 327: „do Dodony, gdzie usłyszysz wolę Zeusa z boskiego wysoko uliścionego dębu”). Wróżono tu z szumu liści świętego dębu. Początkowo wróżyli tu Sellowie, później trzy wieszczki zwane *peliai*. Pierwotnie Dodonę władali Thesprotowie, (Zeusa tesprockiego... wyrocznie Aischylos 913), później (tak już za Aischylosa) Molossowie (Strabon p. 328).
 w. 915–916. *jako pełną chwały oblubienicę boga* — tak ją nazwała wyrocznia. Prometeusz przytacza dokładnie słowa wyroczni, jako dowód, że zna przeszłość i przyszłość Iony.
 w. 919. *zatoka wielka Rei* — t. j. morze Jońskie (wraz z Adrjatykiem). Poeta Apollonios rodyjski (*Argonautica* 4, 327) nazywa

- Lecz wiedz, że od tej pory kąt owej topieli
 Nazwano morzem jońskim, aby ludzie mieli
 Pamiątkę twej tułaczki. Niechaj ci to będzie
 Dowodem, iż duch mój w swym wieszczym zapędzie
 925 Odkrywa, co innemu zakryte jest oku...
 Teraz, do pierwotnego powracając toku,
 Wyluszcze już wam razem los jej ostateczny.
 Na samych kresach ziemi, w krainie nadrzecznej,
 Gdzie Neilos ma swe ujście, jest gród, co się zowie
 930 Kanobos. Tam ci Zeus powróci już zdrowie,
 Łagodną pogłaskawszy cię dłonią; tam, w onej
 Dziedzinie, znów odzyskasz rozum utracony
 Za jego li dotknięciem; przez nie się też z ciebie
 Epafos zrodzi czarny, co będzie na glebie,
 935 Neilosa nurtem zlanej, owoc zbierał mnogi.

morze Jońskie w podobny sposób morzem Kronosa (małżonka Rei). *Wielka zatoka* — Wergili (*Eneida* 3, 211) zowie morze Jońskie również „wielkiem”; komentator jego Servius tłumaczy ten przydomek tem, że morze Jońskie sięgało od Jonji aż do Sycylii i że częścią jego był i Adrjatyk.

- w. 922. *Nazwano morzem jońskim.* — Nazwę morza Jońskiego poeta wywodzi tu od imienia lony, co jest mylne.
 w. 927. *razem* — t. j. chórowi i Ionie. Poeta nawiązuje tu nic opowiadania przerwana w w. 897 (= 815 oryg.), tj. do pobytu lony w Egipcie („W tym dalekim kraju — i tobie i twym dzieciom osiąść przeznaczono”).
 w. 928—930. *Na samych kresach ziemi... jest gród, co się zowie Kanobos.* — Techniką epiczną poeta opisuje miejsce wydarzeń przed samymi wydarzeniami. — *Kanobos* leży nad morzem Śródziemnem, a więc na samych kresach północnych Egiptu.
 w. 930. *powróci już zdrowie* — uwolni cię od szalu.
 w. 931. *pogłaskawszy cię dłonią.* — Io miała powieć Zeusowi syna Epaphosa; w oryginale wyraz „dotknąć” (*epaphao*) zawiera aluzję do imienia Epaphosa. Według zwykłego podania Zeus dotknąwszy się lony przywrócił jej postać ludzką; podanie to zostało tu zmienione: poeta mówi tylko o uwolnieniu lony od szalu.
 w. 934. *Epafos... czarny* — jak wyżej „czarni mieszkańcy” o Etyjopach.

Lecz piąte pokolenie rzuci te rozłogi. —

Pięćdziesiąt młodych dziewic, nie chcących małżeństwa
Z stryjeczną swoją bracią, od tego krewieństwa
Ucieknie, wbrew swej woli, do Argos. Za niemi

940 Popędzą jednak tamci, jak skrzydły lotnemi

Sokoły gonią stado gołębi. Zdobyczy

Nieprawnej przedsię Bóg im tutaj nie użyczy,
Zazdroszcząc im ciał dziewic: w Pelasgji polegna,
Albowiem gdy ich żądze niewczesne rozżegna,

945 Powali ich wnet czujna bezsenność odwagi:

Niewiasty we krwi mężów zrumienią swój nagi,
Dwusieczny miecz! Niech Kypriś tak mych wrogów kła-
[dzie!

Lecz jedna z owych dziewczyn nie stanie na zdradzie
Swojemu kochankowi. Miłością wiedziona,

950 Pozwoli się przebłagać i ducha mu z łona

Nie wydrze: jedno z dwojga wybiera, chce raczej,
By zwano ją niewiastą, którą słabość znaczy,

w. 936. *piąte pokolenie* — piąty potomek. Mowa tu o 50 córkach Danaosa czyli Danaidach, które uciekając przed małżeństwem z swymi braćmi stryjecznymi, synami Aigypstosa (brata Danaosa), przybyły z ojcem do Argos. Wkrótce nadeignęli za niemi synowie Aigypstosa, chcąc je zmusić do małżeństwa. (Jest to przedmiot tragedji Aischylosa *Hiketydy*). Danaos zgodził się pozornie na małżeństwo córek, ale nakazał im zgładzić mężów w nocy poślubnej. Córki wykonały rozkaz z wyjątkiem jednej, Hypermestry, która ocaliła męża swego, Lynkeusa. Dalekim potomkiem Lynkeusa i Hypermestry był Herakles, wybawca Prometeusza. (Por. uw. do w. 857 = 774 oryg.: „Potomek w rodzie trzeci po innych dziesięciu“).

w. 943. *Zazdroszcząc im ciał dziewic*. — Synowie Aigypstosa poślubią swe krewne, ale zginą zaraz po ślubie. — *Pelasgia*, kraj Pelasgosa (*Hiketydy* 250), tj. Argos (*Hiket.* 634).

w. 945. *odwagi* — odważnych oblubienic.

w. 948. *jedna... z dziewczyn* — Hypermestra.

w. 952. *niewiastą, którą słabość znaczy* — tchórzliwą.

Nizeli morderczynią. Z niej się też narodzi
 Królewskie plemię Argos. Lecz by w słów powodzi
 955 Nie gubić się, toć rzekę: Przesławny wyrośnie
 Z twojego szczepu łucznik, mąż, który miłośnie
 Uwolni mnie z tych cierpień. Oto wróżba wielka!
 Temida mi ją dała, moja rodzicielka,
 Tytanka praodwieczna. A jak się to stanie
 960 I kiedy? Próżne słowa; czasu niema na nie!

IO

O jej! O jej! O jej!
 Żar na mnie bije! Płomienieję!
 Szaleństwo wżera się w mózg,
 Rozum mój zczezł!
 965 Ognisty mnie siecze giez!
 W znękaney piersi mej
 Strwożone serce się tłucze
 Bez tchów! bez tchów!
 Źrenice krwawy zasłania mi bluzg!
 970 Uciekam! Pędzę!
 Precz za mej drogi koleje

877

w. 955. *Lecz by...* nie gubić się — poeta urywa.

w. 956. *łucznik* — z tego rodu pochodzić będzie Herakles. Herakles był sławnym łuczniakiem. Bez jego strzał, które dostały się Fiolktetowi, Troja nie mogła być zdobyta.

w. 958. *Temida* — zob. uw. do w. 236 (= 210 oryg.): „macierz ma, Temis i Gaia.“

w. 960. *Próżne słowa.* — O tem, co tu Prometeusz zamilecza, widz dowiaduje się w sztuce *Prometeusz oswobodzony*.

w. 961. *O jej!* — Odejście Iony ze sceny poeta motywuje nagłym napadem szału. — Wyraz grecki *eleleu*, od którego zaczynają się tu słowa Iony, może znaczyć „biada“ i być wykrzykiem bólu, ale może też znaczyć „naprzód!“ i być wezwaniem pochodowem lub wojennem. Był on okrzykiem Bakchantek, stąd Owidjusz nazywa Bakchantki *eleleides* (*Heroid. 4, 47*).

Burze rzucają mnie krucze!
 Język kołceje,
 Zwichrzonych zamęt słów
 975 O straszną rozbija się nędzę!
 Wybiega

STASIMON 3.

CHÓR

Mędrzec to, mędrzec olbrzymi,
 Co pierwszy rozważył w swej duszy
 I pierwszy tę myśl zamknął w słowa,
 Że w związku li równych z równymi
 980 Szczęście się chowa!
 Więc jeśli uniknąć masz zguby,
 Nie chcesz się spotkać z zawodem,
 Nie wchodź przynigdy w śluby
 Z tym, co bogactwem się puszy,
 985 Albo się chełpi swym rodem.

887

*

w. 975. *O straszną rozbija się nędzę* — tj. mowy moje uderzają o fale szalu i pędzone są przez nie tu i tam; brak im rozumnego związku.

Stasimon 3. (w. 976—1005 = w. 887—906 oryg.). Chór Okeanid wzruszony widokiem cierpień Iony, w które ją wtrąciła nierówna miłość ku Zeusowi, sławi małżeństwo z równym a wyraża obawę przed małżeństwem z bogami, jako niebezpiecznem. Spokojne słowa dziewic stanowią kontrast do gwałtownych i niepowiązanych należycie wykrzyków Iony w poprzedniej scenie.

w. 976 *Mędrzec to i t. d.* — Pittakos z Mytileny na Lesbos, jeden z 7 mędrców, odpowiedział komuś niebogatemu, który się go radził, czy ma pojąć za żonę kobietę bogatszą, czy uboższą, aby przyjrzał się dzieciom, które w pobliżu bawiły się bakiem; radzący się posłyszał z ust dzieci wykrzyk: „goń, co wedle ciebie”, poczem ożenił się z biedniejszą.

Nigdy, przenigdy, o, proszę,
 Nie dajcie mi, Moiry, by kiedy
 Miał Zeus mnie przywołać w swe łożo!
 I z innym też z niebian rozkosze
 990 Dzielić się trwożę!
 Bo jakież to ból we mnie wzbiera
 Na widok dziewicy Iony!
 Okrutnie zamęcza ją Hera,
 Na nowe skazuje wciąż biedy,
 995 Choć przez nią bóg odszedł wzgardzony.

*

Gdy równa z równym połączą swe dłonie,
 Związku się tego nie boję.
 Niechaj więc żądzą ku bogom nie płonie
 To oko moje.
 1000 Wszelka tu walka daremną,
 Bezbronna będę w obronie,
 Koniec już ze mną!
 Gdy Zeus zapragnie,
 Wolę mą nagnie,
 1005 Przed nim się nie ostoję!

w. 992. *Iony* — którą spotkał ciężki los za to, że zapragnęła związku z nierównym.

w. 995. *Choć przez nią bóg odszedł wzgardzony*. — W oryginale raczej; „która wzgardziła miłością śmiertelnego“ (a zapragnęła miłości boga).

w. 998. *żądzą ku bogom*. — Okeanidy są dziewicami, pozostającymi jeszcze pod władzą ojca. Należą one wprawdzie także do bóstw, ale niższego rzędu, i słusznie mogą przeciwstawiać się bogom olimpijskim, jako bóstwom wyższym, potężniejszym.

w. 1000. *Wszelka tu walka daremną* — gdyby bóg wzbudził mą miłość.

E X O D O S

SCENA 1.

PROMETEUSZ, PRZODOWNICA CHÓRU

PROMETEUSZ

907

- A jednak przyjdzie chwila, że ten władca boży,
 Choć tak jest dzisiaj dumny, głowę swą ukorzy,
 Albowiem postanowi takie zawrzeć śluby,
 Co z tronu go powalą, strącą w przepaść zguby.
- 1010 Wypełni się naonczas klątwa jego ojca,
 Kronosa, którą wyrzekł, gdy z niebios ogrojca
 Przemocą był wypędzon. Jakby mógł, zwycięski,
 Uniknąć tej niechybnej a sromotnej klęski,
 Nikt z bogów tego nie wie, oprócz mnie jedynie —
- 1015 Ja środki znam ku temu. Na swojej wyżynie
 Niech sobie więc króluje, niech wierzy, zuchwały,
 W swe gromy napowietrzne, w swe płomienne strzały.
 Już nic go nie ocali, nic go nie powstrzyma —
 W haniebną runie przepaść! Straszego olbrzyma
- 1020 Gotuje przeciw sobie, cudo niezmożonej
 Potęgi! On-ci iskrę rzuci w nieboskłony,
 Jaśniejszą od błyskawic, on stworzy łoskoty,
 Co hukiem swym zagłuszą piorunowe grzmoty.
 On mocy swej doświadczy nawet na trójzębie,
- 1025 Na berle Poseidona, które morza głębie

Exodos (w. 1006 do końca = 907—1093 oryg.). Scena 1.

- w. 1008. *postanowi takie zawrzeć śluby.* — Gdy Zeus i Poseidon pragnęli pojąć w małżeństwo Thetydę, Temida obwieściła, że bogini morska zrodzi syna, który będzie potężniejszym władcą od ojca i który będzie miotał pociski groźniejsze od pioruna i od trójzębu (Pindar *Oda Istm.* 7, 60 i n.). (Por. wyżej w 847).
- w. 1025. *Na berle Poseidona.* — Prometeusza obchodzi w tej chwili tylko Zeus, dlatego nie mówi o tem, że i Poseidon ubiegał się

Rozburza i przestraczem wkrąg napelnia lądy.
Przekona się naonczas Zeus, co znaczy rządy
Mieć w ręku, a co w kaźni jęczeć służebniczej.

PRZODOWNICA CHÓRU

Z życzeniem twego serca twa groźba się liczy.

PROMETEUSZ

1030 Nie! z prawdą! Acz przyznaję: mam takie życzenie.

PRZODOWNICA CHÓRU

Więc będzie ktoś, co Zeusa strąci w mrok i cienie.

PROMETEUSZ

O, stokroć większych jeszcze doczeka się znoi.

PRZODOWNICA CHÓRU

Twe serce czyż się słów tych bluźnierczych nie boi?

PROMETEUSZ

Ja — bać się!? Ja, co nigdy nie złożę się w grobie!?

PRZODOWNICA CHÓRU

1035 Lecz bole jeszcze krwawsze może sprawić tobie.

PROMETEUSZ

Niech sprawi! Mną już żadne męki nie zachwieją.

PRZODOWNICA CHÓRU

Ten mędrce, kto się kornie godzi z Adrasteją.

o rękę Thetydy, że więc przepowiednia odnosi się i do niego.
Mim o to Prometeusz wspomina i o Poseidonie dla większego wra-
żenia, by podnieść potęgę przyszłego potomka Thetydy.

w. 1029. *Z życzeniem twego serca twa groźba się liczy* — przepo-
wiadasz rzeczy, których pragniesz.

w. 1032. *O, stokroć większych jeszcze doczeka się znoi* — niż moje.

w. 1034. *Ja, co nigdy nie złożę się w grobie* — któremu nie jest
przeznaczone umrzeć.

w. 1037 *Adrasteja* — czyli Nemezis, bóstwo karzące dumnych i zu-
chwałych. Gdy Grekowi wymknęło się słowo zbyt dumne, błagał
bóstwo o przebaczenie słowami: „Skladam hołd Adrastei“ (lub

PROMETEUSZ

Czcij, módl się, schlebiaj, klękaj przed kata obliczem! 937
Lecz dla mnie moc Zeusa jest już dzisiaj niczem.

1040 Niech sierdzi się do woli, niech się władzą mam, —
Niedługo, a utraci berło nad bogami.

Lecz patrzcie! Oto ku nam posel Zeusa bieży,
Tyrana-samodzierzcy służka-ci to świeży,
Zapewne coś mi całkiem nowego obwieści.

SCENA 2.

PROMETEUSZ, HERMES

HERMES

1045 Do ciebie ja przychodzę, ty, co z bożej cześci 944
Igrzysko uczyniwszy, przez miłość dla człeka
Zostałeś ogniokradcą! Niechże-ć już nie zwleka
Twój język, arcygorzki mądralo, w tej porze
Wyjawić, jaki związek z rąk wytrącić może
1050 Naszemu rodzicowi świętą jego władzę?

Bo wszak się tem przechwalasz! Dlatego ci radzę,
Wytlumacz mi się jasno, bez żadnych zagadek,
Nie zmuszaj mnie tu wracać. Sam-ci jesteś świadek,
Że Zeus się niezbyt gładko z takimi obchodzi.

„Nemezis”) (przykłady w mowie Demostenesa *przeciw Aristogei-*
tonowi I p. 495 i w *Politei* Platona V p. 451 a).

w. 1041 *Niedługo, a utraci berło nad bogami.* — W w. 96 (= 95
oryg.) Prometeusz narzekał, że musi cierpieć niezmiernie długo
(*ton myriete chronon*), tutaj mówi o „krótkim czasie”, może dla-
tego, że ujrawszy Ione, z której rodu wyjdzie wybawca jego,
Herakles, widzi jakby zbliżający się czas swego wyzwolenia.

Scena 2. Zjawia się *Her mes* w skrzydlatym obuwiu.

w. 1045. *Do ciebie ja przychodzę.* — W oryginale dosłownie: „Do
ciebie się zwracam, mędrku nad wszystko nieznośny”.

w. 1045—1046 *co z bożej cześci igrzysko uczyniwszy* — coś przy-
wileje bogów dał śmiertelnikom.

w. 1053. *Nie zmuszaj mnie tu wracać* — nie zmuszaj, bym odszedł
teraz z niczem i musiał potem przychodzić ponownie.

PROMETEUSZ

- 1055 Wyniosłe twoje słowa i butne! Ja — złodziej,
Odpowiem: tak przystało mówić służalcowi!
Na nowy dzisiaj sposób rządziecie wy, nowi
Bogowie, nie myślący, że się w gruz rozwali
Grodziszcze waszej mocy królewskiej. Azali
1060 Tyranów dwóch ginących nie miały me oczy
Przed sobą? Teraz ujrzą, jak się trzeci stoczy
Sromotnie i niebawem! Mniemasz-li, że z trwogi
Pokornie zechcę sławić twoje nowe bogi?
Dalekim-ci od tego, daleki! Ty zaśię
1065 Uciekaj, skąd przyszedłeś, w jak najprędszym czasie!
Niczego się nie dowiesz odemnie zaiste!

HERMES

Twój upór tu cię wtrącił, tve cię oczywiście
Błuznierstwa do tej strasznej przystani zawiodły.

PROMETEUSZ

- Ja-ć wolę me nieszczęście od twej służby podłej, —
1070 Wiedz o tem, mego losu na twój nie zamienię!

HERMES

Przykutym być do głazu we większej masz cenie,
Niż wierną pełnić służbę u ojca Zeusa.

PROMETEUSZ

Tak bywa, że pogarda do wzgardy nas zmusza.

- w. 1060. *Tyranów dwóch ginących* — przed Zeusem dzierżył panowanie najpierw Uranos, potem Kronos.
w. 1068. *do tej strasznej przystani* — do miejsca obecnego twego pobytu.
w. 1071. *Przykutym być do głazu we większej masz cenie* — ironicznie; oryginał dosłownie: „Lepszą zdaje się rzeczą jest służyć tej skale niż ojcu Zeusowi...“.
w. 1073. *Tak bywa, że pogarda do wzgardy nas zmusza* — twoje wzgardliwe słowa zmuszają mię odpowiadać ci pogardliwie. (Inni

HERMES

Za szczęście więc uważasz tę swoją niedolę?

PROMETEUSZ

1075 Za szczęście? Takie szczęście niech zmiażdży w swem kole
Mych wrogów! Rad i ciebie ujrzałbym w tem stadzie.

HERMES

Więc język twój i na mnie jakąś winę kładzie?

PROMETEUSZ

I owszem. Nienawidzę wszystkie bogi twoje,
Ze takie mi za dobroć zgotowały znoje.

HERMES

1080 Niemała snadź choroba mocuje się z tobą.

PROMETEUSZ

Tak, jeśli nienawidzić wrogów jest choroba.

HERMES

Któż z tobą by wytrzymał, gdybyś był przy zdrowiu?

PROMETEUSZ

O biada!

HERMES

Zeus nie słyszy; wołasz na pustkowiu.

tłumaczą oryginał: „Tak trzeba być dumnym“, tj. nie uginając się).
Możliwe jest jednak, że przed tym wierszem wypadł w rękopi-
sach jeden wiersz, przez co związek tego wiersza z poprzednimi
słowami Hermesa stał się niedosyć jasny.

- w. 1079. *za dobroć (pathontes eu)*, której bogowie odemnie doznali.
w. 1080. *Niemała snadź choroba* itd. — Rozdrażnienie mówiących
znajduje odtąd wyraz w stychomitji. Chorobą Prometeusza jest
jego szaleństwo.
w. 1082. *Któż z tobą by wytrzymał, gdybyś był przy zdrowiu?* —
W oryginale raczej: „Któż z tobą by wytrzymał, gdyby ci się do-
brze powodziło?“, jeżeli teraz, w nieszczęściu, jesteś tak hardy.
Myśl poety wyraża dokładniej ułamek innej z tragedji (frg. 398):
„Zli ludzie są w powodzeniu niezdolni“.
w. 1083. *O biada!* — Wykrzyknik Prometeusza (*omoi* — „ach!“ w ory-
ginalu) zdaje się wskazywać, że słowa Hermesa oburzają go, lub

PROMETEUSZ

We wszystkim nas pouczy czas, gdy idzie w lata.

HERMES

1085 Jak dotąd, mądrość twoja wcale nie bogata.

PROMETEUSZ

Zapewne! Nie gadałbym z parobkiem daremnie!

HERMES

Nie powiesz, o co ojciec pyta się przezemnie.

PROMETEUSZ

A jużci! na tę łaskę wszakże on zasłużył!

HERMES

Co? Będiesz mnie, jak chłopca nieletniego, durzył?

PROMETEUSZ

1090 Nie jesteś-że ty głupszy od chłopca, jeżeli

987

Sądziłeś, że ci tego język mój udzieli?

Chytróści niema takiej, ni takiej katuszy,

By Zeus mógł to wyznanie wycisnąć mi z duszy,

że mu się sprzykrzyła ta nie prowadząca do celu rozmowa. Hermes bierze, lub udaje, że bierze, wykrzyk Prometeusza w znaczeniu: „o biada” i powiada, że żyjący w szczęściu Zeus nie zna tego wykrzyku nieszczęśliwych. Tak raczej rozumieć należy odpowiedź Hermesa, oddaną w tłumaczeniu słowami: „Zeus nie słyszy; wołasz na pustkowiu”.

w. 1084. *We wszystkim nas pouczy czas, gdy idzie w lata* — tj. przyjdzie czas, gdy i Zeus wołać będzie: biada!

w. 1085. *Jak dotąd, mądrość twoja wcale nie bogata* — tj.: a jednak ciebie (Prometeuszu) czas nie nauczył mądrości.

w. 1086. *Zapewne! Nie gadałbym z parobkiem daremnie!* — tj.: słusznie mówisz, że nie nauczył mnie mądrości, inaczej bowiem nie rozmawiałbym z służalcem jak ty.

w. 1087. *Nie powiesz, o co ojciec pyta się przezemnie.* — widoczne jest już dla mnie, że nie powiesz itd.

w. 1088. *A jużci! na tę łaskę wszakże on zasłużył!* — ironicznie: Istotniel! Zawdzięczam mu wiele i dlatego powinienem wyjawiać tajemnicę!

Dopóki mnie z tych więzów nie zwolni! W swym domie
 1095 Siedzący napowietrznym, niechaj na mnie płomień
 Ogniste rzuca z góry; śniegowe szarugi,
 Czy wstrząsające ziemią gromy, jego sługi,
 Niech wszystko w proch roztrąca, rozniosą, zdruzgocą,
 Mnie zasię i największą nie przynagli mocą,
 1100 Ażebym miał powiedzieć, kto go z tronu zwali!

HERMES

O rozważ, czy ten hardy upór cię ocali?

PROMETEUSZ

Już wszystkim ja rozważył i zarządził.

HERMES

Nieba!

Zastanów się, szaleńcze, zastanów, jak trzeba
 Rozsądku, aby wiedzieć, co dobre, co szkodzi.

PROMETEUSZ

1105 Poprzestań-że mnie topić w pustych słów powodzi! 1001
 Wiedz o tem, że mnie żadna nie przymusi trwoga,
 Bym miał nienawistnego zaklinać tu Boga,
 Bym, tchórz najostatniejszy, załamywał ręce

w. 1096. *śniegowe szarugi* — w oryginale: „białopuszysty śnieg”.
 Już Grecy porównywali nieraz śnieg z puchem; Herodot powiada
 np. „podobny jest bowiem śnieg do pierza” (4, 31).

w. 1103. *Zastanów się, szaleńcze* itd. — naucz się nareszcie rozumu
 w obecnem nieszczęściu.

w. 1105. *Poprzestań-że mnie topić w pustych słów powodzi!* —
 W oryginale (1001) raczej: „Nudzą mię twoje słowa! Mówisz do
 mnie nadaremno, jak do fali”. Przemawianie bez skutku staro-
 żytni porównywali nieraz z przemawianiem do fali morskiej (lub
 do skały), tak np. Eurypides w kilku miejscach. Nam, jako na-
 rodowi śródładowemu, porównanie to jest obce; my mówimy:
 „mówić do ściany”.

w. 1108. *załamywał ręce*. — W oryginale dosłownie: „bym po ko-
 biecemu błagał go dłońmi ku górze zwróconymi”. Starożytni,

Niewieścim obyczajem i żebrał, aż męcę
 1110 Tych więzów kres położy!... Nie moją to rzeczą!

HERMES

Napróżno-m tyle mówił; snadź już nie wyleczą,
 Nie zmiękczą cię me prośby! Jak ten rumak młody,
 Raz pierwszy zaprzągnięty, rozbijasz przeszkody,
 Wędzidło gryziesz, dęba stajesz i, niesforny,
 1115 Rwiesz lejce poza sobą. Lecz duch twój przekorny
 Omamion: nie jest siłą upór, jeśli straży
 Rozsądku nie podlega! Niech serce twe zważy,
 Na jakie będziesz jeszcze wystawion wichury,
 Na jaką falę cierpień, jeżeli tak z góry
 1120 Odrzucasz moją radę! Śród łyskań i gromów
 Zeus strzaska tę opokę na kawały złomów,
 Zaś postać twą nieszczęsną okrutnie pogrzebie
 W otchłannym, pełnym mroków nieprzebytych żlebie.

modłąc się lub błagając, nie składali rąk, jak my, lecz podnosili ręce tak, że dłonie zwrócone były poziomo ku górze. Widoczne to jest zwłaszcza na znanym bronzie berlińskim (t. zw. adorancie), przedstawiającym modlącego się młodzieńca.

w. 1111. Hermes przechodzi do przedstawienia kary, która czeka Prometeusza, ale domyśla się, że i groźbą niewiele wskóra.

w. 1115—1116. *Lecz duch twój przekorny omamion* — twoja pewność siebie opiera się na kruchych podstawach, — co jest umotywowane w następnych słowach: upór bez rozsądku nie ma wartości.

w. 1122—1123. *Zaś postać twą... pogrzebie w otchłannym... żlebie.* — Oryginał dosłownie: „ukryje twoją postać, a skalne ramiona obejmą cię uściskiem“, tj. Prometeusz stracony będzie w przepaść razem ze skałą, do której jest przykuty, tak, że spadnie w głąb, spoczywając niejako w objęciach skały. — Groźba Hermesa spełnia się na końcu naszej tragedji. Po upływie długiego czasu Prometeusz dostaje się ponownie na światło dzienne. Na początku następnej tragedji: *Prometeusz oswobodzony* Prometeusz występuje już na powierzchni ziemi. Ażeby nie powtarzać sceny przygważdżania go do skały, poeta każe mu w naszym miejscu zapaść się w ziemię razem ze skałą, do której jest przykuty.

A światło kiedy ujrzysz znów po długim czasie,
 1125 Wnet Zeusa pies skrzydlaty, orzeł, co się pasie
 Krwi strawą, na kęs ciała twego wraz się rzuci
 I będzie, nieproszony gość, w żarłocznej chuci
 Codziennie się skradając, twą czarną wątrobą
 Straszliwy głód swój sycił. A końca już z tobą,
 1130 Znoszącym takie męki, nie będzie dopóty,
 Dopóki się nie zjawi bóg, co, twojej lutej
 Męczarni pragnąc ulżyć, zejdzie w Hadu ciemnie,
 W czeluścię Tartarową. To wiedząc przezemnie,
 Zastanów się! Nie zmyśla mój język, nie trwoży
 1135 Groźbami, mówi prawdę! Wszakże wardze bożej
 Zeusowej kłamstwo obce; ziści się, co powie.
 Więc rozważ to, roztrząśnij dobrze w swojej głowie,
 Ażebyś wreszcie doszedł do myśli tej wątku,
 Że upór nie powinien być panem rozsądku.

PRZODOWNICA CHÓRU

1140 Zda mi się Hermes słuszną wypowiedział radę:
 Chce, iżbyś rzucił upór i bezpłodną zwadę.

1036

- w. 1125. *Zeusa pies skrzydlaty, orzeł* — por. w. 887 (= 803 oryg.). Orzeł nazwany jest psem, jako nieodstępny towarzysz Zeusa, jako wierny spełniacz jego rozkazów, wreszcie z powodu swej żarłoczności.
- w. 1128. *Codziennie* — wyraz *panhemeros* oryginału należy tu raczej tłumaczyć: „przez cały dzień”, ułamek bowiem z *Prome-teusza oswobodzonego* powiada wyraźnie, że orzeł przylatywał „co trzeci dzień”, nie codziennie. Pożarte części wątroby odrastały ciągle.
- w. 1131. *Dopóki się nie zjawi bóg*. — To się stało rzeczywiście. Centaur Chiron został przypadkiem zraniony zatrutą strzałą przez Heraklesa. Pragnął śmierci, gdyż rana była nieuleczalna, ale jako nieśmiertelny nie mógł umrzeć. Wtedy ofiarował się zastąpić Prometeusza. Gdy Zeus się na to zgodził, Prometeusz mógł opuścić ciemności podziemne. (Apollodor *Biblioth.* II 5, 4, 5).

Posłuchaj, niech się duch twój roztropnością rządzi,
Albowiem wstyd to wielki, jeśli mędrzec błądzi.

PROMETEUSZ

Dawno mi znana tej nauki treść!

1040

1145 Lecz ja wiem dobrze, iż nie zhańbion wróg,

Jeżeli wróg mu szarpie jego cześć.

Niechże naciągnie swój płomienny łuk,

Dwuzębne berłem niech godzi w mój kark!

Od jego grzmotów niechaj zadrży wkrąg

1150 Ogrom powietrza! Niech zerwie się wark

Wichrów szalonych! Chciwe krwawych mąk,

Niech rozpętają złość swą stada burz,

Ziemię na strzepy niech starga ich szpon!

Niech się zakłębią głębie wszystkich mórz

1155 I fale miecą aż po gwiazdny skłon!

Niech mnie w Tartaru czarną strąci noc,

Na Konieczności twarde rzuci łożę, —

Przecież mnie jego rozwścieklona moc

Całkiem uśmiercić nie może!

Końcowy ustęp tragedji zawiera katastrofę. Składa się z pięciu ustępów; z tych strofy Hermesa, a w oryginale także strofy Prometeusza, odpowiadają sobie co do liczby wierszy, — ustęp chóru stanowi środek.

w. 1144. *Dawno mi znana* itd. — Prometeusz zna oddawna treść poselstwa Hermesa.

w. 1145. *nie zhańbion wróg* itd. — nie jest niesłuszne doznawać złego od wroga; zapatrywanie greckie.

w. 1147—1148. *Niechże naciągnie... łuk* itd. — niech Zeus poruszy wszystkie żywioły: ogień, powietrze, ziemię i morze.

swój płomienny łuk dwuzębne berłem niech godzi w mój kark! — W oryginale dosłownie: „niech na mnie rzuca obosieczny kędzior ognia“, o piorunie, który porównany jest z kędziorem z powodu tego, że spada w krętej, zygzakowatej linii. Por. „płomień krzywy“ Słowacki, *Beniowski*. Jak sztuka starożytna przedstawiała piorun, widzimy np. na fryzie pergamejskim (grupa Zeusa).

HERMES

- 1160 Oto szaleństwa niechybnego znak —
 Wyniosła pycha przebluźnierczych słów!
 Do obłąkania cóż ci jeszcze brak?
 Jakbyś się sprawiał, wyswobodzon? Mów!
 A wy, dziewice, którym jego błąd
 1165 Rozbudza w sercach miłosierdzia zdroj,
 Jak najpośpieszniej uciekajcie stąd,
 Zanim żywiołów rozpocznie się bój.
 Albowiem zamęt błyskawicznych różg,
 Nawała grzmotów i gromów w przestworze,
 1170 Łatwo zamąci przerażony mózg,
 Do szału przywieść was może!

CHÓR

- Innych, Hermesie, udzielaj mi rad,
 Jeśli chcesz we mnie mieć posłuchu dość!
 Wszak do haniebnych nakłaniasz mnie zrad,
 1175 W słowach się twoich nędzna kryje złość.
 Lecz nie uwiedzie mnie twój lichy kłam!
 Cierpieć z nim razem będę aż po wiek,
 A zaś dla zdrajców tylko wzgardę mam.
 Obyś się zbrodni tej na zawsze strzegł,
 1180 Bo z wszystkich chorób, które zsyła los

w. 1163. *Jakbyś się sprawiał, wyswobodzon?* — W oryginale tekst tu popsuty; może czytać trzeba: „czyż nie graniczy z szaleństwem jego prośba”; w drugiej połowie wiersza pewne są słowa: „w czemże zmniejsza (Prometeusz) swe szaleństwo?”

w. 1180. *z wszystkich chorób* — Występki i przywary są według poety chorobami duszy, tak tutaj: zdrada, a w. 764 (= 685 oryginału, słowa lóny): obłuda. Chorobami duszy zajmuje się później, za cesarstwa, filozof Plutarch.

Jak dowodzą słowa (w. 1177): „Cierpieć z nim razem będę aż po wiek”, chór Okeanid nie opuszcza sceny do końca i razem z bohaterem zapada się w głąb.

Na tego świata nieszczęsne rozdroże,
Cóż ponad zdrady niespodzianej cios
Ohydniejszego być może?

HERMES

O, bądźcie pomne, o to błagam was,
1185 Tych słów życzliwych, co padły z mych warg,
Byście, gdy Doli pojawi się czas,
Nie uciekały się do pustych skarg,
Byście nie rzekły, że was niebios król
Znienacka strącił w ten nieszczęścia dół!
1190 Nie! Z waszej winy spadnie na was ból!
Że nierozsądek tak wam ducha skuł,
Dola w swą wielką uwikła was sieć:
Wszak wyjawilem wam zamiary boże,
Byście się mogły na baczości mieć, —
1195 Rozum li zbawcą być może!

1071

*Znika. Błyskawice. Gromy. Tumany kurzu. Trzęsienie
ziemi*

PROMETEUSZ

Oto się słowo zamienia już w czyn,
Ziemia się trzęsie wkrąg!
Obłoków czarny zwał
Rozdziera łysk i grom!
1200 Orkanny szaleje młyn,
Burze prą śladem burz,
Złom się rozbija o złom,
Kłębami zrywa się kurz
Z lecących w przepaście skał!

1080

w. 1186. *gdy Doli pojawi się czas*. — W oryginale dosłownie: „gdy
dostaniecie się w sieć nieszczęścia“.

1205 Wyją wichury,
 W zamęcie mąk
 Strop się już zlewa ponury
 Z smaganą głębią mórz,
 Strasznie zwichrzoną aż do dna!

1210 Oto się spełnia już
 Wyrok, co na mnie padł
 Z Zeusowych rąk!
 Spójrz, o matko czcigodna,
 Na moje leże!
 1215 Spójrz, jak cierpi twój syn!
 O ty, Eterze,
 Co światłem zapładniasz świat,
 Patrz, jakie muszę
 Bezprawne znosić katusze!



1094

Zapada się w głąb ze skałą i z chórem Okeanid

1737 570

- w. 1213. *o matko czcigodna*. — Prometeusz zwraca się tu do matki Gai i do powietrza, więc do ziemi i nieba, do żywiołów obejmujących wszechświat.
- w. 1217. *co światłem* itd. — Powietrze, eter, jest siedzibą światła.
- w. 1218—1219. *Patrz, jakie muszę bezprawne znosić katusze!* Z temi słowy Prometeusz zapada się w głąb razem ze skałą, do której jest przykuty. W ostatnich jeszcze słowach głosi, że ginie niewinnie.

Uzupełnienie. W uzupełnieniu wiadomości o przekładach *Prometeusza* (*Wstęp* str. 60) należy dodać, że *Prometeusz* był pierwszym utworem Aischylosa, który przełożono na język polski. Uczynił to J. G. Biernacki w r. 1815. Przekład ten spoczywa dotąd w rękopisie. Rękopis jest własnością Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu (nr. 271).

Wiadomość o tym przekładzie zawdzięczam uprzejmości prof. Stanisława Kota.

SPIS RZECZY

	Str.
WSTĘP. Napisał Stanisław Witkowski.	
I. Różnica między dramatem starożytnym a nowożytnym .	3
II. Początki dramatu greckiego	5
III. Poeci tragiczni przed Aischylosem	6
IV. Aischylos. Życie	10
Zachowane tragedje	14
V. <i>Prometeusz</i> .	
1. Treść sztuki	17
2. Stosunek do Hezjoda i charaktery osób	19
3. Trylogja o Prometeuszu	24
4. Problem religijny	29
5. Budowa utworu i artyzm poety	33
6. Scenerja	37
7. Czas powstania	41
8. Utwór dzisiejszy rzekomo późniejszą redakcją	42
VI. Znaczenie <i>Prometeusza</i> w literaturze powszechnej	44
VII. Wpływ <i>Prometeusza</i> na literaturę polską. (Szkic)	49
1. Mickiewicz	50
2. Prometeusz i prometeizm w twórczości Słowackiego Napisał Juliusz Kleiner	51
3. Poeci późniejsi	54
4. Niemcewicz. — Norwid	57
5. Przekłady <i>Prometeusza</i> na język polski	60
VIII. Wpływ <i>Prometeusza</i> na sztukę	61
IX. Charakterystyka Aischylosa	62
Biblijografja	73
PROMETEUSZ SKOWANY. Przełożył Jan Kasprowicz.	
Objaśnienia dodatek. Stanisław Witkowski.	75

